



Falling for my Best Friend's Brother

J.S. Cooper & Helen Cooper

Nieoficjalne tłumaczenie dla: [English_Fairies](#)

Tłumacz: Wajolkaa

Beta: Kamila.P; Ronnica

Aiden Taylor.

Jest przerażająco przystojny, seksowny, arogancki, ale poza moim zasięgiem. Jest bratem mojej najlepszej przyjaciółki i jedynym mężczyzną, którego nie mogę mieć. Aczkolwiek teraz, kiedy moja najlepsza przyjaciółka Liv wychodzi za mąż, widzę go częściej niż zwykle. Z tego powodu trudno mi zapomnieć o nim oraz o tej nocy, którą spędziliśmy kilka lat temu. Nocy, o której żadne z nas nie chce rozmawiać. Oboje przysięgaliśmy zachować ją w sekrecie.

Muszę obmyślić jakiś plan, ponieważ ukrywanie uczuć jest dla mnie coraz trudniejsze. Muszę go zdobyć, gdyż z każdym kolejnym weekendem jest mi coraz trudniej wmawiać sobie, iż nie zakochuję się w bracie najlepszej przyjaciółki.

Prolog

Mam dla was radę. Nigdy nie zakochujcie się w bracie najlepszej przyjaciółki. Nie ulegajcie chłopięcemu uśmiechowi ani dużym niebieskim oczom. Nie ulegajcie silnym bicepsom, czy jego aroganckiemu uśmieszkiowi. Nie ma w tym nic dobrego. Zaufajcie mi, ja to wiem. Mam na imię Alice i jestem po uszy zakochana w Aidenie, bracie mojej przyjaciółki Liv. Właśnie takiego mężczyzny pragnę, choć jest ponury, nadopiekuńczy i stanowczo zbyt przystojny, aby wyszło mu to na dobre.

Pożadam Aideny Taylera, ale nie mogę go mieć. Nie mogę się z nim umówić, gdyż nie chcę wszystkiego popsuć. Liv jest moją najlepszą przyjaciółką i jest dla mnie jak siostra. Boję się, że mogłabym zniszczyć naszą przyjaźń, gdyby mój związek z Aidenem nie wypalił. Poza tym jestem przerażona tym, co by się stało, jeśli prawda wyszłaby na jaw. Rozumiecie, mamy z Aidenem sekrety i nikt o nich nie wie. Sekrety, o których żadne nas nie chce rozmawiać.

Aczkolwiek czasami sekret musi wyjść na jaw. Czasami to nie tajemnica jest problemem. Czasami problemem jesteś ty!

Rozdział 1

Nigdy nie korzystaj z własnych rad

– Alice, musisz się nauczyć korzystać z własnych rad. – Liv popatrzyła na mnie zalotnie, zmieniając kanał w telewizorze.

Jęknęłam, kiedy popatrzyła na mnie brązowymi oczami jak u łani. Znałam to spojrzenie. Tylko ja ją tak dobrze znałam.

– Jaka to rada? – zapytałam, podnosząc od niechcenia miskę popcornu ze stolika.

Wzięłam kilka ziarenek i wrzuciłam do buzi, delektując się ich maślaną słodyczą. Bałam się, co powie.

– Powinnaś spędzić noc z Aidenem. – Uśmiechnęła się do mnie, a ja jęknęłam. – Przestań jęczeć, Alice! – Sięgnęła po popcorn, siadając na nowej skórzanej kanapie, którą ostatnio kupiliśmy.

– Uważaj jak jesz. Nie chcemy tłustych plam z masła na nowej kanapie. – Zaśmiałam się, kiedy zrobiła krzywą minę. – Poza tym nie mam zamiaru przespać się z twoim bratem.

Spojrzałam na ekran telewizora, czując przyspieszone bicie serca. Nie chciałam kłamać, ale od lat o tym marzyłam (i kiedy miałam na myśli spanie, nie znaczyło to nic innego, jak spanie). Jednak on widział we mnie tylko przyjaciółkę młodszej siostry. Nawet gdyby było inaczej, nie sądzę, żeby zwrócił na mnie uwagę. No dobra, to nie do końca prawda. Pewnej nocy zobaczył we mnie kobietę, a nie tylko „małą, głupiutką Alice”, ale nie mam zamiaru o tym gadać.

– Ja również nie sądziłam, że odważę się na jedną przygodną noc, ale ją miałam i popatrz teraz na mnie. – Liv wyciszyła telewizor i spojrzała na mnie. Patrzyłam na jej puszyste brązowe włosy poskręcane w luźne fale, które oplatała wokół palca. – Kto by pomyślał, że ja i Xander...

– Dobra, dobra, zrozumiałam! – powiedziałam, przerywając jej.

Nie byłam w nastroju, aby słuchać, jak wspaniały był jej związek z Xanderem Jamesem. Jej chłopak był przystojny, bogaty, seksowny i rzekomo dobry w minetce. Słuchałam o nim przez ostatnie kilka miesięcy i trudno było mi uwierzyć, że ten mężczyzna może być tak idealny. Oczywiście, cieszyłam się szczęściem Liv. Mimo wszystko, była najlepszą przyjaciółką na świecie. Jednak, jeśli miałabym być szczerą, byłam również odrobinę zazdrosna. Chciałam faceta, który powaliłby mnie z nóg i zakochał się we mnie po uszy. Chciałam faceta, który patrzyłby na mnie, jakbym była jedyną kobietą na Ziemi. Obecnie większość z nich gapi się na mnie jak na kawałek mięsa z wyprzedaży albo jakbym była obiektem darmowej rozrywki. Hełoł! Nie jestem twoją osobistą striptizerką (chyba że upuszczasz 1000 dolarów i nie oczekujesz, że będę cię dotykać), i nie, nie ubiorę licealnego stroju *Hotters*¹ dla ciebie (znowu). Prawda jest taka, że Liv wygrała na loterii, zdobywając takiego chłopaka jak Xander, natomiast ja dalej byłam złomowana na dnie beczki.

– Jestem irytująca? – Liv zmarszczyła brwi w trosce, patrząc na mnie swoimi brązowymi oczami z obawą, że zachowuje się jak przyjaciółka, którą wszyscy znienawidzą.

Jak przyjaciółka, która poznaje mężczyznę, zakochuje się w nim bez pamięci i nie może przestać bez przerwy o nim gadać. Zwykle w ogóle mi to nie przeszkadza. Po prostu nie chcę, żeby opowiadała mi o swoim życiu miłosnym i na jednym wydechu łączyła z tym imię Aiden, ponieważ pragnę go od lat.

– Nie Liv. – Uśmiechnęłam się szeroko, chociaż w duszy mruknęłam *tak, jesteś irytująca*.

Chyba nikt nie chciałby codziennie słuchać o idealnym kochanku swojej najlepszej przyjaciółki. Chociaż przypuszczalnie byłam niesprawiedliwa, gdyż Xander był bardzo daleki od doskonałości. Uśmiechnęłam się podle pod nosem, myśląc o ich związku.

¹ strój cherliderek

– Z czego się tak cieszysz? – Zmrużyła oczy, przysuwając się bliżej. – Czy jest coś, czego nie chcesz mi powiedzieć, Alice?

– Może. – Uśmiechnęłam się szeroko i zaczęłam się śmiać, kiedy usiadła, wpatrując się we mnie z zakłopotanym wyrazem twarzy.

Poczułam się winna, widząc jej zmartwienie. Wiedziałam, że źle się poczuła z tego powodu, prawdopodobnie wszystko wyolbrzymiając. To był jej największy problem i powód, dlaczego ją kochałam. Była zbyt wrażliwa. Brała wszystko do siebie i bywała zaniepokojona, kiedy sprawiała komuś ból.

– Żartowałam, Liv. Cieszę się waszym szczęściem. Zasłużyłaś, by odnaleźć miłość.

– Wiem. – Uśmiechnęła się, wzdychając. – Ja też chciałabym, żebyś znalazła miłość i była szczęśliwa jak ja.

– Wkrótce kogoś poznam. Możemy nawet wyjść gdzieś jutro wieczorem. Może spotkam fajnego faceta.

– Xander powiedział, że nie chce, abym chodziła z tobą do nocnych klubów. – Przygryzła dolną wargę, a ja wpatrywałam się w nią zaskoczona.

– Chyba nie pozwolisz mu, żeby dyktował ci, co możesz robić, a czego nie? Prawda? – Zmarszczyłam brwi.

Jak śmiał zakazywać jej wychodzenia ze mną, tak jakbym miała na nią zły wpływ?

– Oczywiście, że nie. – Zachichotała. – Nie możemy mu po prostu tego powiedzieć.

– Nie będziesz go okłamywać, prawda? – Skrzywiłam się, bo jeśli go okłamię, a on się dowie, znenawidzi mnie.

– Nie, oczywiście, że nie. Po prostu mu nie powiem, że wychodzimy.

– Naprawdę? – Przyjrzałam się dokładnie jej twarzy, zauważając iskrę w oczach. – Kłamiesz, Liv. Oczywiście, że powiesz wszystko Xanderowi i to z najdrobniejszymi szczegółami, po czym on powie Aidenowi i w klubie wybuchnie III wojna światowa, a my będziemy błagać o życie.

– Alice, po prostu zadzwoń do niego – jęknęła. – Proszę.

– Nie. – Pokręciłam głową, wstając. – Idę kupić lody. Chcesz coś?

– Nie. – Również wstała. – Dlaczego nie chcesz do niego zadzwonić? Nie bądź głupia. Wytłumacz mu, że nie chciałaś pocałować Scotta.

– Nie zadzwonię.

Zaczerwieniłam się na wspomnienie oczu Aiden’a, kiedy kilka miesięcy temu całowałam jego brata. Był w szoku, a w chwili, kiedy nasze oczy się spotkały, poczułam skręt żołądka. Nawet nie chciałam pocałować Scotta, ale pozwoliłam mu na to, sprawdzając, czy czuję jakąś iskrę. Chciałam wytłumaczyć Aidenowi, że to była pomyłka. Było mi jednak wstyd, biorąc pod uwagę nasze wcześniejsze wspólne doświadczenia i nic nie powiedziałam.

– Alice. – Spojrzała, zaciskając usta.

– Nie Alisuj mi tu, Liv. – Odwróciłam się w jej stronę, czując frustrację. – Ty byś także nie zadzwoniła.

– Może nie. – Patrzyłyśmy na siebie w milczeniu, kiedy ciszę przerwał, brzęczący w jej kieszeni telefon.

– Odbierz. – Wstałam. – Twój nieznośny Książę czeka na ciebie.

– Nie jest nieznośny – zaprotestowała, wyciągając komórkę z kieszeni i chichocząc. – No dobra, może trochę jest. – Przyznała, po czym odebrała połączenie. – Cześć – powiedziała swoim delikatnym głosem w stylu ”jestem księżniczką, przyjdź i mnie uratuj”, a ja pospieszyłam korytarzem do swojej sypialni.

Wskoczyłam na łóżko, sięgając po laptopa, by otworzyć Facebooka. Wpisałam szybko w wyszukiwarce „Aiden Taylor” i moje serce zamarło, kiedy na ekranie wyświetliły się nieznane zdjęcia. Czy usunął mnie ze znajomych? Przełknęłam ciężko, a moje serce przyspieszyło, kiedy odświeżyłam stronę.

– O mój Boże – jęknęłam, kiedy zdałam sobie sprawę, że wpisałam „Tyler”, zamiast „Taylor”.

Szybko to skasowałam, poprawiając nazwisko na właściwe. Poczułam ulgę, kiedy na ekranie ukazało się znajome zdjęcie Aideny. Kliknęłam na folder z fotografiami, by zobaczyć, czy nie ma nic nowego i moje serce zatrzymało się po raz kolejny. Zauważyłam jakąś dziewczynę, Elizabeth Jeffries, która zostawiła komentarz: *Nie mogę się doczekać, by zobaczyć cię w ten weekend.* Najechałam na jej imię, ale nic nie mogłam zobaczyć, bo jej profil był prywatny.

Kim do cholery jest Elizabeth Jeffries? Jego dziewczyną? Czy ją kocha? Phi. Moją głowę przepełniała masa pytań, podczas gdy żołądek się pienił. Szybko weszłam na Google, wpisując jej imię. Czekałam, patrząc czy znajdę coś o niej w internecie. Uwielbiałam to, a jednocześnie nienawidziłam w sieci. Łatwo kogoś w niej wytropić – mam na myśli funkcję „wyszukaj”. Nie byłam szczęśliwa z tego powodu, gdy ludzie wpisywali „Alice Waldron” w Google, a zdjęcie, które złożyłam na konkurs utraty wagi wskakiwało na stronę utraty masy ciała wraz z moim celem wagi (którego nie osiągnęłam). Duma nie rozpierała mnie również z powodu tego, że można zobaczyć wszystkie moje posty na blogu plotkarskim, oceniającym różnych Hollywoodzkich celebrytów. Kontaktowałam się w tej sprawie z Google, prosząc, aby usunęli tę stronę z wyszukiwarki, ale nic nie odpisali.

– Alice, co ty robisz?

Liv weszła do mojego pokoju z dwoma różnymi topami w rękach.

– Szukam – wymamrotałam, zerkając na nią i zastanawiając się, czy powinnam ją zapytać, czy wie, kim była Elizabeth Jeffries.

– Czego szukasz?

Opadła na moje łóżko, a ja starałam się ustawić laptopa w taki sposób, aby nic nie mogła zobaczyć. Prześladować kogoś to jedno, ale być złapanym na prześladowaniu to drugie. Zwłaszcza kiedy dotyczy to brata najlepszej przyjaciółki.

– Coś do pracy – skłamałam, unikając jej wzroku.

– Co musisz znaleźć do pracy? – wypytywała wątpięcym tonem.

I kto by mógł ją za to winić? Byłam asystentką w biurze nieruchomości. Nie było tam za wiele do roboty, a zwłaszcza w domu.

– A co? Jesteś agentką FBI? – warknęłam, czując się jak na przesłuchaniu.

– Okej, więc co ostatnio porabiał Aiden? – Zaśmiała się, więc na nią spojrzałam. – Nie jestem głupia Alice. Oczywiście, że domyślałam się, iż szukasz czegoś o moim dużym braciszku. Nigdy nie googlowałaś w związku z pracą. A przynajmniej nigdy o tym nie wspominałaś.

– Buu, mam zbyt przewidywalną pracę. – Śmiałam się, podając Liv laptopa. – Nie wiesz przypadkiem, kim jest Eliabeth Jeffries?

– Jaka Elizabeth? – zapytała zmieszonym głosem.

– No tak... Domyślałam się, że nie. – Westchnęłam. – Nie wiesz, czy Aiden się z kimś umawia?

– Nic mi o tym nie wspominał. – Zmarszczyła brwi. – A co? Napisał na Facebooku, że jest w związku?

– Niezupełnie. – Uniosłam głowę. – Ale ta dziwka Elizabeth zostawiła komentarz na jego tablicy.

– Co? prostytutka? – Spojrzała na komputer, aby sprawdzić, o czym mówię. – Skąd wiesz, że jest "pracującą dziewczyną"?

– Rany... – powiedziałam z pokorą, źle się czując, że nazwałam prostytutką nieznaną mi nemezis i wroga. – Nie wiem, czy nią jest, Liv. Łapiesz?

– Co? – Spojrzała na mnie. – Mącisz mi w głowie. To jak to w końcu jest? Mój brat umawia się z dziwką, czy nie?

– O mój Boże, Liv! – jęknęłam. – Oglądałam jego profil i zobaczyłam, że jakaś *laska* o imieniu Elizabeth skomentowała jego tablicę, pisząc, że nie może się doczekać weekendu z nim. Nazwałam ją dziwką tylko dlatego, że jestem zazdrosna, bo to ja chcę się z nim spotkać w weekend – wytłumaczyłam. – Poza

tym, gdybyś nie bujała w obłokach przez cały czas, zrozumiałabyś, o co mi chodzi.

– Okej, rozumiem. – Zachichotała. – Nie jest dziwką, bo puszcza się za kasę, ale dlatego, że leci na twojego faceta.

– Chyba jednak wolę moje wyjaśnienie. – Zachichotałam. – Z twojego wychodzę na psycholkę. Przecież ona nie może lecieć na mojego chłopca, bo Aiden nie jest moim facetem.

– Alice, pogubiłam się przez ciebie – jęknęła.

– Pogubiłam się! – Przedrzeźniałam. – Gadaj mi tu zaraz! Znasz ją czy nie?

– Nigdy wcześniej w całym swoim życiu o niej nie słyszałam – powiedziała Liv, oddając mi laptopa. – Chcesz, żebym zadzwoniła do Aideny i zapytała, co u niego?

– Nie wiem. Sądzisz, że się domyśli, że pytasz w moim imieniu? To nie będzie oczywiste? – zapytałam, spoglądając ponownie na tablicę Aideny. – O cholera! – jęknęłam głośno, kiedy dodałam lajka do komentarza Elizabeth. – Polubiłam jej posta. Co powinnam teraz zrobić?

– Odlajkuj to szybko. Potem polub jakiś inny post, więc jeśli Aiden dostanie zawiadomienie, zobaczy tylko, że gdzieś go dodałaś.

– O kurde, teraz się dowie, że go szpiegowałam. – Westchnęłam. – Jestem frajerką.

– Alice, jest dobrze. Jestem pewna, że nawet tak nie pomyśli.

– Tak myślisz?

– Wiem to. Faceci nie analizują facebookowych lajków i komentarzy jak my. – Uśmiechnęła się zachęcająco. – Pewnie nawet nie zauważy, że coś zalajkowałaś.

– Taa, chyba tak. – Przytaknęłam niepewnie, a moje serce przeszył strach.

Liv mówiła tak, jakby wiedziała, o czym mówi i pewnie myślała, że teraz, kiedy umawiała się z Xanderem, wie wszystko o facetach. Wiem, że o wielu

rzeczach nie ma pojęcia. To znaczy, nie spotyka się z nim długo i to ja byłam jedyną osobą, która udzielała jej randkowych porad. Oczywiście do czasu, kiedy zaczęła się z nim umawiać. Najwyraźniej więc Liv dawała mi takie same rady, jakie otrzymała wcześniej ode mnie. Szczerze mówiąc, obecnie nie miałam pojęcia, o czym wtedy mówiłam.

Czy kiedykolwiek zrobiłyście coś, czego nie powinnyście? Coś takiego, jak wysłanie facetowi wiadomości na Facebooku w środku nocy, wiedząc, że to błąd? Zrobiłam to. Do tego na trzeźwo. Po pijaku mogłoby to być wybaczone, ale zrobić to na trzeźwo? Toż to szczyt głupoty! Mojej głupoty!

Wiem, że nie powinnam wysłać Aidenowi wiadomości. Wiedziałam, że powinnam czekać, aż to on się skontaktuje. Tak to powinno działać, prawda? Jeśli chłopak jest zainteresowany, skontaktuje się z tobą. Wiedziałam to, ale martwiło mnie, że myślał, że czuję coś do jego brata, Scotta. Przyłapał mnie, jak się całowałam ze Scottem, a właściwie przyłapał Scotta całującego mnie. Od tamtej nocy Aiden zachowywał się, jakbym była trędowata, albo niewidzialna. Nawet nie lubię Scotta, co powinien wiedzieć, ale znacie facetów. Potrafią być dziwni, głupi, totalnie nieznośni i arogancy. Dlatego o dwudziestej trzeciej wysłałam mu wiadomość:

Cześć Aiden, to ja, Alice. Właściwie to z mojej Facebookowej strony. Chciałam powiedzieć hej. Więc hej.

Potem wcisnęłam wyslij i z jękiem opadłam na poduszkę. Dlaczego, o dlaczego wysłałam do niego tę wiadomość? Hmm. Po chwili usłyszałam małe piknięcie i ponownie usiadłam. Ktoś przysłał mi wiadomość. Szybko zerknęłam na moje konto.

Hej, Alice.

To była cała odpowiedź Aidena, ale wpatrując się w ekran, poczułam zawrót głowy jak pijana mysz. Odpisał mi! Nie nienawidzi mnie! Szybko zerknęłam na własny profil, aby sprawdzić, jakie miałam zdjęcie profilowe.

Jęknęłam, zobaczywszy siebie, szczerzącą się jak wariatka. Na fotografii moje średniej długości blond włosy wyglądały jak jeden wielki bałagan. Niezbyt zachęcające zdjęcie.

Tak późno jeszcze na nogach?

Odpisałam szybko. Wiem, wiem, nie powinnam wysyłać kolejnej wiadomości. Jego odpowiedź nie była entuzjastyczna, ale nie obchodziło mnie to. Dobrze, że w ogóle mi odpisał.

Dopiero dwudziesta trzecia. Młoda godzina jeszcze i zdążę się upić.

Wytrzeszczyłam oczy, czytając tę odpowiedź.

Nie upijam się każdej nocy, więc nie znam się na tym – odpisałam szybko. *Dupek.*

Tylko kilka razy w tygodniu, kiedy Brock i Jack są dostępni?

Ha ha. Bardzo śmieszne.

Skrzywiłam się. Brock i Jack byli bliźniakami, których zatrudniłam, aby umówili się ze mną i Liv. Chciałam wzbudzić zazdrość w Xanderze, kiedy sprawy między nimi nie szły jeszcze za dobrze. Jednak to nie zadziało. Bliźniacy nie udawali już więcej, że są naszymi chłopakami.

Co robisz tak późno? Szukasz kłopotów? – Serce mi zamarło, kiedy przeczytałam te słowa.

Jakich kłopotów? – odpisałam szybko.

Ty mi powiedz.

O co mnie pytasz, Aiden?

O nic. Żartowałem.

Niech Ci będzie. Co porabiasz?

Idę spać. Jutro w pracy mam ważne spotkanie.

Oh, okej. – Poczułam rozczarowanie. Aiden Taylor nie wyzna mi miłości dzisiejszej nocy.

Aiden: Słodkich snów, Alice. Nie rób nic, czego ja bym nie zrobił.

Alice: To może być trudne.

Aiden: *Jestem tego świadomy.*

Alice: *Co masz na myśli?*

Aiden: *A jak sądzisz?*

Alice: *Nie mam już szesnastu lat.*

Aiden: *Cieszę się, że to słyszę.*

Alice: *To był niezamierzony błąd.* – Skłamałam. To nie był żaden błąd.

Aiden: *Wiem, mówiłaś o tym.*

Alice: *Nie wiedziałam, które łóżko jest czyje.*

Aiden: *Akurat.*

Alice: *Co to znaczy? Co znaczy akurat?*

Aiden: *Słodkich snów, Alice.*

Alice: *Powinniśmy o tym porozmawiać, Aiden. Nie chcę, żebyś myśla, coś, czego nie powinienes.*

Aiden: *To było dawno temu. Przeszło mi.*

Alice: *Świetnie. Dobranoc.*

Zamknęłam laptopa i wyskoczyłam z łóżka, czując zniecierpliwienie. O co mu chodziło z tym, że mu przeszło? Wciąż jest na mnie zły? Czy chciał powiedzieć, że mu przeszło i dał do zrozumienia, że nie mam u niego szans? Jęknęłam i poszłam do kuchni, słysząc szepty Liv i Xandera, robiących Bóg wie co w dużym pokoju.

– Spadajcie do siebie, ludzie! – krzyknęłam, czując smutek i złość na nich obu.

– Alice? – Brzmiała na zaskoczoną. Usłyszałam, że wstaje z kanapy i kieruje się do kuchni.

– Wszystko w porządku?

– Jasne. Tylko zastanawiałam się, dlaczego wy sądzicie, że jest okej, kiedy obściskujecie się w naszym wspólnym salonie – powiedziałam po chamsku, otwierając lodówkę. – Czy twój facet nie jest milionerem, czy coś? Musicie obściskować się w salonie jak jakieś napalone nastolatki?

- Nie obściskiwaliśmy się! Oglądaliśmy film.
- Więc dlaczego słyszałam szepty i pocałunki?
- Słyszałaś całowanie? – Liv uniosła brew. – Xander poprosił, abym podała mu popcorn, więc powiedziałam, żeby sam sobie wziął – tłumaczyła, lustrując moją twarz. – Co się dzieje Alice?
- Nic. – Przygryzłam dolną wargę, a twarz zaczerwieniła mi się ze wstydu. – Wybacz.
- Nie masz za co przepraszać. Smutno ci z powodu Aideny?
- Jest po prostu palantem – jęknęłam znowu i wyciągnęłam karton czekoladowego mleka. – Nie wiem, dlaczego mnie to tak bardzo obchodzi.
- Bo go lubisz. – Uśmiechnęła się.
- Chyba tak.
- Nalałam napój do wysokiej szklanki, szukając jakichś ciasteczek. Poczulałam ucisk w żołądku i potrzebowałam słodyczy, aby poczuć się lepiej.
- Jest w porządku, Alice – kontynuowała. – Jest dupkiem, ale zapomni ci ten mały, głupi pocałunek.
- To nie wszystko – powiedziałam, wyciągając pudełko fioletowych Cadbury Fingers.
- Droga ucztą. Były droższe niż zwykle ciasteczka, ponieważ sprowadzono je z Angli. Uwielbiałam moje herbatnikowe pałeczki pokryte mleczną czekoladą. Były warte pokusy.
- Co masz na myśli, mówiąc, że to nie wszystko? – Stała za mną, obserwując mnie uważnie. – Chyba nie bzyknęłaś się ze Scottem, co?
- Co? Cholera, nie. Oczywiście, że nie spałam ze Scottem. Jak mogłaś tak pomyśleć?
- Dziwnie się zachowujesz. – Popatrzyła na mnie, marszcząc brwi. – Czego jeszcze nie wiem, Alice?

– Ekhem – Xander wszedł do kuchni, kaszląc. – Zatrzymałem film, ale zastanawiam się, czy nie powinienem wyjść? – Popatrzył to na mnie, to na Liv.
– Wydaje się, że musicie porozmawiać?

– Dzięki. – Pokiwałam, uśmiechając się słabo.

– Nie. – Liv zmarszczyła brwi, patrząc na mnie. – Nie musisz wychodzić.

– Jesteś pewna? – Stał z zadowolonym uśmiechem na twarzy. – Dla mnie to nie kłopot, a wydaje mi się, że Alice naprawdę potrzebuje rozmowy.

Znowu popatrzyła na mnie, a ja stałam tam z sercem w gardle. Nie mogłam spojrzeć jej w oczy. Byłam przerażona, że powie Xanderowi, aby został. Będzie to znaczyło, że oficjalnie wybierze jego zamiast mnie, co nie będzie fajne. Przecież byłam jej najlepszą przyjaciółką. Jeśli mu powie, że może zostać, poczuję się jakby wylała na mnie kubel zimnej wody.

– No dobrze. To idź, skoro nie masz nic przeciwko temu – powiedziała, podchodząc do niego i całując go w policzek. – Wynagrodzę ci to.

Poczułam ulgę, słysząc jej słowa. Nie dokonała wyboru. Jeszcze.

– Trzymam cię za słowo – powiedział jedwabście miękkim głosem.

Obróciłam się, kiedy przyciągnął jej usta i pocałował mocno. O Boże, chciałabym, żeby to Aiden chwycił mnie tak władczo i pocałował.

– Mam nadzieję, że poczujesz się lepiej, Alice.

– Dzięki. – Pokiwałam i wypiałam duszkiem przygotowane wcześniej mleko czekoladowe.

– Alice, odprowadzę Xandera do drzwi i wrócę. Przygotuj nam dwa kieliszki Merlota. Coś mi się zdaje, że czeka nas długa noc.

– Okej – przytaknęłam z uśmiechem.

Byłam ogromną szczęściarą, mając taką przyjaciółkę jak Liv, ale przysięgłam sobie, że nie będę brała tego nigdy za pewniak. Wzięłam z szafki kieliszki do wina i butelkę, a następnie wyciągnęłam z lodówki francuski chleb i brie, który nie ja kupiłam. Pokroiłam chleb i wrzuciłam do mini tosterka. Spiełam

się, kiedy kilka minut później Liv wróciła do kuchni. Obawiałam się, że będzie zła, iż musiała wysłać swojego faceta do domu.

- Gotowe. Wzięłam też brie. Mam nadzieję, że to nie problem.
- Oczywiście, że nie. Wezmę sobie też czekoladę.
- Jest ciemna, więc będzie dla nas dobra.

Wzięła z lodówki tabliczkę czekolady. Zachichotałam, bo to była czarna czekolada Lindt. Jedyna, którą lubiłam, bo nie smakowała piaszczyście i gorzko. Dodatek mięty sprawiał, że smakowała kremowo i pysznie. Prawie tak grzesznie jak mleczna.

- Przepraszam, że musiałas odesłać Xandera do domu.

Skrzywiłam się, obracając tosty, aby się przypiekły z obu stron. Nasz toster był słabej jakości i nigdy nie zapiekał chleba równomiernie.

– W porządku. – Złapała moje ramię. – Nie pozwolę ci tak po prostu cierpieć, a poza tym, on dość dobrze zna nas obie. Doskonale zdaje sobie sprawę, że nie mogłabym spokojnie siedzieć, wiedząc, że jesteś smutna. Wie, że jesteś moją najlepszą przyjaciółką i musi się z tym pogodzić, czy tego chce, czy też nie.

- Nienawidzi mnie? – Otworzyłam lodówkę, wyjmując masło.

– Nie. – Podniosła głowę i się zaśmiała. – Czasami sprawia takie wrażenie... No dobra... Może nie nienawidzi. Może bardziej nie lubi faktu, że kiedy jesteśmy razem, bywamy nieco niedojrzałe.

- Niedojrzałe? – Opadła mi szczeka. – Uważa, że jestem niedojrzała?

– Sądzi, że obydwie jesteśmy odrobinę dziecinne. – Zachichotała. – Powiedziałam mu, że jest w błędzie, ale musisz przyznać, że mamy tendencję do zachowywania się czasem jak nastolatki.

– Poczulałam się obrażona. – Zaśmiałam się, podnosząc głowę –I to nie, że ciągle, tylko czasami.

– Tak właśnie mu powiedziałam. Wszyscy mamy prawo zachowywać się młodo, kiedy chcemy.

– Dokładnie, a my mamy tylko dwadzieścia dwa lata. – Ułożyłam chleb na talerzu razem z serem. – Wezmę jedzenie, ty możesz zabrać szklanki i wino.

– Okej – przytaknęła i poszła za mną do dużego pokoju.

Szczerze mówiąc, okropnie się poczułam, widząc na stole zapalone świece, ulubiony kremowy koc położony na kanapie. Obok świeczki leżała także pojedyncza róża.

– Ożeż w mordę! – Popatrzyłam na nią przeproszającym wzrokiem. – Zrujnowałam wam romantyczna noc.

– W porządku. – Uśmiechnęła się do mnie.

– Czy on dał ci czerwoną różę? – Poczułam ból w piersi. – To takie słodkie.

– Powiedział, że nigdy wcześniej nie dał kobiecie czerwonej róży – przytaknęła. – Powiedział też, że przysiągł sobie, że nigdy nie da jej kobiecie, póki nie będzie pewien, że ją kocha.

– O mój Boże, to takie słodkie. – Westchnęłam.

Ach, dlaczego on musi być taki idealny?

– Powiedział, że nie może uwierzyć, że jest takim szczęściarzem. – Pisnęła z wielkim uśmiechem. – Mówił, że sprawiłam, że nie wyobraża sobie dalszego życia beze mnie.

– Łał! Dzięki, teraz czuję się znacznie gorzej – warknęłam. – Nie powinnaś pozwolić mu wyjść. Zadzwoń i powiedz, żeby wrócił. My możemy pogadać jutro.

– O, nie. Porozmawiamy dzisiaj. – Usiadła na kanapie i otworzyła butelkę wina. – Chcę wiedzieć, co się dzieje, Alice?

– Nieważne. Zadzwoń do Xandera, żeby wrócił i będziecie uprawiać gorący seks. I powiedz mu, że też nie możesz żyć bez niego.

– Alice. – Zachichotała. – Może wytrzymać bez seksu przez jedną noc. Jeszcze bardziej za mną zatęskni.

– Jesteś głupia. – Zachichotałam. – Chociaż, jak to się mówi? „Weź go na wstrzymanie, będzie twardy na zawołanie”.

– „Weź go na wstrzymanie, znienawidzi czekanie” – powiedziała, śmiejąc się.

– Albo: „Zafunduj długie czekanie, to będzie zajebiste ruchanie” – powiedziałam.

– Nie, nie. Mam to! – Zaśmiała się. – „Zafunduj mu masturbowanie, aż wystrzeli”.

– Wystrzeli? Ee? – Zaśmiałam się mocno. – To nie ma sensu.

– Wystrzeli z wielkim diamentowym pierścionkiem. – Śmiała się oczami pełnymi łez.

– To głupie. – Dalej się śmiałam, popijając wino. – Ale dzięki, że mi poprawiłaś humor.

– Oczywiście. – Popatrzyła mi prosto w oczy, uśmiechając się. – Teraz powiedz mi, czego nie powiedziałaś mi wcześniej?

Wzięłam kolejny łyk wina, przełknęłam i głęboko odetchnęłam.

– Straciłam dziewictwo z Aidenem – powiedziałam cicho.

Po moim oświadczeniu, Liv opluła się winem.

Rozdział 2

Nie ma czegoś takiego, jak czar miłości

Wiecie jak się to mówi? Kiedy czekasz na telefon, to ten skubaniec nigdy nie dzwoni? W moim przypadku to nie jest prawdą. Mój telefon dzwonił bez przerwy przez cały ranek. Jedyna osoba, która do mnie nie dzwoniła, to ta, którą pragnęłam usłyszeć. Miałam telefony od firmy zajmującej się kablówką, która namawiała mnie na założenie łącza. Powiedziałam im, że mogę się przyłączyć, jeśli obiecują mi, że będę płaciła tylko dolara miesięcznie przez kolejne dziesięć lat. Kobieta przeklęła i rzuciła słuchawką, kiedy powiedziałam jej, że chcę też nowy 50-cio calowy telewizor, jako słodki dodatek do umowy. Dzwonił również mój dentysta, a właściwie jego recepcjonistka, by powiedzieć mi, że nie pojawiłam się na moich dwóch ostatnich wizytach i powinnam przyjść na usuwanie kamienia. Tak, na pewno. Nie w najbliższym czasie, Dr Rosenberg. Ostatni raz, kiedy tego potrzebowałam, miałam kilka ubytków, które trzeba było wypełnić. Nadal spłacam rachunek. Wielkie dzięki – 300 dolarów miesięcznie ubezpieczenia premium. No i oczywiście dzwoniła również moja droga stara babcia, pragnąca się dowiedzieć, kiedy wreszcie mam zamiar wyjść za mąż i dać jej prawnuki. Powiedziałam jej, że może iść do parku i tam popatrzeć sobie na dzieci, ale nie była tym rozbawiona. Tak więc dzisiaj miałam mnóstwo telefonów, ale żaden nie był od Aiden, mężczyzny, którego naprawdę chciałam usłyszeć.

Aiden Taylor jest starszym bratem Liv. Znam go, odkąd byłam małym dzieckiem, a bujam się w nim, od kiedy skończyłam 10 lat, a on 16. To nie tak, że kiedykolwiek dał mi ku temu powód. Zawsze byłam najlepszą przyjaciółką jego denerwującej siostry. No dobra, prawie zawsze. Raz byłam kimś więcej. Pewnego razu spędziliśmy wspólną noc, do której wracam każdego dnia mojego życia, odkąd się wydarzyła. Tylko nie mogę z nim o tym pogadać. Nie do końca. Jestem jednak szczęśliwa, że po tym małym epizodzie ciągle ze mną rozmawia.

Nikt poza nami o tym nie wie. No dobra, do niedawna tylko my o tym wiedzieliśmy. Wcześniej nie powiedziałam o tym nawet Liv, a jest przecież moją najlepszą przyjaciółką. Szczerze mówiąc, chciałam to zrobić, ale jak miałam jej to zakomunikować? Jak oznajmisz najlepszej przyjaciółce, że jej brat był w porządku i to ty zachowałeś się jak zdzira i miałaś na niego zły wpływ? Myślę, że powinnam być wdzięczna Aidenowi, że nigdy nikomu się z tym nie zdradził. Przypuszczam, że równie dobrze mógł być zawstydzony moim zachowaniem, czy coś w tym stylu. Chodzi o to, że to nie jest właściwie coś, co można wykrzyczeć światu. – *Hej Liv, spałem z twoją najlepszą przyjaciółką, a właściwie odebrałem jej dziewictwo.* Taa, tego nie powiedział, ani ja nie powiedziałam. Jak mogłabym jej powiedzieć, że wkradłam się do łóżka jej brata z nadzieją uwiedzenia go? Jak mogłabym powiedzieć, że się kochaliśmy i że to była najlepsza noc w moim życiu? Nie wiedziałam jak jej powiedzieć i czułam się zbyt winna, że napomknęłam o tym w chwili słabości. Teraz już jednak wie i szczerze mówiąc, nie czuję się z tym lepiej. Wiedziałałam teraz, że jedyną osobą, z którą naprawdę powinnam porozmawiać o tej nocy, był mężczyzna, który niczego ode mnie nie chciał.

– Alice! – krzyknęła Liv, wchodząc do mieszkania. – Gdzie jesteś?

– W dużym pokoju – odkrzyknęłam i zniżyłam głos. – A tak przy okazji, dlaczego krzyczysz?

– Mam świetny pomysł. – Jej oczy błyszczały, kiedy wbiegła do pokoju. Klasnęła w dłonie, tańcząc i uśmiechnęła się. Jej entuzjazm odebrał mi na chwilę mowę.

– Co to za pomysł? – Zmrużyłam oczy, gdy nagle stanęła.

– Znalazłam sposób, żebyście z Aidenem znów zaczęli rozmawiać.

– Och. – Usłyszawszy te słowa, moje serce pogalopowało. Popatrzyłam na nią, przyglądając się jej z uwagą. – Dobry pomysł czy niedojrzały?

– Alice – zachnęła się, a jej oczy patrzyły na mnie niegodziwie. – Od kiedy moje pomysły są niedojrzałe?

– Od kiedy stałaś się moją najlepszą przyjaciółką. – Zachichotałam, podnosząc na nią głowę.

Niestety, to prawda. Obydwie podejmowałyśmy decyzje pod wpływem chwili i czyniłyśmy plany, które zawsze sprowadzały na nas do kłopoty. Prawdę powiedziawszy, to zwykle ja miałam naprawdę głupie pomysły, ale Liv dawała się udobruchać za pieniądze.

– Przystąpimy do futbolu flagowego.

– Coś ty powiedziała? – Zmarszczyłam brwi.

– Flagowy futbol – powiedziała podekscytowana. – Xander mi o tym opowiadał. On także w to wchodzi.

– Ok – powiedziałam, nie czując się już tak podekscytowana. – Jak to? Pomoże mi zdobyć Aideną?

– Będą grać w tej samej drużynie. – Zachichotała. – To idealny plan.

– Nie jestem przekonana, Liv. – Przygryzłam dolną wargę – Ty poważnie myślisz, że zdobędę jakichś grających w piłkę facetów? Nie jestem królową sportów.

– Zaufaj mi. – Złapała moje ręce. – To nie jest mój jedyny plan. To tylko pierwszy krok.

– Pierwszy krok? – jęknęłam, ale mój żołądek podskakiwał z podniecenia. Nie byłam wielką fanką piłki, ale jeżeli przyłączenie się do drużyny pozwoli mi widywać Aidenę co tydzień, optowałam za wejściem w to szaleństwo.

– O tak, dziecinko. – Zachichotała. – Wymyśliłam murowany plan, aby mieć pewność, że ty i mój brat będziecie razem.

Jęknęłam ponownie, widząc jej twarz pełną satysfakcji i podniecenia. Nie chciałam wchodzić jej w paradę, ale kiedyś też miałam murowany plan i nie wypalił.

– Co to za murowany plan? – zapytałam słabo.

Był taki czas, z którego nie jestem dumna, czas, kiedy miałam na Liv bardzo zły wpływ. Kiedy byłyśmy młodsze, Liv była niewinna i cicha. To ja

byłam podżegaczem, szukającym czegoś, w co można się wpakować. Zawsze miałam plan albo system, ale one nigdy nie działały tak jak planowałam.

– Będziesz chodziła na mecze piłki ze mna i Xanderem. Będziesz wyglądała ślicznie i flirtowała z wszystkimi atrakcyjnymi samotnymi facetami. Będziesz miła, ale niezbyt przyjazna względem Aideny. Pozwolisz, żeby zobaczył, co go przez te wszystkie lata ominęło.

– Myślisz, że w ogóle to zauważy albo będzie go to obchodziło?

– Jestem o tym przekonana. – Zachichotała. – Teraz, kiedy wiem, co wydarzyło się pomiędzy waszą dwójką, rozumiem dużo bardziej to napięcie między wami.

– Naprawdę?

– O, tak. – Przytaknęła. – Zawsze mnie zastanawiało, dlaczego patrzy na ciebie z taką opiekuńczością, ale też z nutą zazdrości.

– Ciebie traktuje w taki sam sposób.

– Nie. – Zaśmiała się. – Tak, jest nadopiekuńczy i odrobinę dupkowany, ale nigdy nie zachował się jakby był zazdrosny, kiedy opowiadam o innym facecie. Nigdy też nie był zaborczy i zdenerwowany, kiedy widział mnie z innym chłopakiem. Nie obchodziło go to. Wiesz, powiedział mi, że jest zadowolony, że umawiam się z Xanderem, bo teraz Xander może się o mnie martwić.

– Tak, ale on tylko tak powiedział. Kocha cię.

– Tak, kocha. Jestem jego siostrą, ale wobec ciebie także ma uczucia. Uczucia, które są czymś więcej, niż bycie honorowym starszym bratem. Założę się, że jest zdezorientowany.

– Zdezorientowany? Niby czym?

– Jest zmieszany z powodu tej nocy, którą spędziliście wiele lat temu, a która mu się podobała. Czuje się jednak winny z tego powodu i nie jest pewny, co ma robić.

– Tak myślisz? – zapytałam z nadzieją.

– Tak, naprawdę. Problem w tym, że ciągle widzi w tobie nastolatkę. Musisz mu teraz pokazać, że jesteś kobietą.

– I piłka mi w tym pomoże?

– Ty pomożesz. Będziesz ganiać po boisku w krótkich spodenkach ze stadem gorących koleśków. Będę biegać za tobą, podczas gdy twoje długie blond włosy będą powiewały na wietrze. Zobaczysz, że to podziała. – Zachichotała ponownie. – Daj spokój Alice. Przecież wiesz, jacy są faceci.

– Ale co ze Scottem i moją Facebookową wiadomością?

– E tam. Zapomnij o tym. Nic nie znaczą.

– Tak myślisz?

– Jestem tego pewna. – Pokiwała głową, przytakując.

– Czego jesteś pewna? – Głos Xandera wypełnił pokój, a ja jęknęłam.

– Co tutaj robisz? – Zaśmiał się, kiedy zapytałam oskarżycielskim tonem.

– Ciebie też miło widzieć, Alice. Zabieram swoją dziewczynę na kolację.

Nie przeszkadza ci to?

– Nie no... spoko. – Popatrzyłam na Liv, a ona chichotała.

– Parkował samochód – wytłumaczyła. – Zostawiłam drzwi otwarte, żeby mógł wejść.

– Och, okej. Byłam tylko ciekawa, czy już dałaś mu klucz.

– Miałabyś coś przeciwko temu? – Drażnił się ze mną Xander. – Nie widzę w tym nic złego.

– Jestem pewna, że nie. – Podniosłam na niego głowę.

– Założę się jednak, że nie miałabyś nic przeciwko temu, aby to Aiden miał klucz. – Mrugnął do mnie. – Tym razem to *on* mógłby być tym, który wśliznie się do *twojej* sypialni i łóżka.

– Liv – krzyknęłam, aż się gotowałam. – Powiedziałaś Xanderowi?

– Xander! – Liv obróciła się w jego stronę ze złością w oczach – Co ty sobie myślałeś?

– Co? – zapytał niewinnie.

– Dlaczego powiedziałeś Alice, że ja ci powiedziałam? – Patrzyła na mnie przepraszącą. – Przepraszam, ale chciał wiedzieć, co było tak ważnego, że wykopałam go zeszłej nocy.

– Więc mu powiedziałaś? – Szczeka mi opadła – Nie mogę uwierzyć, że powiedziałaś mu, że straciłam dziewictwo z Aidenem.

– Uprawiałaś seks z Aidenem? – zapytał Xander zszokowany, a moje serce zamarzło, kiedy spjrzałam Liv w oczy.

– Nie wiedziałaś? – Uniosłam brwi.

– Nie powiedziałam mu wszystkiego. – Zachichotała. – Powiedziałam mu tylko, że wskoczyłaś do łóżka Aiden a pewnej nocy i go pocałowałaś.

– Seks to trochę więcej niż pocałunek. – Xander zaśmiał się, patrząc na mnie. Proszę, proszę, Alice Warden, im więcej się o tobie dowiaduję, tym bardziej intrygująca się stajesz.

– Wrrr. Cholera – jęknęłam i zarumieniłam się.

– Teraz muszę wiedzieć dokładnie, co zaszło. – Zaśmiał się i popatrzył na Liv. – Jeśli *my* mamy być razem w tym wariackich okolicznościach.

– Dobrze, że przynajmniej wy jesteście razem. – Westchnęłam. – Nie podarował mi ani jednego dnia po naszej wspólnej nocy.

– To nie było dokładnie to samo, chociaż było, co Alice? – zapytała Liv delikatnie. – Mam na myśli to, że na początku nie wiedział, że to byłaś ty..

– Nie przypominaj mi – jęknęłam, ukrywając twarz w dłoniach. – To takie krępujące. Powinnam po prostu zapomnieć o wszystkim. Nie ma mowy, żeby Aiden był kiedykolwiek w stanie zapomnieć to wydarzenie.

– Tego nie wiesz – powiedziała Liv i rozpromieniła się, kiedy Xander pocałował ją w policzek i pogłaskał po plecach. Chciałam ich zakneblować za to, jak cikliwi byli. – Co myślisz Xander?

– Myślę, że muszę wiedzieć dokładnie, co się wydarzyło. – Jego zielone oczy spoważniały, kiedy patrzył na mnie. – Wiem, że możesz być zakłopotana,

ale zaufaj mi, gdyż mogę ci powiedzieć, czy to jest aż tak złe jak sądzisz czy nie.

– Jestem po prostu zakłopotana – popatrzyłam w podłogę.

– To nie takie złe jak wkręcenie się na wesele z nieznajomym – powiedziała Liv.

– Tak, to nie takie złe, jak wracanie do pokoju hotelowego obcego mężczyzny. – Kontynuował Xander poważnym głosem – A później nazywanie go Panem Języczkiem.

– Xander! – Liv uderzyła go w ramię.

– A nie „Pan Języczek”? – wyszczerzył się do niej.

– Chyba chodziło jej o „Pana Cudownego Języczka”. – Zaśmiałam się.

– Jasny gwint! – Zarumieniła się Liv. – Obydwoje jesteście obrzydliwi.

– Nie tak mówiłaś dzisiaj rano – odezwał się Xander głośnym szeptem, a ona szturchnęła go bardziej.

– Zamknij się już, Xander.

– Wy dwoje. – Roześmiałam się. – W porządku, powiem ci, co się wydarzyło, ale tylko dlatego, że chcę wiedzieć, czy w ogóle mam szansę. Czy w ogóle powinnam dołączyć do drużyny piłkarskiej.

– Flagowy futbol? – Xander zmarszczył brwi. – Co?

– Liv powiedziała mi, że Aiden dołączył i my także powinniśmy.

– Ona, co? – obrócił się do Liv. – Nie powiedziałaś, że chciałaś dołączyć, kiedy o tym wcześniej wspominałem.

– Bo do niedawna byłam niezdecydowana.

– Jasna cholera. A więc obie się zapisujecie?

– Prawdopodobnie – powiedziałam w tym samym czasie, co Liv.

– Nie wiem, czy to jest dobry pomysł Liv. Wiem, że uważasz, że ten plan jest pewniakiem, ale pewniaki nie zawsze się sprawdzają.

– I to ma być ten murowany plan? – Xander popatrzył na Liv. – Liv?

– Tak. – Zaśmiała się niewinnie. – Chciałam tylko, żeby Alice i Aiden nawiązywali cotygodniowe kontakty, żeby sam się przekonał, co traci.

– Hmm – powiedział Xander, delikatnie marszcząc brwi.

– I chce żebym ubrała bardzo krótkie spodenki – dodałam. – Co sędzę, nie jest dobrym pomysłem.

– Bardzo krótkie spodenki? – Roześmiał się. – To jest twój plan, żeby zdobyć faceta? Potrząsać przed nim tyłkiem?

– Nie wiedziałam, że próbowałam zdobyć faceta – Liv wydeła usta w jego stronę. – Ale pomyślałam, że ja też mogę ubrać bardzo krótkie spodenki.

– Nawet się nie waz! – powiedział, patrząc przez chwilę w dół na jej tyłek. – Twoja duża pupcia jest moja i tylko moja.

– Moja duża pupa? – Głos Liv opadł, a ja jęknęłam pod nosem.

Za chwilę się pozagryzają. Xander nie miał pojęcia, co go teraz czeka. Liv nienawidziła swojego tyłka i wiedziałam, że nie uzna jego komentarza, jako komplement.

– Taa – klepnął ją delikatnie w tyłek. – Lubię wielkie tyłeczki.

– Co ty? – Podniosła głos i, przysięgam, z jej oczu leciały sztylety w kierunku jego serca, mentalnie je przeszywając.

– Lubię duże pupcie – powiedział i wzruszył ramionami. – Ale twój duży tyłeczek jest dla mojej przyjemności, nie dla każdego Toma, Dicka i Harrego na boisku.

– Nie mam wielkiego tyłka – zapiszczała i nagle zaczęła robić przysiady. – Odwołaj to.

– Odwołać? – Popatrzył zakłopotany, a ja wybuchłam śmiechem, kiedy Liv podnosiła się i opadała ze zirytowanym wyrazem twarzy

– Źle robisz te przysiady. Nie masz formy.

– Co? – warknęła.

– Nie powinnaś w taki sposób zginać pleców. Powinnaś...

– Zamknij się, Xander! – Spojrzała na mnie – Możesz uwierzyć, że właśnie powiedział mi, że mam duża dupę?

– Nie mogę w to uwierzyć. – Zerknęłam na Xandera. – Wstydzilibyś się.

– Co? – Wyrzucił ręce do góry ze zmieszonym wyrazem twarzy. – Nigdy nie powiedziałem, że masz wielką dupę. Powiedziałem, że masz dużą pupcię. Dużą pupcię, taką jak lubię, a nawet Kocham – warknął w kierunku morderczego wzroku Liv. – Pozwól teraz, że się zamknę.

– Taa. Tak będzie najlepiej. – Liv wstała, rozciągając ręce do tyłu – Auć!
– Skrzywiła się i popatrzyła na mnie – Bola mnie nogi.

– Nie będę się odzywał i nie powiem, że powinnaś więcej ćwiczyć – powiedział Xander z uśmiechem i obie jednocześnie uderzyliśmy jego ramię. – Cholera! Ała, dziewczyny!

– Alice, czy jesteś gotowa powiedzieć mojemu dupkowatemu chłopakowi, co wydarzyło się z Aidenem, żebyśmy mogli wszyscy zdecydować się na plan lub akcję?

– Hola, powoli, czekajcie! – Zmarszczył się Xander. – Jestem tu po to, żeby pomóc, a nie wymyślać jakieś czary, czy oszukiwać kogoś. – Liv przewróciła oczami. – Nabierałaś mnie kiedyś! – warczał. – Brock i Jock?

– Oh, skończ już z tym. – Liv popatrzyła na mnie – Jesteś pewna Alice, że chcesz chłopaka? Chcesz znosić to, co ja?

– Nie miałabym nic przeciwko. – Westchnęłam tęsknie i spojrzałam na Xandera. – Wiem, że powiedziałaś, że ten twój dupek potrafi sprawiać ból, ale czasami miło mieć go chociaż trochę.

– Coś ty jej nagadała? – Xander mrugnął do Liv, a ona jęknęła.

– Nie dość wystarczająco, oczywiście. – Rozpoczęła ponownie, ale przerwała. – Poza tym, wystarczająco o mnie i o tobie.

– Taa, domyślałam się – jęknęłam. – To jest takie zawstydzające i prawie niewiarygodne.

– Nie martw się Alice. Nie ma nic, czego byś mi powiedziała, a ja bym ci nie uwierzył – powiedział Xander. – Słyszałem historie od Liv o was dwóch, więc zaufaj mi, kiedy mówię, że uwierzę we wszystko.

– Dziękuję. – Skrzywiłam się. – Nie jestem pewna, czy to był komplement.

– Coś mi się zdaje, że masz rację – powiedziała Liv. – Xander po prostu szuka kłopotów.

– Okej. – Westchnęłam i zamknęłam oczy. – Domyślam się, że muszę zacząć od początku.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na czekającego Xandera, a moja twarz zaczerwieniła się, kiedy otwierałam usta, aby zacząć moją historię. Historię o tym jak uwiodłam Aidenę Taylora, starszego brata mojej najlepszej na świecie przyjaciółki.

Wtedy właśnie zadzwonił mój telefon. Moje serce przestało bić na trzy sekundy, kiedy wpatrywałam się w ekran. To było połączenie, na które z niecierpliwością czekałam przez ostatnie sześć lat. Nie miałam w ogóle pojęcia, dlaczego dzwonił.

Rozdział 3

Czasem dziewczyna musi podstępem wślizgnąć się do łóżka

Bujałam się w Aidenie Taylorze odkąd skończyłam dziesięć lat. Tak, wiem, co sobie myślicie. Jak można bujać się w chłopaku, kiedy ma się dziesięć lat, a on szesnaście? Zaufajcie mi, to bardzo, bardzo proste. Aiden Taylor był zawsze przystojny. W wieku szesnastu lat, był marzeniem każdej dziewczyny w szkole. Jego teraz ciemne włosy, miały wtedy odcień ciemnego blondu i były dłuższe, takie jakie nosili surferzy. Należał jednak do drużyny piłkarskiej. Jego jasno niebieskie oczy miały zawsze psotny wyraz i zawsze taksowały mnie z taką samą irytacją jak Liv, ale nie przejmowałam się tym. Prawdę mówiąc, to uwielbiałam go. Uwielbiałam spędzać z nim czas. Uwielbiałam, kiedy pozwalał nam grać z nim w gry video, kiedy mnie łaskotał, albo kiedy graliśmy w planszówki. Aiden był apodyktycznym starszym bratem, ale spędzał również z nami czas. Wiele razy śniłam na jawie, marząc o tym, że jest moim chłopakiem. Jednak to się nigdy nie zdarzyło. Byłam dla niego zbyt młoda, a on nie widział we mnie nic poza najlepszą przyjaciółką jego siostry. Tak było do wakacji, kiedy miał ukończyć college. Wrócił do domu na wakacje ze swoją dziewczyną, Lisą, czy jak tam było jej na imię. Ciągle pamiętam ten pierwszy raz, kiedy tamtego lata spojrzeliśmy na siebie inaczej. To był magiczny moment. Miałam szesnaście lat, właściwie prawie siedemnaście, a on był już dwudziesto dwu latkiem. Nie widzieliśmy się przez około dwa lata, gdyż rzadko przyjeżdżał do domu z uczelni, z wyjątkiem świąt takich jak Boże Narodzenie i nawet wtedy był w domu tylko przez kilka dni.

W tamte wakacje odwiedziny u Taylorów traktowałam jak odkrycie nowej góry lub nowego oceanu. To zapierające dech, cudowne i inspirujące doświadczenie. Jednak samo przebywanie w ich domu nie było najlepszą częścią. Najlepsze było, kiedy Aiden patrzył na mnie. To było magiczne. To

były jedne z tych momentów, dla których się żyje. Każdy przynajmniej raz w swoim życiu powinien mieć taką chwilę. Pamiętam ją wyraźnie. Weszłam do dużego pokoju i rozejrzałam się od niechcienia, aby sprawdzić, kto tam był. Przez chwalebnych kilka sekund w jego oczach dojrzałam wyraz uznania, kiedy zmierzył mnie od stóp do głów. W tamtym momencie byłam Alice Waldron, pięknym łabędziem w całej okazałości. Jego oczy złapały moje i kilka sekund uśmiechał się do mnie filtrującym, słodkim uśmiechem, a moje serce podskoczyło ponad milion razy, tak jakbym była na olimpijskiej siłowni. Zaraz po tym, Liv wpadła do pokoju przytulając mnie, a on zamienił się w starego apodyktycznego Aiden, zachowującego się jakby osobiście mianował się naszym strażnikiem, a my byliśmy jego więźniami.

Nie jestem całkiem pewna, jak chciałam zrealizować mój plan. To nie było tak, że myślałam o tym od dłuższego czasu. Nie spędziłam lat, konspirując jak go uwieść. Nic z tych rzeczy. Sądzę, że to przyszło pod wpływem chwili, z zazdrości i podekscytowania. Widzicie, zabijało mnie to, że Aiden nie był sam tamtego lata. Szczególnie, kiedy wiedziałam, że Lisa była piękna i łatwa. Okej, nie wiedziałam, czy była naprawdę łatwa, ale zakładałam, że tak. Oczywiście, spała w oddzielnej sypialni, ale to nie przeszkadzało im przed skradaniem się i udawaniem, że nie śpią ze sobą – a to wzbudzało we mnie ogromną zazdrość. Pewnej nocy, Lisa dała mi karteczkę i poprosiła, bym dała ją Aidenowi. Oczywiście, przeczytałam ją i moja twarz się zaczerwieniła, kiedy czytałam z wściekłością. Lisa informowała go, że zamierzała wkraść się do jego sypialni o północy. Poprosiła, żeby miał zgaszone światła. Napisała również, że nie miała zamiaru nie uszanować jego rodziców, ale strasznie go potrzebowała i nie chciała spędzić kolejnej nocy bez niego. Dodała także, co mnie rozbawiło, że było jej smutno, z powodu jego twierdzeń, iż ich związek nie ma szans na powodzenie i że ona ciągle go kochała, nawet, jeśli praktycznie nie był już jej chłopakiem. To wprawiło mnie w dobry nastrój. Oczywiście, widziałam jak się kłócili, ale nie miałam pojęcia, że zerwali. To znaczyło, że miałam u niego

jakieś szanse. Oczywiście, najwygodniej było zapomnieć, że chodziłam dopiero do szkoły średniej, a on właśnie ukończył college. Dla mnie był to mało istotny szczegół. Powinniście wiedzieć, że wręczyłam Aidenowi karteczkę, a on zgniótł ją w rękę i wyrzucił do kosza. Później oznajmiłam Lisie, że Aiden nie chce, żeby przychodziła do jego pokoju. Wyglądała na smutną, ale spokojnie to zaakceptowała. Czułam się odrobinę winna, kiedy usłyszałam jak dzwoni do kogoś, by ją odebrał. Jednak moje poczucie winy uleciało, kiedy zobaczyłam, że kilkanaście minut później przyjechał po nią sobowtór Toma Cruise'a i całował ją w taki sposób jakby po długich latach wrócił z wojny. Lisa wyjechała tak szybko, że nawet nie pożegnała się z Aidenem. Nie wiem, czy to Lisa podsunęła mi ten pomysł, ale to był z pewnością jeden powodów i myślałam, że jestem cudownie genialna. Mój plan był bardzo prosty: wśliznąć się Aidenowi do łóżka, tulić się, całować i uwieść go. To miało zadziałać. Wkradłam się do jego sypialni koło północy ubrana tylko w długą koszulkę. Wsunęłam się do pod kołdrę, obejmując jego nagą klatkę piersiową i przytulając się do niego.

– Nie powinno cię tu być – jęknął sennie, kiedy mnie chwycił moje ręce.

– Szszsz. – Pocałowałam go w plecy, wkładając stopy między jego umięśnione i owłosione nogi, czując jak mnie łaskoczą. Jęknęłam, czując się wspaniale, będąc tak blisko niego. Jego dłoń biegła w górę i w dół moich nóg. Westchnął zanim się obrócił. W pokoju było ciemno, a kiedy przewrócił mnie na plecy i pocałował, przestraszyłam się, że zorientował się, że to ja i się wściekł. Byłam całkowicie przekonana, że Aiden nie wiedział, iż Lisa wyjechała, ponieważ wrócił do domu późno, kierując się prosto do swojego pokoju. Zatopił język w moich ustach, a ja oddałam mu pocałunek z ogromną dzikością. Jestem pewna, że szoku zaszokowałam go tym. Zatrzymał się na chwilę i oderwał ode mnie szepcząc:

– Cholera, nie powinno cię tu być.

Złapałam jego głowę, przyciągając ku sobie, a nogami objęłam jego biodra. Myślałam, że mówił do Lisy, ale teraz... teraz, nie byłam do końca

pewna, czy wiedział, że to nie ona. Bo jeśli wiedział, że to byłam ja i brnął dalej, musiało to coś znaczyć, prawda? Ta noc była szalona i pełna pasji, a kiedy we mnie wchodził, krzyczałam z bólu i podniecenia. Był idealnym kochankiem. Uwważnym, troskliwym, dominującym i umiejętnym.

Następnego ranka, kiedy się obudziłam, gapił się na mnie ze złością. Ciągle pamiętam szok i wstręt w jego lodowatych niebieskich oczach. Przełknęłam ślinę, zarumieniłam się i wybiegłam z łóżka, czekając aż coś powie, cokolwiek, żebym wiedziała, że wszystko będzie w porządku. Nic nie powiedział, ani wtedy, ani nigdy później. Aż do niedawna.

A teraz... cóż... teraz najbardziej w świecie pragnę to powtórzyć tamtą noc. Jednak tym razem chcę, aby ta noc trwała wiecznie. Chciałam uwieść brata mojej przyjaciółki i zrobić wszystko, aby zakochał się we mnie. I dokładnie mam na myśli *wszystko*.

– Cześć, Alice?

Jego głos był jednocześnie niepewny i mocny, a ja poczułam, jakby czas się zatrzymał. Moje palce obejmowały telefon, a twarz mi się zarumieniła, kiedy zdałam sobie sprawę, że po drugiej stronie linii był Aiden. Spojrzałam na Liv i bezgłośnie powiedziałam:

– O mój Boże. O mój Boże – powtórzyłam te słowa kilka razy.

– Alice? – zapytał, a ja potrząsnęłam głową, starając się wyjść z szoku.

– Tak? – odezwałam się sztywnym głosem, brzmiąc jak jakiś Wiktoriański strażnik ze starego czarno białego filmu.

– Hej, tu Aiden – przemówił chrapliwym głosem.

Przysięgam na Boga, że gdyby Xander nie siedział w tym samym pokoju, zaczęłabym podskakiwać. Choć i tak chyba wyczuwał mój entuzjazm, gdyż wyglądał na bardzo speszonego.

– Kto? – żartowałam dziecinnie i zauważyłam, że Xander mrużył oczy.

– Aiden Taylor, brat Liv.

– Oh, cześć Aiden. Co u ciebie? – Powiedziałam chłodno, kiedy uśmiechałam się do Liv.

Ta wariatka się ze mnie nabijała, a Xander przyglądał się nam speszonym wzrokiem. Wiedziałam, że myślał sobie, iż niezłe z nas świruski.

– Wszystko w porządku – odchrząknął. – Właściwie dzwonię, aby zapytać, czy u Liv dobrze się czuje?

– Liv? – Hmm? O czym on mówił?

– Taa, pisałem do niej kilka dni temu, ale nie odpowiedziała. Doszedłem więc do wniosku, że sprawdzę u Ciebie.

– Ma się dobrze – odpowiedziałam, kładąc palec na ustach, kiedy spojrzałam na Liv – Poczekaj chwilkę, proszę – dodałam szybko i zawiesiłam rozmowę. – To Aiden. Powiedział, że próbował się z tobą skontaktować, ale nie odpowiedziałas – szepnęłam do Liv, a ona zmarszczyła brwi.

– Co? – Pokręciła głową. – O czym on mówi? Rozmawiałam z nim dzisiaj rano.

– Hmm. – Wzruszyłam ramionami. – Więc kłamie? Powinam mu powiedzieć, że jesteś teraz ze mną?

– Tak. – Liv pokiwała. – Powiedz mu, że tu jestem i rozmawiałam z nim dziś rano.

– Okej. – Chciałam już dźwięk wrócić na linię, kiedy Xander pokręcił głową i westchnął.

– Czy wy w ogóle nie macie rozumu? – Wstał i skierował się w moją stronę. – Ciągłe jest zawieszony?

– Tak – Pokiwałam.

– Dobrze – Zatrzymał się przede mną, przeszywając mnie wzrokiem. – Posłuchaj mnie uważnie. Nie mów mu, że wiesz o jego kłamstwie. To oczywiste, że użył go, jako wymówki, by do ciebie zadzwonić. Powinnaś myśleć, że jesteś jedną z tych szczęśliwych gwiazdek, więc nie oskarżaj go o kłamstwo – Pokręcił głową, zerkając na Liv. – Nie mam pojęcia jak ona mogła

ci cokolwiek doradzać. – Obrócił głowę w moja stronę. – Wróć do telefonu i zapytaj go o coś. Bądź miła, słodka i szczęśliwa, że go słyszysz. Nie oskarżaj go o kłamstwo i nie daj mu wyczuć, że o tym wiesz. Nie rozmawiaj o pocałunku ze Scottem, czy o tej nocy, kiedy miałaś szesnaście lat. Złap się bezpiecznych tematów. Zrozumiałaś?

– Tak. – Potulnie przytaknęłam.

– Nie wiem, dlaczego do ciebie dzwoni. – powiedział z poważną miną. – Może uderzył się w głowę i aktualnie cię lubi.

– Xander! – wrzasnęła Liv.

– Przepraszam – Zaśmiał się patrząc na mnie. – Cóż, prawdę mówiąc zaczynam wierzyć, że ja też musiałem doznać jakiego urazu głowy.

– A to niby dlaczego? – Zmarszczyła brwi.

– Bo umawiam się z tobą. – Uśmiechnął się szeroko, a ona potrząsnęła głową mamrocząc coś do siebie. – Ale wiesz, że cię Kocham. Dlatego też pozwalałam ci się do mnie wprowadzić.

– Co? – Wzdrygnęłam się, patrząc na ich purpurowe twarze. – Zamieszkaś z Xanderem?

– O, kurde. – Cofnął się, przygryzając dolną wargę. – Nie powiedziałaś jej? – Popatrzył na mnie i Liv, która właśnie piorunowała go wzrokiem.

– Przepraszam Alice. Zamierzałam ci powiedzieć. I to nie jest na....

– Porozmawiamy później. – Skrzywiłam się i wróciłam na linię telefoniczną. – Przepraszam, że musiałeś czekać. – zaśpiewałam do słuchawki, a moje serce przyspieszyło, kiedy pomyślałam o wyprowadzce Liv.

– Nie ma sprawy. – Aiden powiedział sztywno. – Gdzie mi uciekłaś?

– Miałam drugą rozmowę. – Skłamałam. – Właśnie zaproszono mnie na randkę.

– Serio? Kto cię zaprosił?

– Taa, poznałam go w zeszły weekend. Ma na imię Sylvester.

Kłamałam jak z nut, a Xander zmrużył oczy, jakby nie potrafił uwierzyć,

że znowu uciekam się do kłamstwa.

– Sylwester Stallone? – zapytał Aiden, a ja się zaśmiałam.

– Ale śmieszne... pewnie, że nie. Przecież nie powiedziałam, że Rambo do mnie dzwonił.

– To dobrze, bo nie sądzę, że mógłbym wyzwąć do walki Rambo.

– Co?

Miałam wrażenie, że serce za chwilę wyskoczy mi z piersi. Co miał na myśli, że nie mógłby wyzwąć go do walki? Czy to znaczyło, że mnie lubił? A może chciał się ze mną umówić? Mój żołądek zaczął wywijać salta.

– Taa. – Zaśmiał się. – Może mu się nie podobać, że do ciebie dzwonią inni faceci, nawet, jeśli to tylko przyjaciele.

– Racja. – powiedziałam brnąc w jego grę. – To prawda.

– Przy okazji chciałem też sprawdzić, czy u ciebie wszystko w porządku.

– Jest okej. A dlaczego to ciebie tak ciekawi?

– Po naszej ostatniej rozmowie na facebooku miałem wrażenie, że ciebie zasmuciłem – powiedział delikatnie.

– Dlaczego miałabym być smutna? – pisałam.

– Zdałem sobie sprawę, że nigdy tak naprawdę nie rozmawialiśmy o tamtej nocy – wyjaśnił niezgrabnie. – Chciałem przeprosić za to, co się wtedy stało.

– Chciałeś mnie przeprosić? – zapytałam zaszokowana.

Ta chwila wydawała się nierealna, a pokój zaczął mi wirować przed oczami. Jak to możliwe, że właśnie teraz, kiedy tak wiele o tym myślałam, dzwonił, aby porozmawiać o tej nocy?

– Powonieniem być mądrzejszy. – Westchnął. – Nie powinienem pozwolić, aby to zaszło tak daleko, skoro wiedziałem.

– Co wiedziałeś? – zapytałam, spalając się ze wstydu.

– Wiedziałem, że to ty byłaś w moim łóżku.

– Wiedziałeś? – Szczeka mi opadła. – Od początku wiedziałeś? –

Adrenalina przepływała przez moje żyły w zawrotnym tempie po usłyszeniu jego słów.

– Oczywiście, że wiedziałem Alice. – Jego głos był chrapliwy. – Jak mógłbym nie wiedzieć?

– Ale... – Zamarłam. – Sądziłam, że dowiedziałeś się dopiero rano.

– Nie byłem z siebie dumny. – Westchnął. – Ale tak, wiedziałem - odchrząknął. – Wiedziałem natychmiast, jak tylko weszłaś do łóżka i się do mnie przytuliłaś. Prawdę powiedziawszy, wiedziałem jak tylko weszłaś do pokoju. Czulem twój truskawkowy zapach w powietrzu.

– Ja, eee... Nie wiem, co powiedzieć – pisnęłam.

Uwielbiałam ten truskawkowy dezodorant i pasujący do niego balsam. Nakładałam tego tak dużo, że mama pytała mnie, czy nie chce się przeprowadzić na pole truskawek.

– Nie powinienem być niegrzeczny. Chciałem po prostu upewnić się, że jest w porządku – powiedział delikatnie. – Wiem, że jesteśmy teraz starsi i ostatnio było niezręcznie, ale chciałem wyjść temu naprzeciw i dać ci znać, że uważam cię za członka rodziny Alice. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

– Dziękuję. – W głowie mi zawirowało.

Byłam strasznie zmieszana. Dlaczego do mnie dzwonił? Żeby mi powiedzieć, że mimo wszystko mnie lubi? A co myślał o nocy, którą spędziliśmy razem? Czy kiedykolwiek o tym myślał? Czy myślał o mnie? Czy chciałby spędzić ze mną kolejną noc?

– No dobra, muszę już lecieć – powiedział wesoło. – Przekaż Liv, żeby mi odpisała lub zadzwoniła, kiedy ją zobaczysz. Mam nadzieję się wkrótce zobaczymy.

– Dokąd idziesz? – zapytałam, zdając sobie sprawę jak żałośnie w tej chwili to wygląda, ale nie chciałam jeszcze kończyć naszej rozmowy.

– Na randkę. Zabieram ją na wystawę Degas – jęknął. – Wychodzę na nudziarza?

– Nie. – Mój ton był lekki, a serce mi zamarło.

– Jesteś taka słodka, Alice – powiedział głosem seksownym jak samo piekło. – Mam tylko nadzieję, że Elizabeth się spodoba.

– Elizabeth Jeffries? – zapytałam, nie mogąc się powstrzymać.

– Tak, skąd wiedziałaś? – Wydawał się zaskoczony.

– Domyśliłam się. – Westchnęłam. – Muszę już iść. Pogadamy wkrótce.

– Jasne. Pa, Alice.

Rozłączyłam się, zerkając na Liv i Xandera. Smutna sprawa. Okropnie się teraz czułam.

– Coś nie tak? – Liv podskoczyła i podbiegła do mnie. – Co mój brat ci nagadał? Boże dopomóż! Zabiję tego dupka!

– Idzie na randkę – powiedziałam załamany głosem.

– Ale przecież przed chwilą sama mu wmawiałaś, że dzwonił do ciebie inny facet. – odezwał się Xander.

Już chciałam otworzyć usta, kiedy zauważyłam, że Liv piorunuje go wzrokiem.

– Cholera. – Pocieszała mnie, głaszcząc mnie po plecach.

– Wie, że tamtej nocy to byłam ja. – Potarłam czoło, opadając na kanapę. – Od samego początku to wiedział. – Byłam oszołomiona. – Nie mogę w to uwierzyć.

Pokręciłam głową, a mój umysł wrócił do nocy z przed sześciu lat, do nocy, która była zarówno najlepszą i najgorszą w moim życiu. Nocy, którą pragnęłam przeżyć ponownie. Teraz byłam dojrzałą kobietą i byłam pewna, że następnego ranka wyszłabym z jego sypialni z szerokim uśmiechem na ustach.

– Co teraz zrobisz? – Zszokowana Liv zadała pytanie., patrząc na mnie oczami wielkimi jak spodki.

– Nie wiem – jęknęłam, nie będąc niczego pewna. – Sądzę, że zacznę od przystąpienia do drużyny futbolu flagowego.

– Trzymaj się tej myśli, przyniosę nam jakieś drinki. – Liv pospieszyła do

salonu.

Kiwnęłam głową z aprobatą, usiadłam i zamknęłam oczy. Moje serce w dalszym ciągu dudniło po rozmowie z Aidenem.

– Muszę z tobą pogadać. – Xander przybliżył się, siadając przy mnie na kanapie, kiedy Liv wyszła z pokoju.

Serce znowu mi zagalopowało, kiedy zniżył konspiracyjnie głos i kiedy poczułam go obok siebie. Co on robił? chciał miał zamiar się do mnie dobierać? Cholera, myślał, że kim byłam? Naprawdę sądził, że pozwoliłabym mu się do mnie zbliżyć, kiedy spotykał się z moja najlepszą przyjaciółką?

– Co?

Zerknęłam na niego ostrożnie, a jego zielone oczy były rozbawione, kiedy mi się przyglądał. O Boże, nie mów, że chcesz, żebym doświadczyła również twojego cudownego języka, proszę nie pozwól, żebym cię spoliczkowała.

– O czym myślisz Alice? – zapytał cicho z przebiegłym uśmiechem na twarzy, co sprawiło, że spiorunowałam go wzrokiem.

– Liv jest moją najlepszą przyjaciółką, więc powiem jej, jeśli robisz coś niestosownego. – Skrzywiłam się, biorąc głęboki oddech. – Wtedy ona cię zostawi, a ty będziesz...

– Alice. – Uciął mi mrużąc oczy, wyglądając jakby chciał mnie wyśmiać.
– Muszę ci coś powiedzieć i nie chcę, żeby Liv to słyszała. Nie chce, żeby poczuła się niezręcznie.

– O co ci chodzi? – zapytałam podejrzliwie.

– O Aiden.

– W jakim sensie o Aiden?

Zmarszczyłam brwi, a kiedy pochyliłam się do przodu moje serce przyspieszyło. Co mi chciał powiedzieć o Aidenie, że Liv nie mogła przy tym być?

– Myślę, że Aiden to Dom.

– Co powiedziałaś? – Moje oczy rozszerzyły się, słysząc jego słowa.

- Myślę, że Aiden jest Dominantem.
- Co? – pisałam wpatrując się w niego.

Moja twarz zrobiła się czerwona, kiedy pomyślałam o Aidenie z batem w rękę, a mnie przełożonej przez jego kolano. Czekać, czy tak w ogóle mogłoby być? Czy chciałabym, żeby użył bata? Przygryzłam dolną wargę, a mój umysł pędził, podsuwając mi różne obrazy. Może właśnie byłam na jego kolanie, a on używał swojej dłoni. Tak, to byłoby lepsze.

– Dominanta to ktoś, kto zajmuje wyższą pozycję w sypialni i ... – Xander przerwał moje myśli, a ja zarumieniłam się jak pensjonarka.

– Wiem, kim jest Dom. – Zaczerwieniłam się. – Jestem obyta, więc, jestem trochę w temacie. Nigdy nie byłam z facetem, który lubił eksperymentować. Nie chodzi o to, że nie próbowałam, tylko po prostu mi to nie pasowało.

– Okej, Alice – odpowiedział Xander zadowolony z siebie.

– Dlaczego myślisz, że jest Domem? – zapytałam z ciekawości, a serce kolejny raz mi przyspieszyło, tym razem z podniecenia.

Czy Aiden powiedział Xanderowi, że chciał, abym była uległa? Nie byłam pewna, co bym na to powiedziała. Nie dosłownie należę do typu uległych kobiet. Sądzę, że za dużo mówię i niezbyt dobrze znoszę rozkazy. Faktem natomiast jest, że lubię rozkazywać mężczyznom. Szczególnie w sypialni; lubię, żeby mężczyzna jasno wiedział, czego chcę.

– Szsz – Xander pokręcił głową. – Ciszej. Nie chcę, żeby Liv o tym wiedziała.

– Dlaczego?

– Chciałabyś wiedzieć coś takiego o swoim bracie?

– Nie mam brata. – Wzruszyłam ramionami.

– Czy chciałabyś wiedzieć, czy Liv byłaby Domem, czy uległą?

– Powiedziałyby mi. – Wzruszyłam ramionami ponownie i jęknęłam. – Dzielimy się ze sobą wszystkimi informacjami.

– Hmm. – Zmarszczył brwi na chwilę i pokręcił głową. – Cóż, nie sądzę, żeby to jest coś, co Liv chciałaby wiedzieć w kwestii jej brata.

– Co? – Zaśmiałam się. – Klepać kobiety? – Mrugnęłam i byłam prawie pewna, że Xander się zarumienił.

Miałam oczywiście na myśli celowe klapsy. Liv opowiadała mi, że Xander miał upodobanie do dawania jej szybkich klapsów przed przejściem do pozycji na pieska. Nie zamierzałam mu jednak o tym mówić. Nie byłam pewna, czy byłby szczęśliwy, wiedząc, że znam intymne detale dotyczące ich życia seksualnego. Nawet wtedy, kiedy grymas na jego twarzy świadczył o czymś innym.

– Nie wiem, co dokładnie robi – jęknął. – Ale wydaje mi się, chciałabyś w tym brać udział, hmm?

– W czym? – Zmarszczyłam brwi i spojrzałam w dół, nie chcąc, by zauważył gorliwość na mojej twarzy.

– W perwersji – powiedział z błyskiem w oczach. – To może być twój sposób na dotarcie do niego. – dodał. – Pozwól, żeby wiedział, że lubisz eksperymentować.

– Rozumiem. – Pokiwałam głową, zamyślona.

Może Xander miał rację i Aiden był ostrożny, ponieważ nie wiedział, czy byłabym zainteresowana byciem braną na wszystkie możliwe sposoby. Może powinnam mu pokazać, że mogłabym być uległą. Zapewne nie byłabym wspaniała, ale mogę spróbować. Cholera, mogłabym być wspaniała. Przecież byłam wspaniała mimo wszystko. Miałam umiejętności. Chociaż nie sądzę, czy potrafiłabym być uległą. Byłam ciekawa, co musiałabym ubierać. Czy ma skórzane uchwyty? Czy oczekiwałby ode mnie, bym zakładała zaciski na sutki. Oby seks był lepszy, jeśli miałabym się na to zdobyć. Muszę to sprawdzić w Internecie, a może nawet iść do sex shopu. Namówię Liv, żeby ze mną poszła. Może mogłabym kupić seksowną bieliznę albo gadżety, które od niechcienia pokazałabym Aidenowi przy najbliższej okazji, kiedy go zobaczę? Albo może

kupię sobie kajdanki i pozwolę, aby wystąpiły z mojej torebki?

– W porządku, Alice? – Zapytał zaniepokojonym głosem, więc spojrzałam na niego z przeproszającym uśmiechem.

– Sorki, zawiesiłam się na chwilę.

Potrząsnęłam głową, by oczyścić myśli, nawet, jeśli była to tylko moja wyobraźnia. Nie mogłam się doczekać, by porozmawiać o tym, co Xander mi powiedział. Chociaż nie zamierzałam mu powiedzieć, że się jej wygadam. Nie jestem pewna, co Xander sobie myślał, ale jak mógł w ogóle sądzić, że jej tego nie powiem? Mówiliśmy sobie wszystko. Nie było mowy, żeby zachowała to dla siebie. Zamierzałam pokazać Aidenowi, że mogłabym być najlepszą uległą, a Liv mi w tym pomoże.

–To dobrze. – Popatrzył na mnie niepewnie. – Mam nadzieję, że moje wiadomości nie wywołały u ciebie szoku?

– Nie, ani trochę. – Uśmiechnęłam się słodko, mając kudłate myśli.

Xander ani trochę mnie nie zaszokował. Właściwie to dał mi idealny pomysł, abym spróbowała zdobyć Aideną i zatrzymać go przy sobie na zawsze.

Rozdział 4

Mistrz Świata

Noc gier w domu Taylorów była tradycją od lat. Zabawne w niej było to, że tylko Aiden i Liv byli tak naprawdę zainteresowani grami planszowymi. Ich rodzice nigdy nie grali. Scott czasami zagrał, a Chett nie grał w ogóle.

– Mam zamiar ograć was wszystkich. – Aiden uniósł brwi, przyglądając się nam z poważną miną, a ja próbowałam nie wybuchnąć śmiechem.

Był daleki od zastraszenia, kiedy się krzywił, ale wiedziałam, że nie żartował. Aiden nigdy nie żartował na temat gier planszowych. Grał, żeby wygrać i prawie zawsze mu to wychodziło.

Wpatrywałam się w twarz Aideną przez kilka sekund, zastanawiając się jak to jest możliwe, że może wyglądać tak dobrze, nie będąc całkowitym zarozumiałcem. Aiden Taylor jest klasycznie przystojny, co znaczy, że większość kobiet znajdzie w nim coś, co im się spodoba. Chociaż nie dlatego go lubię. Tak, jego oczy są jaskrawo niebieskie i przypominają mi niebo w jasne letnie dni. Jego włosy są ciemne i jedwabiste w dotyku z cienkimi kędziorkami, które sprawiają, że wygląda niebezpiecznie seksownie. Tak, jego usta są pełne i układa je w taki sposób, że nadają mu łobuzerskiego wyglądu. Jego skóra jest oliwkowo brązowa, a ciało dobrze zbudowane i umięśnione, jakby był panem świata. Tak, pociąga mnie jego wygląd. Jest apodyktycznym starszym bratem, ale jest przy tym bardzo opiekuńczy, niewiarygodnie inteligentny i ma tajemniczą grzeszną stronę, którą chciałabym odkryć. Nawet więcej niż tylko to. Zawsze był tutaj dla mnie, nawet, kiedy nie wiedziałam, że go potrzebuję.

– Alice, twój ruch! – Aiden dźgnął mnie palcem w ramię.

– Wybacz, zawiesiłam się – powiedziałam, uśmiechając się do niego, po czym rzuciłam kostką.

Posłał mi uśmiech i wrócił do liczenia pieniędzy. Aiden od zawsze kochał grać w Monopol i był królem w kupowaniu nieruchomości. Zachowywał się tak, jakby gra była prawdziwym życiem i zawsze był zbolałym frajerem, kiedy

zdarzało mu się przegrać, chociaż zdarzyło się to tylko raz. Szczerze mówiąc, do tej pory nie jestem pewna, czy zrobił to wtedy celowo, czy też nie.

– Myślenie cię nie uratuje – powiedział z surową miną. – Rzuć kostką i ruszaj.

– Pamiętasz, co ci mówiłam Xander? – powiedziała Liv, całując swojego chłopaka. – Aiden zbyt poważnie traktuje tę grę. On naprawdę myśli, że kupuje prawdziwe nieruchomości i hotele.

– Nie bądź zbolałym cieniem, Liv – powiedział Aiden, a Liv się zaśmiała.

– Dopiero co zaczęliśmy grać dziesięć minut temu. Jeszcze nie wygrałeś.

– Jeszcze nie – powiedział z uśmiechem na twarzy i popatrzył na mnie. – Grasz w końcu czy nie?

– Gram przecież, Jezu – powiedziałam rzucając kostką i wykonując ruch.

– Nie kupuję tej nieruchomości – powiedziałam, zerkając w stronę swojej kasy.

– Co? – Aiden spojrzał na mnie, jakbym zwariowała. – Jak możesz tego nie kupić? Zawsze kupujesz.

– Oszczędzam pieniądze.

Wzruszyłam ramionami i poprawiłam ramiączko topu, które zsunęło mi się z ramienia. Zauważyłam oczy Aidena, przesuwane się z twarzy w górę ramienia i jego wzrok stał się bardziej intensywny, kiedy przyglądał mi się jak poprawiam pasek biustonosza. Moje palce utknęły na moment pod paskiem, a Aiden ruszył w moim kierunku. Przez chwilę myślałam, że ma zamiar mi pomóc rozplątać palce, ale tego nie zrobił. Wypuściłam powietrze, a on wrócił do gry.

– Teraz ty. – Uśmiechnęłam się słodko. – Ja już ruszyłam.

– To było złe posunięcie – powiedział i pokręcił głową. – Ile razy muszę wam powtarzać, dziewczyny, abyście zawsze kupowały nieruchomości?

– Nie byłam zainteresowana – powiedziałam i zobaczyłam Liv przewracającą oczami, kiedy Xander się uśmiechnął.

– Cóż, powinnaś – powiedział i podniósł kostkę. – Wiem, że lubisz być trudna, Alice, ale naprawdę powinnaś mnie słuchać, kiedy ci dobrze radzę.

– Wiem, wiem – powiedziałam i podniosłam butelkę z wodą. – Wiesz najlepiej. Jesteś królem Monopolu, mistrzem świata.

– Mistrzem świata, co? – Aiden uśmiechnął się i oblizał wargi. – Nie wiem, czy jestem mistrzem świata, ale mogę być mistrzem innych rzeczy.

Złapawszy oddech, oderwałam od niego wzrok, kiedy moja twarz poczerwieniała. Czy Aiden potwierdzał to, co Xander mi powiedział? Nie ma mowy... przecież on nie pojęcia, że wiem o jego skłonnościach do dominacji. Byłam ciekawa, czy uważał się za bystrego. Wpatrywałam się w jego ręce i zadrżałam nieznacznie, kiedy wyobraziłam sobie, jak używa ich, robiąc mi nieprzyzwoite rzeczy. Bardzo, bardzo nieprzyzwoite.

– W czym na przykład? – zapytałam łagodnie, zerkając na jego pasek. – Skóra i takie tam?

– Skóra? – Złapał moje spojrzenie, ale nie potrafiłam odczytać ich wyrazu. – Okej, kupuję Park Avenue.

Zmienił temat i zerknął na Liv, która wyglądała na zmieszaną. Naprawdę musiałam porozmawiać z nią o tym, co usłyszałam od Xandera. Wiedziałam, że będzie jej niezręczne, kiedy się dowie, że jej brat był Dominującym. Jednak w tym momencie moje zdrowie psychiczne było ważniejsze, niż jej poczucie niezręczności.

– Szykujcie się na to, że oddacie mi wszystkie swoje pieniądze, dziwki – Aiden zabrzmiał radośnie, a Liv zadyszała.

– Czy w taki sposób odzywasz się do kobiet? – zapytała cierpko. – Dziwki? Naprawdę Aiden?

– Nie – Aiden podniósł się z podłogi. – Wybaczcie dziewczyny. Muszę się trochę porozciągać. Przepraszam was obie, delikatne dziewczuszki.

– Ja nie jestem małą dziewczynką – powiedziałam i popiłam wody. – Wobec mnie nie musisz być delikatny.

- Dobrze wiedzieć – Aiden mrugnął do mnie, przyglądając się chwilę mojej twarzy. – Czy ktoś chce piwo lub coś innego z kuchni?
- Chyba pójdę z tobą i wezmę piwo. Dziewczyny?
- Poproszę Blue Moon i frytki.
- Ja także poproszę Blue Moon – powiedziała Liv. – Przynies też więcej salsy.
- Coś jeszcze, madam? – Xander dokuczał jej, a ona pokazała mu język.
- Popcorn. Nie zapomnij! – krzyknęła, kiedy wychodził z pokoju.
- Jak mógłbym zapomnieć o popcornie? – Xander popatrzył na nią zza drzwi.
- Co się dzieje? – Liv pisnęła w momencie, gdy obydwoje opuścili pokój.
- O czym mówisz? – zapytałam, marszcząc brwi. – Co masz namyśli?
- Ty i mój brat flirtujecie. – Wskazała na mnie palcem. – Mistrz świata i dziewczynka w niewoli? – Zachichotała przyglądając się mojej twarzy. – O co tu biega?
- Nie flirtujemy – jęknęłam, gdyż chciałabym, abyśmy to robili i żeby był tym zainteresowany.
- Zaufaj mi Alice. Aiden flirtuje. –Przechyliła głowę na bok. – Dlaczego mam wrażenie, że coś przede mną ukrywasz?
- Liv – szepnęłam, zerkając w stronę drzwi. – Nie uwierzysz, co muszę ci powiedzieć.
- O mój Boże, co? – Pochyliła się do przodu ze zniecierpliwieniem.
- Xander mi powiedział... – zamarłam, obniżając głos. – Ale nie możesz mu powiedzieć, że ci cokolwiek pisnęłam.
- Jezu, co ci powiedział?
- Szsz, Liv! – jęknęłam. – Nie ma teraz na to czasu, ale obiecuję, że potem ci wszystko opowiem.
- Dobijasz mnie. – Skrzywiła się. – Chcę wiedzieć teraz.
- Powaga, nie mogę teraz.

– To przynajmniej daj jakąś wskazówkę. Nie zostawiaj mnie z niczym.

– No dobra – powiedziałam, kierując swój wzrok w drugą stronę. – Powiem ci tylko tyle, że Aiden lubi przejmować kontrolę.

– Co? – Zmieszła się. – Co to znaczy? Co masz na myśli, mówiąc, że lubi kontrolę?

– To znaczy, że lubi mieć kontrolę.

Podkreśliłam ostatnie słowo. Ręką zademonstrowałam ruch szybkiego klapsa, ale mogłabym przysiąc, że Liv w ogóle nie miała pojęcia, co miałam na myśli. Wyraz jej twarzy wskazywał jedynie zmieszanie.

– Okej. Piwo przyszło!

Zarumieniłam się, kiedy Aiden przerwał nam, wchodząc do pokoju. Za każdym razem, kiedy go teraz widziałam, mogłam myśleć jedynie o tym, jak mnie klepie w pupę i rozkazuje w sypialni.

Niestety, nie miałam kompletnego pojęcia, o co chodziło w tym całym byciu Dominującym/uległym, dlatego zdawałam sobie sprawę, że będę musiała trochę poszperać, by się w ogóle zorientować, czy taki styl życia będzie mi odpowiadał.

– Czyja teraz kolej? – zapytał Aiden, podając mi miskę frytek.

– Liv. – Obydwoje obróciliśmy się w jej stronę, ale była zajęta całowaniem Xandera.

– Liv, twój ruch!

– Wybaczcie. – Uśmiechnęła się, bawiąc się jednocześnie włosami Xandera. Popatrzyłam na planszę z grą i uśmiechnęłam się, czekając na swoją kolejkę.

– Przypominają mi się stare, dobre czasy – powiedział Aiden łagodnie, więc zerknęłam na niego z uśmiechem.

– Co?

– Zafascynowana chłopakiem Liv... i my, czekający, aż się od niego oderwie – powiedział, podnosząc się, by zabrać frytki. – Pamiętasz tę noc,

kiedy graliśmy sami?

– Pamiętam. – Byłam zaskoczona, że w ogóle pamiętał. – Miałam trzynaście lat, a ty osiemnaście i to były walentynki.

– Yhy – pokiwał głową. – Byłaś strasznie smutna, że Liv spędziła całą noc, rozmawiając przez telefon z przyjacielem.

– Z jakim przyjacielem? – Xander zmarszczył czoło, a Liv zachichotała, szturchając go w ramię.

– Miałam trzynaście lat. – Pokręciła głową. – Nazywał się Lukas Johnson i chociaż był czternastolatkiem, planowaliśmy wziąć ślub i żyć długo i szczęśliwie.

– Hmm – Zaśmiał się Xaander z widoczną zazdrością.

– Prawdę mówiąc, nawet się nie umawiali – odpowiedziałam. – Liv się w nim zabujała, a większość ich rozmów była o zapasach.

– No i heavy metalu – skrzywiła się Liv. – Nie wiem, jak mógł myśleć, że uwielbiałam słuchać o tym.

– Heavy metal? – Xander spojrzał z zaskoczeniem.

– Liv mu powiedziała, że kocha metal i zapasy, ponieważ on to także kochał. Chciała mieć z nim coś wspólnego. – Zachichotałam, myśląc o kłamstwach, jakie wymyślałyśmy, będąc nastolatkami.

– Hej, on lubił rozmawiać o muzyce. – Broniła się. – Śpiewał taką jedną piosenkę Guns and Roses za każdym razem, kiedy go widziałam.

– Knock, knock, knocking on Heaven's Door! – zaśpiewałyśmy wspólnie głośno jedyną piosenkę tego zespołu, jaką znałyśmy, po czym wybuchłyśmy śmiechem.

– Czy mi się wydaje, dziewczyny, czy wy obie w dalszym ciągu jesteście odrobinę niedojrzałe? – zapytał Xander z rozbawieniem, kiedy zerkał maślanymi oczami na Liv.

– Nie powiedziałabym, że jesteśmy niedojrzałe – odparowałam, myśląc jednocześnie o moim bieżącym planie uwiedzenia Aideny.

– Taa, wcale nie jesteśmy – powiedziała Liv, kolejny raz szturchając ramię Xandera.

– Uhu hu – wystrzelił nagle Aiden, a jego oczy nie opuszczały mojej twarzy.

Patrząc na niego zastanawiałam się, co mu chodzi po tej głowie. Na twarzy gościł mu półuśmiešek i bardziej niż kiedykolwiek chciałam go pocałować. Wydałam z siebie mimowolne westchnienie i zobaczyłam, jak wzrok Aidena przesuwa się z moich ust do oczu. Poczułam gwałtowny dreszcz emocji i pokój zatonął w ciszy. Czułam jednocześnie napięcie i podniecenie. Zabrakło mi tchu. Można było wyczuć zaistniałe między nami prądy. Czekałam z zapartym tchem, aż Aiden się odezwie.

– Wracając do mojej opowieści – jęknął. – Pamiętasz, jak wybawiłem cię z dołka i rozczarowania?

– Hmm, jakiego dołka i rozczarowania? – Uniosłam brew, podczas gdy moje serce dudniło.

Pamiętam te noc, tak jakby była wczoraj. To był jeden z momentów pomiędzy nami, który przypominał mi, dlaczego tak mocno w nim się zadurzyłam.

Miałam trzynaście lat i byłam odrobinę niezdarna. W zasadzie to obie z Liv takie byłyśmy. Byłyśmy przeciętnymi uczennicami, noszącymi szelki i miałyśmy lekki trądzik. Nie byłyśmy dziewczynami na luzie. Nawet nie byłyśmy bystre. Po prostu byłyśmy zwyczajnymi nastolatkami. Odrobinę głupkowate, zainteresowane chłopakami, rozmowami o nich i pragnące, aby chłopcy nas zauważyli. Liv zaprosiła mnie na pidżamowe party w Walentynki, ale po dziesięciu minutach zaczęła gadać przez telefon. Siedziałam z jej rodzicami w salonie, czując się naprawdę żałośnie. Scotta i Chetta nie było, a Aiden był zajęty przygotowaniem się do testu. W wieku trzynastu lat już poczułam się jak nieudacznik i byłam podekscytowana, kiedy Aiden zobaczył mnie siedzącą z jego rodzicami przed filmem Jeopardy. Zapytał mnie, czy nie

zechciałabym być jego walentynkową randką. Teraz wiem, że to nie miało nic wspólnego z romantyzmem, gdyż ja byłam trzynastolatką, a on osiemnastolatkiem. Chciał mnie tylko rozweselić. Oczywiście, z wielką radością się zgodziłam. Wiecie, Aiden był dla mnie jak grecki bóg, tak gorący i tak samo nieosiągalny. Wystrzeliłam z kanapy najszybciej jak potrafiłam, kierując się z nim w stronę kuchni do szafki z grami. Wyciągnął Monopol (jego ulubioną grę) i zapytał, czy zjemy wspólnie pizzę. Wiadomo, że powiedziałam tak, nawet jeśli wcześniej jego rodzice nakarmili mnie lasagne. Aiden wyjął mrożoną pizzę z zamrażarki, nalał po szklance pomarańczowego Sunskist. Usiedliśmy przy kuchennym stole i graliśmy całą noc. Czułam się jak milion dolców, szczególnie po tym, jak przygotował dla mnie truskawki i czekoladę, w której je moczyłam przed zjedzeniem. To był prawdopodobnie pierwszy raz, kiedy pomyślałam o Aidenie w prawdziwie romantyczny sposób. Moje serce rosło, gdy był opiekuńczy. Ciągle pamiętam słowa, które skierował do mnie jak narzekałam, że obawiam się być zawsze samotna. Liv miała swojego Walentego, a ja nikogo i pozostawiła mnie przed telewizorem ze swoimi rodzicami. Nie śmiał się ze mnie, tylko powiedział, że jestem zbyt młoda, by mieć takie obawy. Nie nazwał mnie też nieudacznikiem. Nie komentował tego, że byłam trzynastolatką zbyt młodą do miłości. On po prostu uśmiechnął się do mnie, podniósł moją dłoń i popatrzył mi głęboko w oczy. Jego głos był delikatny, kiedy wyjaśniał mi, że pewnego dnia spotkam faceta, który spowoduje, że poczuję się jak jedyna kobieta na ziemi. Tego dnia nie będę martwiła się Walentynkami, ponieważ każdy dzień mojego życia będzie wyjątkowy. Mężczyzna, z którym związę się na zawsze, będzie wart mojego czekania i nic innego mnie tak nie zadowoli jak prawdziwa miłość.

Gdy wypowiedział te słowa, pogłaskał czubek mojej głowy mówiąc mi, że pewnego dnia znajdę tego właściwego mężczyznę, stworzonego dla mnie i wtedy już nic więcej nie będzie się dla mnie liczyć. W tamtym momencie, w głębi serca wiedziałam, że to on był tym facetem. Nic nie odpowiedziałam, gdyż

wiedziała, że widzi we mnie tylko przyjaciółkę siostry. Wiedziała, że byłam kimś, na kim mu zależało, jednakże ciągle byłam dzieciakiem. W głębi serca jednak wiedziała, że to właśnie *ten mężczyzna* był stworzony dla mnie. Ta chwila nie trwała długo, ponieważ puścił moją dłoń i wrócił do gry w Monopol, informując mnie, żebym nie modernizowała swoich nieruchomości. Odleciałam gdzieś myślami. To, że Aiden spędził ze mną walentynki, próbując poprawić mi humor, znaczył dla mnie więcej niż cokolwiek innego na świecie. Nie miało dla mnie znaczenia, że grając w Monopol zamieniał się w przełożonego, bo tak naprawdę wiedziała, że mimo władczości i arogancji, miał serce ze złota i troszczył się o mnie i moje uczucia. Wiedziała, że jest mężczyzną, na którego zawsze mogę liczyć.

– Alice, teraz twoja kolej. – Głos Aiden'a wyrwał mnie z zamyślenia.

– Sorki – powiedziałałam łagodnie, podnosząc kostkę i potrząsając nią lekko.

Zastanawiałam się, czy pamiętał naszą rozmowę tamtej nocy, czy pamiętał jak tłumaczył mi, żebym czekała na Pana Właściwego. Umierałam z ciekawości, czy w ogóle pomyślał, że mógłby być tym właściwym. Zastanawiałam się, co by pomyślał, gdyby wiedział, jakie plany miałam wobec nas. Westchnęłam w duchu, kiedy o tym pomyślałam. Część mnie podpowiadała mi, aby była po prostu cierpliwa i zostawiła to losowi, ale druga część mnie była zbyt niecierpliwa, aby czekać dłużej.

Rozdział 5

Nie wszyscy sportowcy są w dobrej formie

Czy doświadczyliście kiedyś takich emocji, że chciało wam się śmiać i płakać jednocześnie? Takich, jakbyście nie byli pewni, w jaki sposób wyrazić uczucia. Przeżyłam taką chwilę tydzień po wieczorze gier, kiedy ujrzałam Aiden na boisku w czasie treningu futbolu flagowego – mmm... te czarne szorty i obcisła koszulka. Byłam przytłoczona emocjami tak, że przez kilka sekund nie mogłam złapać tchu.

– Alice, co ty robisz? – Liv popchnęła mnie do przodu, kiedy zatrzymałam się na środku boiska.

– Aiden – odpowiedziałam słabo, a nogi miałam jak z waty.

Moja twarz oblała się rumieńcem, a serce dygotało. Musiałam się przyznać, że znowu poczułam się jakbym miała dziesięć lat i zobaczyła dziecięcą miłość – Tommego Walkera, siedzącego w sali od angielskiego, przerzucającego swoje długie blond włosy surfera.

– Co: Aiden? – Zaśmiała się Liv – Wyduś coś z siebie. – Zerknęła na mnie i chichotała. – Wszystko w porządku?

– Nic mi nie jest. – Nabrałam duży haust powietrza i ruszyłam się z miejsca.

– Cześć, Liv. Cześć, Alice. – Aiden się uśmiechnął, pomachał do nas, po czym wrócił do rozciągania.

– Hej – odpowiedziałam bez tchu.

– Cześć, bezmózgowcu – krzyknęła za nim Liv i zaczęła się śmiać, kiedy pokręcił głową.

Wyglądał na zaskoczonego naszą obecnością na boisku.

– Dorośnij, Liv. – Chciał dodać coś jeszcze, ale się powstrzymał. Zamiast tego spojrzął na mnie, posłał mi delikatny uśmiech, mówiąc: – Witaj Alice.

– Hej – odpowiedziałam z uśmiechem, czując, że serce zaczęło mi łomotać w piersi.

Żałuję, że nie powiedziałam nic więcej. Chciałam, żeby to zabrzmiało błyskotliwie i zabawnie. Chciałam go rozśmieszyć, żeby pomyślał: *Wow, Alice, jesteś zabawna, piękna i bystra. Muszę się do niej dostać.* Oczywiście, będąc po prostu sobą, odpowiedziałam tylko to głupie *hej*.

– Więc obie interesujecie się teraz futbolem? – Uniósł brew, patrząc na nas i nie przerywając ćwiczeń rozciągających. – A może chcecie się pogapić na spoconych facetów?

– Bardzo śmieszne, Aiden. Lepiej, żeby mój chłopak nie słyszał tego, co powiedziałaś.

– Czego nie miałem słyszeć?

Nagle znikąd pojawił się Xander, patrząc na Liv z uznaniem i z taką miną, jakby chciał ją zjeść. Pragnęłabym, żeby Aiden patrzył na mnie w taki sam sposób.

– Aiden powiedział, że przyszedliśmy tutaj gapić się na chłopaków – odparła Liv kąśliwym głosem, a ja jęknęłam.

To, co Aiden powiedział, było bliskie prawdy, ale to tylko ja byłam tu po to, żeby spotkać mężczyzn. Tylko to on był tym, którego chciałam poznać lepiej.

– A po to tu jesteś? – Uśmiechnął się do niej. – Ponieważ mogłoby to być trochę krępujące, jeśli przyszłaś się gapić na facetów. Tym bardziej, że ja tutaj jestem.

– Och, serio? – Liv oparła ręce na biodrach. – Tylko tyle masz do powiedzenia? Byłoby trochę krępujące?

– A nie byłoby?

– Więc, czułbyś się z tym dobrze, gdybym próbowała spotykać się z innym chłopakiem? – Brzmiała na wkurzoną, a ja miałam ochotę nią potrząsnąć.

– Dla ciebie byłoby to w porządku, ale nieco krępujące?

– Oczywiście, że nie. – Westchnął. – Poczulałabyś się lepiej, gdybym powiedział, że przywaliłbym facetowi w twarz?

– Nie wierzę w przemoc – odpowiedziała poważnie, po czym zachichotała. – Ale tak, poczułabym się lepiej.

– Hej, Liv – krzyknął Henry, kiedy wbiegał na boisko.

Henry był młodszym bratem Xandera i wyglądał bosko. Miał takie same krótkie, ciemne włosy i zielone oczy jak Xander, a zbudowany był jak piłkarz – długie, szczupłe nogi, umięśnione łydki i uda oraz klatka piersiowa, wyglądająca jakby była rzeźbiona przez samego Michała Anioła.

– Hej, Alice. – Uśmiechnął się i zagwizdał. – Obydwie wyglądacie cholernie dobrze jak na grę w futbol.

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się do niego, a Liv wybuchła śmiechem.

Widziałam, jak Xander i Aiden marszczą brwi, kiedy Henry podszedł do nas obu, by nas uścisnąć.

– Nie wiedziałem, dziewczyny, że tak bardzo interesujecie się futbolem – powiedział, cofając się.

– No to teraz już wiesz. – Wzruszyłam ramionami, upewniając się, czy Liv nie powiedziała czegoś głupiego. – Chciałyśmy sobie trochę popatrzeć.

– Tak, na kaloryfery – kontynuowała. – I dziarskie tyłeczki.

– Wcale bym nie narzekał, gdyby któraś z was była moją kobietą. – Henry mrugnął do nas i obie zachichotałyśmy.

– Alice nadal jest wolna, wiesz? – Zaczerwieniłam się, słysząc słowa Liv, które sprawiły, że Henry spojrzał na mnie z zainteresowaniem w oczach. – Powinniście się kiedyś umówić.

– Chciałbym. – Pokiwał, mierząc mnie wzrokiem z góry na dół. – Nawet bardzo.

– Możemy już rozpocząć grę? – Przerwał nam Aiden, wpatrując się, jakby chciał we mnie rzucić sztyletem. – To jest boisko, a nie lokalna strona randkowa.

– Nie bądź dupkiem. – Liv pokręciła głową, po czym mrugnęła do mnie, mówiąc: – Jeśli Henry i Alice chcą się umówić na gorącą randkę, pozwólmy im na to.

– Liv, mówię poważnie! Dorośnij wreszcie. – Głos Aiden'a był twardy. Obrócił się i dmuchnął w gwizdek. – Zaczynamy chłopaki! – krzyknął do reszty osób, znajdujących się na boisku. – Zbierzcie się, proszę, abyśmy mogli się podzielić na zespoły.

– Jak zwykle zgrywa ważniaka – wyszeptała Liv do mnie, kiedy ustawialiśmy się z resztą osób przed Aiden'em. – Przysięgam, że nie rozumiem, dlaczego chcesz się z nim umówić. Jest cholernie irytujący i nieznośny.

– Może ta jego władczość sprawdzi się w sypialni – szepnęłam. – Może nie będzie aż tak irytująca.

– Daj mi znać, jak się tego dowiesz. – Zachichotała. – Wiesz, żadnych konkretnych szczegółów, ale zdradź chociaż, czy seks był dobry.

– O ile w ogóle dojdzie do jakiegoś seksu. – Westchnęłam – Ocenię, jeśli będzie.

– Co będzie? – zapytał Xander, stając obok mnie.

– Ona i Aiden uprawiający seks – odpowiedziała Liv.

– Myślałem, że już to zrobiliście. – Popatrzył zdezorientowany.

– Taa, aż *jeden* raz – odpowiedziałam. – Ale zastanawiam się, czy są szanse na powtórkę z rozrywki.

Z jakiegoś powodu mówiłam coraz głośniej i kiedy tak mówiłam, zdałam sobie sprawę, że na boisku zrobiło się cicho, a kilka osób patrzyło na mnie.

– Alice, jesteś gotowa? – zapytał Aiden sarkastycznie, kiedy mi się przyglądał. – Czy może mamy poczekać, aż skończysz dyskutować o swoim życiu seksualnym?

– Proszę, śmiało – pisnęłam i spojrzałam na niego.

Nieznośna świnią. Obserwowałam go, kiedy odchodził. Byłam zła na siebie, że zachowałam się jak głupia nastolatka. Teraz byłam starsza, pewniejsza

siebie, bardziej świadoma. Przecież nie byłam już niedojrzałą gówniarą. Byłam dorosła i nie miałam zamiaru pozwolić Aideniowi traktować się, jakbym była jakimś niegrzecznym bachorem. Przynajmniej nie poza sypialnią.

– Cieszę się, że jesteś w mojej drużynie. – Henry uśmiechnął się do mnie, kiedy dyszeliśmy, stojąc na końcu boiska.

– Ja też. – Wzięłam głęboki oddech.

Zasapałam się, a serce galopowało mi w piersi od biegania. Mimo zmęczenia, czułam wstyd swoim wcześniejszym zachowaniem i pragnęłam zapaść się pod ziemię.

– Tamci biorą wszystko zbyt poważnie. Przecież to tylko gra. – Obydwoje przyglądaliśmy się jak Aiden i Xander rzucali piłką w tę i z powrotem.

– Nie wiem jak oni oboje mogli wkręcić się do tej samej drużyny. – Roześmiałam się. – To wydaje się niesprawiedliwe. Chociaż z drugiej strony, cieszę się, gdyż dzięki temu nie będę w parze z żadnym z nich.

– Biedna Liv. – Henry zachichotał, przyglądając się dziewczynie, krzyczącej, aby jej podali piłkę.

– Wiem. – Zaśmiałam się. – Sądysz, że powinniśmy interweniować i spróbować zabrać im flagi?

– Nie, jeszcze nie. – Pokręcił głową. – Nasi koledzy z drużyny mogą teraz bronić. Ty wyglądasz jakbyś w dalszym ciągu potrzebowała zaczerpnąć powietrza.

– Taa. – Kiwnęłam, nie czując wcale zakłopotania, że zauważył moją złą kondycję. – Ale odpocząć to ja mogę w biurze.

– Gdzie pracujesz? – zapytał z ciekawości.

– To nic szczególnego. Jestem asystentką, sekretarką i recepcjonistką w biurze nieruchomości. – Skrzywiłam się. – Nudna robota, ale mam za co zapłacić rachunki, póki nie zajmę się tym, czym bym chciała.

– A co chciałabyś robić?

– Chciałabym zostać aktorką. – Roześmiałam się. – Chyba wszystkie asystentki tego pragną, co?

– Zdaje się, że to jest raczej gadka barmanek.

– Prawda. – Zgodziłam się i westchnęłam – Okej, to było małe kłamstewko. Tak naprawdę nie chcę być aktorką.

– Co? Dziwne kłamstwo.

– Wiem. Nie jestem idiotką. Wydawało mi się, że to zabrzmia ładniej niż moje prawdziwe marzenie.

– To co tak naprawdę chciałabyś robić? – Potarł czoło. – Pozwól mi zgadnąć.

– No dobra, zgaduj. – Uśmiechnęłam się.

– Chcesz być ekologiem i chronić owady?

– Yyyy, nie. – Zachichotałam.

– Dobra, zgaduję dalej. – Zaciśnął usta, wyglądając na zamyślonego i przyglądał mi się rozbawionym wzrokiem. – Chcesz być modelką bielizny Victoria Secret?

– Nie! – odpowiedziałam stanowczo, a on się zaśmiał.

– Facet może sobie pomarzyć, prawda? – Mrugnął do mnie, a ja oblałam się rumieńcem, zastanawiając się, czy on ze mną właśnie flirtował.

– To się nigdy nie wydarzy. Nawet w najgorszym koszmarze.

– O jakim koszmarze mówicie?

Liv podbiegła do mnie z purpurową twarzą od wysiłku fizycznego. Oczy miała dzikie i szalone.

– Mówimy o mnie i możliwości zostania modelką bielizny.

– Co? – Zatrzymała się w pół kroku i zaczęła śmiać. – Dostałaś propozycję tej pracy?

– Nie, nikt mi nie złożył takiej oferty. – Pokręciłam głową, mrużąc oczy.

– Henry właśnie mówił, że...

– Liv! – Nadleciał Aiden i krzyknął do siostry. – Przestańcie gadać o głupotach. – Spojrzał na nią i zagwizdał. – Wszyscy stop!

– O co chodzi z tym gwizdkiem? – Zamyśliła się Liv, kiedy wszyscy zawodnicy zatrzymali się.

– Zastanawiam się... – Zmarszczył brwi, patrząc na mnie chwilę, po czym odwrócił głowę. – Dlaczego Alice z Henrym nie robią nic, a ty po prostu stoisz tutaj z nimi i pieprzycie głupoty? Jesteście pewni, że chcecie grać dalej?

– Grałam! – krzyknęła Liv. – Zatrzymałam się, bo Alice mówiła mi, że dostała propozycję zastania modelką bielizny.

– Nie powiedziałam, że dostałam taka ofertę – jęknęłam.

– Myślę, że tu doszło do jakiejś pomyłki – przemówił Henry. – Jeszcze nie zaoferowano Alice tej pracy, ale jej wymarzoną pracą jest praca modelki reklamującej bieliznę Victoria Secret.

– Nie, to nie prawda – pisnęłam i spojrzałam błagalnie na Aiden. – Henry zapytał mnie, czy chciałabym być modelką bielizny i powiedziałam, że nie.

– Nie obchodzi mnie, o czym wy dwoje rozmawiacie. – Jego oczy zwęziły się w szparki, kiedy tak patrzył na mnie i kręcił głową. – Pogadacie sobie o tym później, kiedy skończymy mecz.

– Ja...pff... – Zamknęłam usta z frustracji. – Gram. Próbowałam tylko złapać oddech, bo poczułam się już odrobinę zmęczona tym bieganiem w kółko.

– Może zabrałbyś ją kiedyś do siłowni i pomógł jej wyrobić kondycję? – Zasugerowała Liv.

– Co ty na to Aiden?

– Być może to zrobię. – Zmarszczył brwi, a moje serce zabiło na myśl o mnie sam na sam z Aidenem.

– Możesz przyjść na moją siłownię, jeśli chcesz. – Henry zachichotał, zwracając się do mnie. – Jestem świetnym trenerem osobistym.

– Och, dzięki.

Patrzyłam na niego szeroko otwartymi oczami. Nie taki był plan. Myślałam, że Henry stara się tylko być miłym, ale teraz już nie byłam pewna. Czy naprawdę ze mną flirtował?

– Myślę, że mogłoby być zabawnie. – Puścił mi oczko. – Poza tym nikt nie będzie przerywał nam rozmowy przerażającym gwizdaniem.

– Jakiej rozmowy? – Aiden podszedł do nas bliżej.

– Alice opowiadała mi, kim chciałaby być, kiedy dorośnie. – Uśmiechnął się Henry, nie będąc świadomym tego, że Aiden nie wyglądał na szczęśliwego.

– Chciałaby organizować castingi dla gwiazd do telewizyjnego programu reality show. – Aiden patrzył na mnie z uwagą. – Nie rozumiem jak można nazywać gwiazdami uczestników takich programów.

– Skąd o tym wiesz? – zapytałam zaskoczona.

– Jak mógłbym tego nie wiedzieć? – Wzruszył ramionami – Wspominałaś o tym milion razy.

– Nie wiedziałam, że fatygowałeś się, by mnie słuchać i to zapamiętać – odpowiedziałam łagodnie.

– Zawsze cię słucham, Alice.

Wpatrywał się we mnie intensywnie. Aczkolwiek nie mogłam pojąć, co chciałby mi dać do zrozumienia. Słuchał, bo mnie lubił, czy po prostu za dużo gadałam?

– Więc dlaczego mówiłaś o aktorstwie? – zapytał Henry, obejmując mnie ramieniem.

Miałam chęć jęknąć, kiedy Aiden zacisnął usta i cofnął się w tył. Zauważyłam, że oczy Liv błyszczą z radości i podniecenia. Wyglądała, jakby tylko ona czerpała przyjemność z tej małej rozmowy.

– Taa, aktorstwo brzmi trochę dostojniej niż casting do *Kawalerów*.

Uśmiechnąwszy się do niego, poczułam palący mnie rumieniec, kiedy Henry niewinnie potarł moje ramiona. Albo przynajmniej, myślałam, że zrobił to niewinnie.

– Nie wiem. – Zaśmiał się. – Obydwa zajęcia wydają się być niegrzeczными zawodami.

– Niegrzeczne? Dlaczego niegrzeczne? – Spojrzałam na niego ze zdziwieniem.

– Gracie dalej? – Tym razem przerwał nam Xander, patrząc na mnie z dezaprobatą tymi swoimi zielonymi oczami.

– Jestem gotowa – odpowiedziałam. – To nie ja przerwałam grę, tylko Aiden.

– Właśnie, Xander. To Aiden zagwizdał jak jakiś fałszywy sędzia. – Liv rzuciła piorunujące spojrzenie na Xandera. – To miała być po prostu przyjazna gra. To nie jest NFL.

– W NFL nie grają w futbol flagowy – odpowiedział rozbawiony Xander.

– Dokładnie. – Zirytowała się Liv. – To nie jest NFL.

– Liv, jeśli ty i Alice nie chcecie grać możecie po prostu iść. – Moje serce zatrzymało się, kiedy Aiden przemówił. – Kiedy gramy mecz, to powinniśmy grać. Nie jesteśmy tutaj, aby słuchać o waszym życiu seksualnym lub o seksownej bieliźnie, którą kupujecie albo jak dużo macie do nadrobienia, bo nie umiecie dotrzymać nam tempa.

Słyszając jego słowa, zadyszałam. Szczeka mi opadła. Moja twarz aż zapłonęła z upokorzenia, kiedy spojrzałam na jego zadowoloną z siebie władcą minę. Czy nazwał mnie grubą dupą?

– Aiden jesteś takim nadętym palantem. – Liv pokręciła głową i zerknęła na Xandera. – A ty jesteś dupkiem.

– Ja jestem dupkiem? – Wyrzucił ręce w górę. – Przecież nawet nic nie powiedziałem.

– O to chodzi! Jak możesz pozwolić Aidenowi mówić do nas takie rzeczy?

– Jakie? – Xander wyglądał na sfrustrowanego.

Byłam bliska, by to przerwać, ale Henry głośno odchrząknął.

– Dobra, to moja wina – powiedział gładko. – To ja zagadałem do Alice, przywłaszczając jej czas. Nie zrobię tego więcej na boisku. Poczekam aż skończymy mecz i pójdziemy na drinka.

– Nieważne – odpowiedział Aiden, ponownie gwizdząc. – Jeśli wszyscy są gotowi, wracamy do gry.

– Graliśmy, zanim nam przerwałeś, Aiden – powiedziała głośno Liv. – Po prostu grajmy, a ty się przestań rządzić.

– Zmądrzej Liv. Myślałem, że teraz, kiedy masz chłopaka, zaczniesz zachowywać się jak na swój wiek.

– Coś ty powiedział?

Podeszła do niego, a Xander złapał ją wokół bioder i odciągnął, szepcząc coś do ucha. Obróciła się w moją stronę, rzucając mi rozdrażnione spojrzenie jakby chciała zapytać: *Dlaczego chcesz się umówić z moim bratem ponownie? Jest wielkim, starym dupkiem.*

Następnie, z racji tego, że dzień był już idealny, moje szczęście jeszcze bardziej się na mnie wypięło.

– Jestem, ludziska! – Głośny, chłopięcy głos niósł się przez boisko, a my wszyscy momentalnie obróciliśmy się i zobaczyliśmy Scotta, biegnącego w naszą stronę z ogromnym szerokim uśmiechem na jego przystojnej twarzy.

Żołądek zatrzepotał mi z niepokoju, kiedy biegł bezpośrednio w moją stronę. To była ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebowałam. Chciałam wzbudzić w Aidenie zazdrość i zdenerwować go flirtem z przypadkowymi facetami, a nie z bogatym bratem chłopaka jego siostry, czy też z jego własnym bratem. Ciągle pamiętam tą noc, kiedy Aiden zobaczył mnie, całującą się ze Scottem i chciałam krzyknąć z frustracji. Dlaczego to się przytrafiało właśnie mnie? Dlaczego było tak, że faceci, na których kompletnie nie zwracałam uwagi, okrążali mnie jak sępy?

– Hej, Alice. – Scott zatrzymał się i pocałował mnie w policzek. – Miło cię tu widzieć.

– Hej – odpowiedziałam, zerkając szybko na Aideną.

Spojrzał na mnie bez wyrazu, więc posłałam mu słaby uśmiech, na który nie zareagował.

– Słyszałem, że zamierzasz grać, więc ja....

– Eeeep! – Aiden zagwizdał głośno, przerywając Scottowi. – Scott możesz być w drużynie z Alice. Później sobie pogadacie. W barze. – Popatrzył na mnie, posyłając mi przebiegły uśmieszek. – Pamiętaj, żeby ustawić się w kolejce, bo Henry jest pierwszy.

Po tych słowach zagwizdał ponownie i odwrócił się. Mogłabym przysiąc, że wszyscy na boisku, wszyscy oprócz Liv, Xandera i mnie byli zmieszani tym, co się działo. W tej chwili mogłam teraz myśleć o tym, jakim skończonym palantem okazał się dziś Aiden. Oczywiście, wiele bym oddała, żeby go wreszcie zaciągnąć do łóżka. Przez cały czas wracałam myślami do tego, co wcześniej powiedział mi Xander – o dominującym Aidenie. Nadal zastanawiałam się, co powinnam z tym fantem zrobić. Chciałam, aby Aiden myślał, że chcę go uwieść i nie chciałam mu pozwolić, żeby mnie od samego początku zdominował. Chciałam odwrócić role i drażnić go do czasu, aż będzie mnie błagał, abym przestała. Tylko wtedy będę w stanie zetrzeć mu ten zadowolony uśmiech z twarzy.

– W następnej grze skopiemy im tyłki – Liv szepnęła mi do ucha, patrząc w kierunku swojego brata.

– Yhy – odpowiedziałam. – Następnym razem pokażemy im, że dziewczyny też potrafią dobrze grać.

Rozdział 6

Droga na kolana mężczyzny wiedzie przez oglądanie horroru

– Auć, bolą mnie wszystkie mięśnie po treningu – jęknęłam, czując mrowienie w łydkach. – Dlaczego jestem w tak kiepskiej formie?

– Ja także. – Skrzywiła się Liv. – Musimy zacząć uprawiać jakiś sport.

– To nie brzmi zabawnie.

– Zacznijmy chodzić na siłownię i korzystać z bieżni – powiedziała, przekonując sama siebie. – Mogłybyśmy też chodzić do parku i ćwiczyć rzuty piłką.

– Po co?

– Żeby potrenować – odpowiedziała. – Chciałabym, żebyśmy się pokazały i totalnie zdominowały grę. Musimy utrzyć nosy Xanderowi i Aidenowi i udowodnić im, że nie jesteśmy słabymi, niewysportowanymi dziewczynami. Czuję się niedoceniana, kiedy wykluczają mnie z każdej gry.

– Wiem – zgodziłam się z nią. – To nie było fajne.

– Taa, musimy pokazać chłopakom, że w sporcie dziewczyny także mogą im skopać tyłki.

– Tak sędzę. – Westchnęłam, rozciągając mięśnie nóg. – Chociaż, nie wiem, czy uda nam się skopać im te tyłki w piłkę.

– Alice, uda nam się. Musisz tylko się nastawić do tego pozytywnie.

– Staram się – odpowiedziałam, wzdychając. – To znaczy, ciągle staram się mieć pozytywne podejście do mnie i Aidena razem.

– Jeśli o to chodzi... – Liv uśmiechnęła się szeroko. – Przejdźmy do naszego planu. – Spojrzała na swój notatnik. – W ramach rewanżu za kłótnię, do jakiej doszło między nami, chcę zaprosić Aidena na oglądanie filmu. – Wykrzywiła się. – Uważa, że wczoraj na boisku nie zachowałyśmy się właściwie i nie powinnyśmy się kłócić przy wszystkich w ten sposób.

– A od kiedy przejmuje się tym, że wychodzi na dupka przed całym towarzystwem? – Byłam zaskoczona, ale też było mi miło usłyszeć, że przyjdzie.

– Odkąd zdał sobie sprawę, że nie jestem już małym dzieckiem. – Zaśmiała się. – W każdym razie, mam zamiar powiedzieć mu, żeby przyniósł film i wino i w ten sposób pogodzić się z nim.

– Ale nie masz zamiaru tutaj być, prawda? – zapytałam, upewniając się, że od rana plan się nie zmienił.

– Taa, cóż, będę tutaj, kiedy przyjedzie, ale przed rozpoczęciem filmu zamierzam nagle wyjść, bo Xander będzie mnie potrzebował.

– A on wie, że będzie ciebie potrzebował, prawda? – zapytałam sceptycznie.

Nie byłam pewna, czy w realizacji naszego planu możemy liczyć na Xandera.

– Zaufaj mi. Wie, że ma mnie potrzebować. – Zachichotała – Powiedziałam mu, że ma do mnie zadzwonić punktualnie o ósmej wieczorem. Będę z nim chwilę rozmawiała, po czym wyjdę, a ty i Aiden będziecie mogli oglądać film razem. Kazałam mu przynieść horror...

– O nie, dobrze wiesz, że nienawidzę horrorów – jęknęłam.

– Dlatego też właśnie kazałam mu taki przynieść. Będziesz krzyczeć, po czym wskoczysz w jego ramiona, a on cię ochroni.

– Ochroni mnie przez telewizorem?

– Dobrze, powiem to inaczej. Obejmie cię ramieniem, byś nie bała się tych wszystkich potworów z ekranu, a ty będziesz mogła się do niego tulić – mówiła zniecierpliwiona. – Daj spokój, Alice, wiesz, o co chodzi. Przecież to ty uczyłaś mnie tych filmowych trików.

– Wiem – westchnęłam. – Obawiam się, że nie podziałają one na Aideną.

– To działa na wszystkich mężczyzn. – Wyszczrzyła się. – Nawet na tych koleśki, którzy są całkowicie zapatrzeni w siebie i odstają od reszty. Chociaż to

mało prawdopodobne, aby doszło do całowania i całej tej zabawy.

– Mało prawdopodobne jest także to, żeby doszło do pocałunku między Aidenem i mną.

– Alice – westchnęła Liv. – Daj się ponieść i pozwól temu iść naprzód.

– Dobrze. – Wzruszyłam ramionami. – Będę oglądać z nim horror, ale mam nadzieję, że nie poczuje się tak, jakby został oszukany i nie wyjdzie. Na meczu nie wydawał się mną zainteresowany.

– Biegaliśmy po całym boisku, więc nie miał czasu na flirtowanie.

– Chyba masz rację. – Zaśmiałam się. – Bądźmy realistkami, Liv. To było całkowite przeciwieństwo flirtu.

– Zachowywał się jak typowy zazdrosny macho. Zaufaj mi, jest tobą zainteresowany. Nawet Xander tak uważa. Chociaż w dalszym ciągu nie wyjawiał mi, że poinformował cię, iż Aiden jest Domem. – Rzuciła mi poirytowane spojrzenie. – A sugerowałam ten temat.

– Och, Alice. – Pokręciłam głową. – Miałaś o tym nie wiedzieć, rozumiesz? – Przez chwilę bawiłam się swoimi włosami. – A tak w ogóle, Xander naprawdę sądzi, że Aiden się mną interesuje? – zapytałam z nadzieją.

– Tak. – Uśmiechnęła się, – Chociaż, uważa, że Henry i Scott także. Och, nie wspominając już o tym koleśiu „co za twarz”.

– Kim jest „co za twarz”?

– Jackson. Ten koleś, który próbował cię obmacywać.

– A! Ten wysoki z krzywym nosem i wypłowiałymi blond włosami? – Skrzywiłam się. – Mogę przysiąc, że próbował złapać mnie za cycki.

– Tak, właśnie ten. – Liv się zaśmiała. – Ze mną próbował tego samego, ale Xander go szturchnął.

– Och, Xander!

– Taa. – Zachichotała. – Uwielbiam, kiedy okazuje zazdrość. Mniejsza z tym... wróćmy do tego, o czym rozmawiałyśmy. To idealna okazja dla ciebie, żeby wspomnieć, że zawsze byłaś zainteresowana eksperymentowaniem.

– Eksperymentowaniem? – Zmarszczyłam brwi. – Z czym? Z narkotykami?

– Nie, głupia babo! Eksperymentowaniem w sypialni.

– A! – Zaczerwieniłam się. – Sądysz, że powinnam mu zdradzić, że chciałabym się dowiedzieć, jak to jest być uległą? – Przygryzłam dolną wargę. – Nie wydaje ci się, że jest za szybko, aby wyskoczyć z czymś takim?

– Tak, zdecydowanie. Nie ma mowy, abys pisnęła cokolwiek o tym, że chcesz być uległą. – Wzdrygnęła się i skrzywiła. – To byłoby zbyt oczywiste, a szczerze mówiąc, nie chcę sobie nawet wyobrażać ciebie i mojego brata w związku Dominanta i uległej. – Jej głos przeszedł w melodramatyczny, taki sam, jaki miała następnego ranka po wieczorze gier, kiedy powiedziałam jej o rozmowie z Xanderem.

– To co powinnam powiedzieć?

– Powiedz coś w stylu, że zawsze byłaś zaintrygowana parami w związkach alternatywnych i że życzyłybyś sobie spotkać mężczyznę, który by cię posiadał i zdominował.

– Nie powiem tego. – Posłałam jej oburzone spojrzenie i roześmiałam się. – Nie ma nawet takiej opcji, żeby coś takiego przeszło mi przez usta. To tak samo niewłaściwe, jak wzmianka, że chcę być uległa Aidenowi.

– Uważam, że brzmi nieźle, ale dobrze, może powiedz: chciałabym móc spotkać mężczyznę, który lubi brać sprawy w swoje ręce.

– Ech – jęknęłam. – To zabrzmiałoby tak, jakbym prosiła go, żeby zabrał mnie do sypialni.

– A nie chcesz? – Mrugnęła.

– Nie, nie chcę, żeby zabrał mnie do łóżka po takim komentarzu jak ten. Zrobiłby to tylko z litości, bo pomyślałby, że błagam go o seks.

– A tak nie jest?

– Może trochę tak. – Zaśmiałam się. – Ale nie chcę, żeby uprawiał ze mną seks, ponieważ myśli, że jestem jakąś nimfomanką, błagającą o zdominowanie mnie i szybki numerek.

– Nie będzie tak myślał. Zaufaj mi.

– Taa, cóż, nie powiem tego. Pomyślę o czymś.

– Ubierz się tylko w coś seksownego.

– Liv, jak mogłabym ubrać coś seksownego? Jeżeli tak zrobię, będzie to dziwnie wyglądać, bo ty też tam masz być. – Pokręciłam głową. – Daj spokój Liv.

– Wiem, wiem. Ja po prostu bardzo chcę, żebyście w końcu byli razem. – Potarła ręce z podekscytowania. – Możesz sobie wyobrazić? Mogłybyśmy chodzić na podwójne randki i jeździć na wspólne wycieczki.

– To byłoby fajne – zgodziłam się. – Co Xander w ogóle o tym myśli?

– Nie wiem. – Skrzywiła się. – Ciągle jestem zła, że zakazał ci zdradzić, iż Aiden jest Domem.

– Stara się ciebie chronić.

– Pewnie tak, ale daj spokój, dlaczego nie mogę wiedzieć takich rzeczy o własnym bracie.

– Proszę, nie mów Xanderowi, że ci wypaplałam.

Martwiłam się, że to zrobi, a Xander będzie zły i nigdy więcej nie podzieli się ze mną żadnymi nowymi informacjami na temat Aiden. Ja potrzebuję tych wiadomości, tak bardzo jak narkoman kokainy, a może nawet bardziej. Wiedziałam także, że od Liv nie dowiem się niczego prawdziwego i pożytecznego.

– Nie powiem. – Skrzywiła się. – Wracając do twojego stroju... Co na siebie włożysz?

– Nie wiem. – Pokręciłam głową. – Nie chcę się rzucać oczy, żeby to nie było zbyt oczywiste. Głównie dlatego, że ma dziewczynę.

– Nie ma dziewczyny. Umówił się z nią tylko kilka razy.

- Poszedł z nią na kilka randek? Skąd o tym wiesz?
- Cóż, prawdę mówiąc wiem tylko o jednej – odpowiedziała Liv. – Ale przypuszczam, że spotkali się więcej niż raz, prawda?
- No chyba... – jęknęłam. – Dlaczego ta głupia dziwka uczepiła się mojego mężczyzny? – Popatrzyłam na twarz chichoczącej Liv i jęknęłam ponownie. – Jestem okropna, prawda? Założę się, że jest wspaniałą dziewczyną, a ja nazywam ją dziwką. Ona nie jest nikim takim.
- Tak?
- Pojechała do Dartmouth na studia – odpowiedziałam szybko. – Ma także psa i chomika i uwielbia grać w tenisa.
- Co? – Oczy Liv się rozszerzyły. – A skąd ty o tym wszystkim wiesz?
- Google to mój przyjaciel. – Zaśmiałam się. – Powiem ci jeszcze, że ona ma bloga, w którym opowiada o swoim życiu. – Zmrużyłam oczy. – Ma też zdjęcia Frodo, jej chomika i Czarnulki, jej psa.
- Proszę, tylko mi nie mów, że jej pies jest czarny.
- No jest – potwierdziłam, chichocząc. – Kto nazywa swojego czarnego psa Czarnulką?
- To takie nieoryginalne. Ona musi odejść! To ty bardziej pasujesz do Aideny.
- Taa, racja. Wątpię, żeby uważał tak samo.
- Jest idiotą – powiedziała, wyciągając dzwoniący telefon. – Okej, to Aiden, będzie tutaj o siódmej.
- O mój Boże. W co ja się ubiorę? – zapiszczałam. – On w ogóle wie, że tutaj będę?
- Oczywiście, że wie – odpowiedziała. – Gdzie indziej miałabyś być?
- Taa – powiedziałam słabo. – Gdzie indziej mogłabym być?

Czekałam w kawiarence dwa bloki od naszego mieszkania, aż Liv da mi znać, że Aiden przyjechał. Zdecydowałyśmy, że nie będzie mnie, kiedy przyjedzie. Zamiast tego, wejść do domu pół godziny po nim i będę opowiadać o mojej wspaniałej randce.

Muszę przyznać, że czułam się odrobinę jak dziwka, siedząc w kawiarni w krótkiej czarnej mini sukience i biało czerwonym staniku typu push up. Na nogach miałam kurewsko wysokie szpilki. Zauważyłam w rogu starszego mężczyznę, który pożerał mnie wzrokiem. Jego oczy przesuwwały się po moim ciele, tak jakbym była zajebistym dziełem sztuki, które trzeba obserwować pod mikroskopem, aby nie pominąć żadnego szczegółu.

Sączyłam zimną już latte i zerkałam co chwilę na ekran telefonu, mając nadzieję, że Liv pospieszy się z wiadomością. Ubolewałam nad kłamstwami, którymi chciałam karmić Aideną, kiedy przyjadę do domu. Nie byłam przekonana, czy mi uwierzy. No bo kto w ogóle wychodzi na randkę w czarnej mini spódniczce i wraca do domu o dziewiętnastej trzydzieści? Raczej sobie o mnie pomyśli, jak o jakiejś dziwce czy kłamczusze, a sama myśl o którejkolwiek z tych opcji nie była przyjemna.

– Dobry wieczór, madamme. – Usłyszałam głęboki głos, dochodzący gdzieś z boku.

Zerknęłam przez ramię i zauważyłam stojącego za mną starszego faceta. Starłam się nie wzdrygnąć na widok jego pomarszczonej twarzy i ulatniającego się zapachu. Wyglądał nawet starzej, niż na początku mi się wydawało. Był po sześćdziesiątce, z postrzępionymi siwymi włosami oraz brakującym zębem.

– Cześć – zapiszczałam.

– Ile za to? – Mrugnął, siadając na krześle naprzeciwko mnie.

– Przepraszam? – Zmarszczyłam brwi, obracając głowę nieco na prawo.

Śmierdział tak paskudnie, jak gnijące jaja.

– Ile? – powtórzył, przesuwając dwudziestodolarowy banknot w moim kierunku. – Co dostanę za dwuziestaka?

– Jak to, co dostaniesz? – Tak, byłam z pewnością najgłupszą i najbardziej niedojrzałą dwudziestodwulatką na świecie.

– Obciągniesz, czy jakiś malutki numerek także wchodzi w rachubę? – Sapnęłam słysząc te słowa.

– Co? – Wstałam rozwścieczona. – Myślisz, że kim ja, do cholery, jestem?

– Uhm? – Rozejrzał się dookoła z przestraszonym wyrazem twarzy.

Czy to czasem nie ja powinnam być przerażona? To przecież on podszedł do mnie, zachowując się tak jakbym była prostytutką.

– Wypad stąd ty stary, pieprzony zbrojeńcu!

Krzyknęłam głośno, zauważając młodą parę na końcu sali, która przyglądała nam się oczami wielkimi jak spodki i ze skrępowanym uśmiechem. Wrrr! Byłam tak zirytowana, że poderwałam kubek z kawą i wyszłam. Byłam też zła na siebie, że dałam się namówić na pomysł Liv. Nie sądziłam, żeby Aiden interesowało, czy byłam na randce, czy też nie. Boże, ależ byłam głupia. Co to za randka, na którą poszłam, wyglądając jak prostytutka, a wracam do domu przed ósmą wieczorem? Chyba tylko kiepska. Zatem, o co miałby być zazdrosny, skoro randka była do dupy?

Dotarłam do samochodu i załamana, skierowałam się w stronę domu. Uśmiechnęłam się do siebie, usłyszawszy płynącą z radio muzykę *I'm not the Only One*. Podśpiewywałam z Samem Smithem, starając się nie myśleć, że moje życie było do bani. Nie byłam pewna, dlaczego byłam taka kiepska w związkach, dlaczego nie mogłam zachowywać się normalnie przy Aidenie. Mogłabym po prostu flirtować i być z nim szczerą. Myślę, że wpłynęło na to moje dzieciństwo.

Ojciec nas opuścił, kiedy miałam dwa latka. Jeśli mam być szczerą, to nawet go nie pamiętam. Mama wyszła ponownie za męża, kiedy miałam 4 lata, a

mój ojczym mnie adoptował. Traktował mnie, jakbym była jego własnym dzieckiem, a ja kochałam go i nazywałam tatą. Aczkolwiek zawsze ciekawił mnie mój prawdziwy ojciec. Jakoś mnie to nie obchodziło, aż skończyłam piętnaście lat. Jako piętnastolatka zdecydowałam, że chcę go odnaleźć. Znalazłam go w Internecie. Zadzwoiłam, odkrywając, że ma nową rodzinę i dwoje dzieci. Powiedział, że oddzwoni i spotkamy się na kolacji. Nigdy tego nie zrobił, ale ja się nie poddałam. Zadzwoiłam ponownie, a on obiecał zabrać mnie gdzieś na niedzielny lunch, bym poznała jego rodzinę. Poprosił, żebym zadzwoniła za kilka dni, a on poda mi adres. Oddzwoniłam, ale niestety numer był niedostępny i potem już nigdy o nim nie usłyszałam. Nawet nie chciałam już próbować. Nie chciałam się nad tym więcej rozwodzić, ale czułam głęboki ból, spowodowany odrzuceniem przez własnego ojca. Zamiast tego starałam się patrzeć na tę jaśniejszą stronę mojego życia, tę zabawną stronę. Starałam się śmiać ze wszystkiego, mieć znieczulicę na wszystko dookoła, na wszystko, co powodowało, że czułam się źle. Chociaż teraz nie było to łatwe.

Moje serce zamarło, kiedy podjechałam na miejsce parkingowe i wyłączyłam silnik. Uważam, że sytuacja, w której ty kochasz kogoś bez wzajemności jest prawdopodobnie najtrudniejszą rzeczą w życiu. Ale wciąż miałam nadzieję (bo kim jesteśmy bez nadziei). Może od samego początku źle się za to zabrałam, a teraz brnęłam w to dalej i nie ważne jak bardzo Liv się starała, aby mi pomóc w zdobyciu faceta moich marzeń. W dużej mierze czułam się jak głupek z całym tym planem i sztuczkami. Nie sądzę, żeby podzielał na Aiden, biorąc pod uwagę naszą historię. Nie znaczy to jednak, że przestanę próbować. Odkąd pamiętam, Aiden zajmował szczególne miejsce w moim sercu. Prawdopodobnie nawet nie wiedział, jak wiele dla mnie znaczył. Nawet nie zdawał sobie sprawy, że w pewnym sensie uzdrowił mnie po tym, jak zostałam odrzucona przez własnego ojca.

– Wróciłam z randki! – zapiszczałam, otwierając drzwi od mieszkania z fałszywym, szerokim uśmiechem na twarzy. – Dostałam róże! – zawołałam trzpiotowato.

Użyłam tego kłamstwa, próbując dobrze odegrać swoją rolę. Jednak nikt mi nie odpowiedział, więc pospieszyłam do dużego pokoju, marszcząc brwi.

– Liv? – zapytałam zmieszonym głosem, zdziwiona, że nie słyszę żadnej reakcji. – Liv! – powtórzyłam pytanie, wchodząc do salonu.

– Wyszła – odpowiedział siedzący na kanapie Aiden, uśmiechając się z rozbawieniem. – Prosiła, żebym poczekał. Próbowła się z tobą skontaktować, ale nie odbierałaś.

– Och. – Skrzywiłam się, patrząc na telefon. – Nie mam żadnych nieodebranych połączeń. – Ponownie sprawdziłam komórkę.

– Na pewno dzwoniła. Kilka razy próbowała się z tobą połączyć. – Wzruszył ramionami, kiedy westchnęłam.

– Musiałam mieć problem z zasięgiem. – Pokręciłam głową. – Mam dość tego szajsu. Nigdy nie wyświetla mi nieodebranych.

– Sądziłem, że randka była tak niesamowita i ją ignorujesz. – Spojrzał na mnie z zaciekawieniem, co sprawiło, że zaczerwieniłam się jak burak. – No dobra, to gdzie je masz?

– Co, gdzie mam? – Zmarszczyłam brwi, zerkając za niego.

– Róże?

– Róże? – powtórzyłam jak jakiś tępak, wiedząc dokładnie, o co mu chodziło.

Ja i moja niewyparzona buzia pamiętały, że udawana randka dała mi kwiaty, ale zapomniała je kupić w sklepie, kiedy wracałam z domu.

– Te, które dostałaś od faceta na randce. Zdradz jak on ma na imię?

– Jego imię? – pisnęłam.

– Tak, jego imię – Aiden zmarszczył brwi. – Chyba, że nie chcesz mi powiedzieć.

– Ja, yyy.... – Przełknęłam z trudem ślinę, a umysł mi się zaćmił.

– Wychodziłaś ze Scottem?

– Scottem? – Skrzywiłam się. – Oczywiście, że nie.

– Henry?

– Henry, brat Xandera? – zapytałam zaskoczona.

– Tak, ten jeden jedyny. Facet, z którym flirtowałam cały dzień na treningu futbolu.

– Nie flirtowałam z nim. – Wytrzeszczyłam na niego oczy, krzywiąc przy tym twarz.

– Tylko mi nie mów, że planujesz wśliznąć się także do jego łóżka.

– Jesteś chamski! – Moja szczęka opadła. – Nie wierze, że powiedziałaś coś takiego.

Zajrzałam w jego lazurowe oczy i mogłabym przysiąc, że widziałam skruchę.

– To był chwyt poniżej pasa – powiedział w końcu. – Wybacz.

– Taa. – Podniosłam się niezdarnie, wyrzucając sobie, że nie przewidziałyśmy z Liv tego przesłuchania. – Dlaczego nadal tutaj jesteś? – zapytałam z ciekawości. – Przecież Liv wyszła.

– Liczyła na to, że będziemy mogli wszyscy obejrzeć film, kiedy wrócisz.

– Ale nie wiedziałaś, kiedy wrócę.

– Byłem gotów poczekać – odpowiedział prosto z mostu, a mój żołądek wykonał salto.

– Och.

– Tak, chciałbym obejrzeć ten film, a Elizabeth, niestety, nie przepada za horrorami.

– Och. – Moje serce skurczyło się z bólu.

– Pomyślałem, że zrobimy to we trójkę.

– Łał! Kurcze, jakie to pochlebiające. – Uniosłam wzrok. – Naprawdę chciałeś, abym była z wami?

– Tak. – Roześmiał się. – Masz zamiar usiąść, czy chcesz się najpierw przebrać?

– Przebrać? A po co? – Popatrzyłam na niego z pod przymrożonych powiek, łapiąc go na tym, że przygląda się moim długim, wyeksponowanym nogom.

– Może lepiej się przebierz. – Uniósł brwi. – Nie jestem pewien, czy w przeciwnym razie będę w stanie utrzymać ręce przy sobie.

– Och. – Zarumieniłam się, ale w duchu pomyślałam: *nie musisz trzymać ich przy sobie.*

– Interesujący strój, jak na pierwszą randkę. – Popatrzył na mój falujący biust. – Odrobinę odkrywczy, nie sądzisz?

– No dobra, możliwe, że masz rację – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem. – Koleś wziął mnie za prostytutkę.

– Niemożliwe! – Roześmiał się.

– Serio! Zapytał mnie, co dla niego zrobię za dwadzieścia dolarów.

– Masakra! – Zaśmiał się ponownie, po czym spoważniał. – To nie była twoja randka, mam rację?

– Technicznie rzecz biorąc, tak. To był facet, którego spotkałam wieczorem. – Wybuchłam śmiechem.

To prawda. Mężczyzna, który był w kawiarni, był jedynym facetem, którego spotkałam tego wieczoru. Był bliski randki, kiedy przyszłam.

– Och, przykro mi. – Przygryzł dolną wargę, próbując powstrzymać się przed śmiechem. – To chyba nie była idealna randka?

– Masz rację, to nie była idealna randka. – Wzruszyłam ramionami – Nie było też żadnych róż. Powiedziałam tak tylko, żeby Liv nie czuła się źle z mojego powodu.

Sama się źle czułam przez te kłamstwa, ale nie chciałam, aby wiedział, że to wszystko zaplanowałyśmy, łącznie z wyjściem Liv.

– No dobra, nie przejmuj się tą przygodą. Idź się przebrać, obejrzymy film razem i może uda nam się jakoś zmienić tę kiepską noc.

– Może zamówimy pizzę? – zapytałam z nadzieją, a mój żołądek zaburczał.

– Jasne. Da się to załatwić.

– Hurra!

Patrząc na Aidenę, poczułam, jaka jestem głodna. Było nawet lepiej, niż sobie zaplanowałam i już zapomniałam o tej ściemie z randką. Wiem, że nie wyszło za ciekawie, ale najważniejsze, że choć częściowo przyznałam się do łgarstwa.

– Pepperoni i

– Pepperoni, szynka i cebula – powiedział, przerywając mi i puszczając oczko. – Wiem Alice, wiem, zaufaj mi.

– Nie byłam pewna, czy będziesz pamiętać – powiedziałam, wzruszając ramionami, a w duchu byłam cała w skowronkach.

– Obie z Liv zamawiałyście pizzę prawie co weekend. – Uniósł powieki. – I zachowywałyście się jak niezdolne bachory, nie pozwalając mi wybrać nic na żadną z połówek pizzy, więc jak mógłbym zapomnieć.

– Nazywasz mnie bachorem? – zapytałam z rękami opartymi o biodra.

– A jak sądzisz? – zapytał z uśmiechem.

– Myślę, że nazywasz mnie właśnie dzieciakiem – zmarszczyłam nos, zbliżając się do niego.

– Z wiekiem jesteś coraz bystrzejsza. – Roześmiał się.

– Zapłacisz mi za to, obiecuję. – Zrobiłam kolejny krok w jego stronę i pokazałam mu pięści.

– Czy to twój sposób na dotknięcie mnie, stara kobieto? – Uniósł brew i parsknął.

Skąd mógł wiedzieć, że pragnęłam doświadczyć tego uczucia? Czy stwierdził to po moim wyrazie twarzy? Zauważył, że ślinię się na jego widok? Podejrzewał, że sędzę, iż seksownie wyglądał?

– Haha, bardzo śmieszne. Nie jestem starą babą i nie jestem zainteresowana dotykaniem ciebie.

– Naprawdę? – Złapał mnie za ramiona i przyciągnął. – Jaka szkoda.

– A to czemu niby szkoda?

– Szkoda, że nie chcesz mnie dotykać – powiedział, opuszczając ręce wzdłuż ciała.

– Dlaczego? – Przestałam oddychać, a serce prawie wyskoczyło mi z piersi.

– Bo bardzo lubię być dotykany, ot co! – Mrugnął, po czym się cofnął. – A teraz idź się przebrać, a ja zamówię pizzę. Nie będziemy tak tu stać całą noc.

– Mnie to obojętne – wyszeptałam, wybiegając z pokoju.

Nie przeszkadzało mi to, ani trochę. Mógłby mnie tak trzymać przez dwadzieścia cztery godziny na dobę na baczność, jeśli tylko by chciał.

Cholera, nawet trzydzieści sześć, gdyby o to błagał. Wyobraziłam sobie, jak całuje moją szyję i błaga, bym nie zasypiała, żeby mógł przelecieć mnie kolejny raz. Jak wspaniale bym się czuła, mając jego ciało przy swoim, na sobie i wślizgującego się do mojego wnętrza. Czułabym się jak w niebie.

– Alice?

– Yyy, tak? – Rozejrzałam się dookoła, a twarz mi płonęła.

– Wszystko w porządku? Szłaś i nagle stanęłaś jak wryta w ziemię.

– Wszystko okej, spokojnie. Dziękuję. – Przełknęłam i ruszyłam do swojego pokoju. Muszę przestać fantazjować na jawie o byciu z Aidenem. Powinnam jak najszybciej go zdobyć, bo zachowywałam się jak jakaś kretyńka. Ostatnio myślałam tylko o seksualnym napięciu, jakie istniało pomiędzy nami. Otworzyłam szafę, wyciągając jakieś bezrękawniki i koszulki. Nie wiedziałam, co mam na siebie włożyć. Nie chciałam ubierać swojej bluzki z Myszka Mickey,

bo była zbyt dziecinna i całkowicie aseksualna, ale również nie chciałam ubierać obcisłych bezrękawników, żeby sobie nie myślał, że chcę go podniecić. Nie byłam również pewna, czy pokazać się w staniku, czy bez. Gdyby Liv była tu ze mną, dwa razy bym się nad tym nie zastanawiała. Błyskawicznie zdjęłam biustonosz. Zdecydowałam się w końcu ubrać czarną koszulkę bez rękawków ze stanikiem typu push up (twoje piersi nie mogą wyglądać zbyt soczyście) i parę czarnych chłopięcych szortów. Zrozumcie – mam długie nogi, więc muszę je eksponować. Musiałam szybko skoczyć do łazienki i w ekspresowym tempie ogolić się na sucho, ponieważ zauważyłam kilkudniowy zarost, a nie chciałam, żeby Aiden dotykając moich łydek myślał, że dotyka jakiegoś jeżozwierzka.

– Hej – powiedziałam, wchodząc z powrotem do salonu.

Zmarszczyłam brwi, kiedy opowiedział tym samym, nie zwracając na mnie uwagi. Hełoł! To ja poświęciłam piętnaście minut na makijaż, żeby wyglądać subtelnie i pięknie, a on nawet nie miał zamiaru na mnie spojrzeć? Wrrrr.

– Zamówiłeś pizzę? – zapytałam, stając naprzeciw niego.

– Yhy – odpowiedział, grając w coś na telefonie.

Poczułam jak moja twarz robi się czerwona ze złości, kiedy tak stałam, czując się jak kompletna idiotka.

– Super – burknęłam bez przekonania, nie wiedząc, jak się zachować.

No bo przecież nie mogłam powiedzieć: *Hej Aiden, spójrz na mnie. Wyglądam całkiem nieźle i chciałabym, żebyś natychmiast wykorzystał moje gorące ciało. Staram się wyglądać powabnie, przybierając tę głupią pozę i wciągając brzuch.* Oczywiście, nie powiedziałam tego. Po prostu stałam tak przez kilka sekund, może trochę dłużej. W końcu usiadłam na kanapie obok niego.

– Gotowa na film?

Wreszcie spojrzał na mnie i włączył telewizor. Nie poświęcił nawet kilku sekund, aby mi się dobrze przyjrzeć. Byłam święcie przekonana, że nie

zauważył, jak pięknie wyglądały moje oczy, podkreślone nowym tuszem od Lancome.

– Pewnie – chlapnęłam.

– Uuu, ktoś ma zły humor. – Poczułam na sobie jego wzrok, kiedy wypowiedział te słowa. – Co jest Alice?

– O co ci chodzi? – Zerknęłam na niego i zauważyłam iskierkę w jego oczach, kiedy tak mi się przyglądał.

– Dlaczego jesteś taka zrzędliva?

– A kto powiedział, że jestem?

Przyglądałam mu się. Głupi Aiden ze swoim głupim szerokim uśmiechem i różowymi ustami sprawiał, że czułam się jak rozdrażniony dzieciak.

– Uśmiechnij się Alice. – Pochylił się nade mną i zaczął łaskotać.

– Przestań! – Zaśmiałam się, odpychając go od siebie.

– Chcę zobaczyć uśmiech na twojej twarzy. – Zachichotał, gilgocząc mnie pod pachami i kolanami.

– Aiden! – zapiszczałam. – Przestań! – Śmiałam się, próbując go powstrzymać.

– Widzę, że nadal masz łaskotki, tak jak kiedyś. – Dalej chichotał, kiedy złapałam jego rękę, śmiejąc się.

– Aiden – wydyszałam z twarzą niebezpiecznie blisko jego twarzy.

– Tak Alice? – Przybliżył się do mnie, odpowiadając z lekkością.

– Przestań – odpowiedziałam, spadając na niego. – Proszę.

– Nie mówiłaś tak, kiedy łaskotałem cię ostatnim razem – odpowiedział z diabelskim spojrzeniem w oczach. – Właściwie, nawet ci się to podobało.

Przysunął się kierunku tak blisko mojego ucha, że poczułam jego lekki oddech tuż przy małżowinie.

– Aiden! – krzyknęłam, zeskakując z kanapy, a moje serce ponownie przyspieszyło, kiedy powróciły wspomnienia.

Ostatnim razem, kiedy mnie łąskotał, spędziliśmy upojną noc. Był we mnie, nie poruszając się, a ja zastanawiałam się, o co chodzi. Następnie przesunął usta do mojego ucha i zaczął ssać moją małżowinę. Poczułam jego język i oddech w swoim uchu. Zachichotałam wtedy, bo mnie to łąskotało. Zadrżałam pod nim, a on znów zaczął się we mnie poruszać, cały czas owiewając je swoim oddechem. To było najbardziej niesamowite i surrealistyczne doświadczenie w moim życiu. Każde zakończenie nerwowe w moim ciele było na krawędzi, a kiedy przeszył mnie orgazm, poczułam niesamowitą przyjemność.

Już wtedy wiedziałam, że to było zapierające dech w piersi doświadczenie, ale zdarzyło się tylko raz, bo będąc później z innymi mężczyznami, porównywałam ich z Aidenem. Żaden z nich nie sprawił mi tyle przyjemności, co Aiden tamtej nocy.

– Wybacz – zachichotał. – Tylko się droczyłem. Nie będę cię więcej łąskotał.

– Co miałeś na myśli mówiąc, że nie powiedziałam nic, kiedy ostatni raz to robiłeś? – zapytałam, siadając z powrotem na kanapie.

Usiadłam po turecku i patrzyłam na niego z zaciekawieniem. No dobra, po prostu grałam. Byłam przekonana, że dokładnie wiedział, o czym mówiłam. Oczywiście, to była chwila, o której nigdy nie zapomnę. Chociaż, chciałam, żeby powiedział mi, co myślał tamtej nocy i czy nadal pamięta jak cudownie nam razem było.

– Dobrze wiesz, o czym mówiłem, Alice. – Przyglądał się moim ustom, po czym wrócił do oczu. – Więc dlaczego o to pytasz?

– Tak sobie... – Spuściłam wzrok. *Gówna prawda.*

– Możemy wrócić do filmu i zatrzymać go w momencie, kiedy dostarczą pizzę? – zapytał, a ja byłam lekko zirytowana, że zmienił temat.

Kiedy wreszcie pozwoli na to, abyśmy swobodnie porozmawiali o tej nocy?

– Jasne – odpowiedziałam, nie chcąc zaczynać naszej nocy od poważnych dyskusji.

Wiedziałam, że między nami jest jakaś fascynacja, ale nie byłam przekonana dokładnie co to było i wiedziałam, że naprawdę o mnie myślał. Nawet teraz, spotykając się z Elizabeth Jeffries.

Pizzę dostarczono piętnaście minut po tym, jak zaczęliśmy oglądać film i cieszyłam się z powodu tej przerwy. Oglądaliśmy *Sierotę*, która już po mnie pełzała. Niestety, nie czułam się tak jak Aiden i byłam bliska etapu: *pozwól mi wskoczyć na swoje kolana i ukryć twarz twoich ramionach*. Siedziałam jak na szpilkach, chcąc, aby seans szybko dobiegł końca i starałam się nie zamykać oczu.

– Gotowa, by kontynuować film? – zapytał, a ja pokiwałam z ustami pełnymi jedzenia.

Aiden wstał i zgasił światło, po czym wrócił na kanapę, by włączyć odtwarzanie filmu.

– Po ciemku? – wymamrotałam z ustami pełnymi smacznej, tłustej pizzy.

– Nie możemy oglądać horroru w pełnym świetle. To psuje cały efekt. – Zachichotał, wciskając start.

Stłumiłam jęk, patrząc na dziwnie wyglądające dziecko z wielkimi oczami, powracające na ekran. Wiedziałam, że była diabłem. Nie było innej opcji. Dlaczego jej nowi rodzice tego nie zauważyli? Moje serce łomotało, kiedy czekałam, aż coś się wydarzy. Byłam tak pochłonięta filmem, że nawet nie zauważyłam Aidena, który przysuwał się coraz bliżej i bliżej mnie na kanapie, ani tego, że objął mnie ramieniem, ani że oparłam się o niego. Nie zwróciłam na to uwagi, do czasu, aż nadeszła naprawdę straszna scena. Zaczęłam krzyczeć i schowałam głowę w jego piersi. Jego klatka piersiowa była twarda i ciepła, a on

pachniał tak dobrze i piżmowo, jak drzewo sandałowe i piasek w balsamiczną noc nad oceanem. Oddychałam nim, starając się nie pocałować jego klatki. Chciałam skosztować jego i jego zapachu.

– Wszystko okej? – zapytał rozbawionym głosem i poczułam jego ręce pocierające i masujące jednocześnie moje plecy.

– Ten film jest straszny – odpowiedziałam cicho i byłam ciekawa, czy mógł wyczuć moje dudniące serce.

– Bo to horror.

Przesunęłam się lekko, ale jego ręce trzymały mnie przy sobie.

– To w dalszym ciągu nie znaczy, że się nie boję.

– Nie ma się, czego bać, Alice. – Bawił się moimi włosami – Zaopiekuję się tobą.

– Myślisz, że jestem dzieckiem. – Spojrzałam mu w oczy.

– Wcale tak nie myślę – powiedział, przybliżając swoją twarz do mojej. – Nie...bo gdyby tak było, nie robił bym tego, czyż nie? – Po czym przycisnął swoje usta do moich.

– Hmm – zamruczałam z zamkniętymi oczami.

Przyciągnęłam jego głowę, aby był jak najbliżej mnie. Czułam jego place w swoich włosach. Topniałam pod jego dotykiem. Jego usta były delikatne i mocne. Pogłębił pocałunek, wsuwając język w moje usta. Jego palce przesuwały się po moich plecach, a ja przycisnęłam się do niego bliżej, ocierając się piersiami o jego muskularną klatkę piersiową.

Jęknął, kiedy poruszyłam się na jego kolanach. Rozkoszowałam się tym gardłowym dźwiękiem. Był tak męski i silny, a ja poczułam się przez to jak super woman. Zafalowałam, a jego palce spoczęły na moich biodrach i przyciągnął mnie bliżej siebie.

– Smakujesz jak brzoskwinie – mruknął tuż przy moich ustach, a ja na kilka sekund zassałam jego wargę, ciągnąc i gryząc ją delikatnie zębami. – Och,

Alice – jęknął, przesuając swoje ręce w dół mojego ciała, kierując się powoli w stronę moich piersi.

– Tak, Aiden?

– Co my robimy? – Pokręcił głową, patrząc na mnie pytającym wzrokiem.

– Wszystko, co tylko chcemy – odpowiedziałam delikatnie, a dzwoneczki w mojej głowie zadzwoniły na alarm. – Oboje jesteśmy dorośli. Możemy robić, co tylko chcemy.

Wsunęłam dłonie w jego włosy i pocałowałam ponownie. Poczułam wybrzuszenie pod spodem i już wiedziałam, że był twardy. Ukryłam uśmiech i przysunęłam się do jego łona tak, abym mogła ocierać swój tyłek o jego męskość.

– Alice. – Chwycił mnie w pasie i trzymał mocno. – Czy nie byłaś dzisiaj przypadkiem na randce?

– Może... – Posłałam mu lekki uśmiech. – Ale nie jestem z nikim w związku. Ciągle czekam na mężczyznę, który będzie tak samo głodny przygód jak ja.

– Głodny przygód? – Popatrzył na mnie z zaciekawieniem, a ja starałam się ukryć triumfalny uśmieszek.

Chciałam walnąć mu prosto z mostu i wyjawić, że wiem o jego zainteresowaniu BDSM oraz o tym, że jest Domem. Byłam nawet chętna, aby spróbować z nim tego wszystkiego w sypialni. Chciałam powiedzieć o tym, że bujałam się w nim od lat. Wiedziałam jednak, że nie mogę wyznać mu tego wszystkiego.

– Tak, chcę takiego mężczyzny, który zabierze mnie na takie wycieczki w sypialni, na jakich nigdy wcześniej nie byłam – mówiłam, patrząc mu prosto w oczy z lekkim uśmiechem. – Pragnę mężczyzny, który nauczy mnie rzeczy, o jakich wcześniej nie miałam pojęcia.

– Chcesz kogoś, kto nauczy cię takich rzeczy? – Uniósł brew do góry.

– Tak. – Kiwnęłam głową. – Chcę profesora, a ja jestem chętna, by zostać jego studentką – odpowiedziałam.

– Znalazłaś już takiego? – Spojrzał na mnie, oblizując usta.

Przysięgam, że serce mi waliło jak oszalałe, kiedy czekałam na jego odpowiedź.

– Może – odpowiedziałam nieśmiało.

– Może, co? – Uśmiechnął się szeroko. – Alice, zawsze byłaś przebiegłą lisicą.

– Nie jestem przebiegła. – Pokręciłam głową.

– Myślę, że dwudziestodwuletni Aiden był odmiennego zdania. – Roześmiał się.

– Ja wtedy nie myślałam logicznie. – Zarumieniłam się – Chciałam po prostu z tobą być.

– Odebrałem ci dziewictwo – powiedział łagodnie i nie byłam pewna, czy zadawał mi tym pytanie, czy stwierdzał fakt. Nie odpowiedziałam mu.

– Wiedziałaś jednak, że to ja, a mimo to nie przestałaś.

– Wiedziałem. – Skinął, potwierdzając.

– Dlaczego? – Wstrzymałam oddech.

– A jak sądzisz? – Przechylił głowę i przyglądał mi się z powagą.

– Nie wiem. – Przygryzłam dolną wargę, powoli wstając z jego kolan. – Chcesz iść do mnie do pokoju? – zapytałam łagodnie, sięgając w dół, by złapać jego rękę.

– Twojego pokoju?

– Tak, do mojej sypialni. – Spojrzałam na niego, nie ukrywając pożądaniami. – Mam tam kajdanki.

– Kajdanki? – powtórzył moje słowa, przyglądając mi się przez chwilę.

Nagle jego telefon zaczął wibrować. Przyglądałam mu się, marszcząc brwi, kiedy zerknął na wyświetlacz. Wzdrygnął się, odkładając go na stolik.

– Przepraszam, ale muszę iść do toalety.

– Dobra. Nie ma sprawy.

Patrzyłam za nim, kiedy wychodził, po czym zrobiłam coś, czego nie powinnam zrobić. Zwykle nie jestem wścibską osobą – przysięgam, że nie, ale nie umiałam się powstrzymać przed spojrzeniem na jego telefon. Nacisnęłam wyświetlacz i ku mojemu zaskoczeniu zadziałał. Nie było blokady ekranu i zamarłam, kiedy zdałam sobie sprawę, że wystarczyło abym nacisnęła na ikonę wiadomości i zobaczyła, kto do niego napisał. Czyje imię zobaczyłam? Oczywiście Elizabeth Jeffries!

Jęknęłam, krzywiąc się do telefonu, po czym odwróciłam się do drzwi, aby się upewnić, czy Aiden jeszcze nie wracał. Nasłuchiwałam w skupieniu i usłyszałam, że nuci w łazience. Uśmiechnęłam się do siebie, łapiąc jego komórkę. Jeszcze raz się rozejrzałam, chociaż wiedziałam, że jestem sama w pokoju. Kliknęłam imię Elizabeth, czując się winna. Twarz mnie piekła, kiedy tak grzebałam w jego telefonie. Rozejrzałam się ponownie, zerkając nawet w stronę sufitu, żeby upewnić się, czy nikt nie ukrył kamer, aby złapać mnie w tym momencie. Usłyszałam skrzyknięcie i z bijącym sercem rzuciłam telefon. Wyszedł z łazienki, a ja tego nie usłyszałam? Jak niewiele brakowało, żeby mnie przyłapał na gorącym uczynku? Wzięłam głęboki oddech, zdając sobie sprawę, że ten odgłos pochodzi od sąsiadów z góry. Podniosłam telefon z podłogi sprawdzając, czy się nie jest pęknięty. Ostatnią rzeczą, jakiej chciałam to odkupywanie Aidenowi nowiusieńkiego iPhone'a. Moje fundusze kurczyły się z miesiąca na miesiąc.

Nacisnęłam imię Elizabeth ponownie, czekając aż wiadomości się załadują. Patrzyłam na roześmianą twarz na dole ekranu i zmarszczyłam brwi. Jak w ogóle śmiali wysyłać sobie uśmiechnięte buźki? W pośpiechu przewinęłam ekran, by móc przeczytać wszystkie dostępne wiadomości, zanim Aiden wróci do pokoju. Przewróciłam oczami, widząc dowód na ich oczywisty flirt. Elizabeth pytała, czy chciałby wpaść i spróbować jej lasagnię. *Lasagna, o w dupę*, pomyślałam czytając wiadomość. Zapytała także, czy spróbuje jej

pieczonego kurczaka. Pisali również o wyjściu do muzeum. Dziękowała mu, że ją tam zabrał. Ścisnęłam mocniej telefon, kiedy dotarło do mnie, że zaprasza go na kamping w ten weekend. Odpowiedział: *tylko wtedy, kiedy obiecasz trzymać wszystkie niedźwiedzie z dala ode mnie*. A ona na to: *nie martw się, obronie cię*. Moja twarz zapłonęła, kiedy to czytałam. Poczułam ścisk żołądka, a w głowie zaczęło mi buzować. Poczułam smutek. Dlaczego Aiden flirtował z nią, skoro lubił mnie? Jak mógł mnie całować i następnie iść do niej na pieprzony makaron? O co w tym wszystkim chodziło? Lubiał Elizabeth, czy mnie? Dlaczego uciekł do łazienki zaraz po tym jak dostał od niej wiadomość? Czy ta wiadomość mu o niej przypomniwała? Zmarszczyłam brwi, odkładając telefon na stolik. Nagle nie czułam się już tak lekka i podniecona.

– Hej, sorki za tamto – Aiden wszedł z uśmiechem do pokoju, po czym zerknął na zegarek.

– Nie ma sprawy – odpowiedziałam, starając się nie gapić na jego usta.

Usta, które całowałam i których pragnęłam jeszcze bardziej niż dotychczas.

– Powinienem już iść – odezwał się, podchodząc do mnie. – Zdałem sobie właśnie sprawę, która jest godzina.

– No trudno. – Zaczerwieniłam się z zakłopotania.

Wychodzi? Chwilę po tym, jak zaproponowałam mu, żeby poszedł do mojego pokoju? Po tym, jak powiedziałam, że chciałabym eksperymentować? Poczułam wstyd, kiedy zdałam sobie sprawę, że mnie podpuścił.

– Chyba, że chcesz obejrzeć film do końca i potrzebujesz kogoś do ochrony. – Potarł moje ramiona, a ja posłałam mu słaby uśmiech.

– Jest w porządku – odpowiedziałam sztywno.

Jak to się stało, że w ciągu pięciu minut przeszliśmy do udawania uprzejmych znajomych?

Westchnęłam w duchu, kiedy zdałam sobie sprawę, że nie potrafię rozgryźć Aideny Taylora.

– No dobrze... cóż... przykro mi, że miałaś kiepską randkę. – Przyglądał mi się przez chwilę, ale nic nie odpowiedziałam. – Dziękuję za miły wieczór.

– Nie ma sprawy.

Nie wiedziałam, jak powinnam się teraz zachować. Co miałam mu powiedzieć? Dzięki, że pozwoliłeś mi usiąść na swoich kolanach i się całować? Dzięki, że pozwoliłeś mi poczuć swoją męskość na moim tyłku, kiedy ssalam twoje usta. Albo za to, że macałeś moje piersi i pozwoliłeś mi poczuć jakbym płonęła? Dzięki, że przy tobie poczułam jak topnieję? Że czułam się przez chwilę piękna i zmysłowa?

– Dobranoc – powiedział cicho, zbliżając się w moim kierunku.

Spojrzał mi prosto w oczy, a ja wstrzymałam oddech, kiedy złożył na moich ustach delikatny pocałunek.

– Do zobaczenia Alice. – Odwrócił się, a ja jedyne, co mogłam zrobić to pokiwać głową jak idiotka, gdy podniósł telefon i wyszedł z pokoju, zostawiając mnie w oszołomieniu.

Nie miałam zielonego pojęcia, co się właśnie stało, ale wiedziałam, że w naszych relacjach nastąpiła wyraźna zmiana. Nie wiedziałam jednak, co ona oznaczała.

Rozdział 7

Randka w kawiarni nie zawsze jest randką

– No dalej, Alice. Aiden chce się ze mną spotkać w kawiarni za około piętnaście minut, więc musisz się pospieszyć. – Liv wsadziła przez drzwi głowę mojej sypialni, klaszcząc w dłonie, by mnie obudzić.

– Dopiero co otworzyłam oczy – jęknęłam, przeciągając się. – Więc nie mogę się pokazać w takim stanie.

– Powiesz mu, że chciałam, abyś się tam ze mną spotkała. – Uśmiechnęła się szeroko. – Następnie wyślę mu wiadomość, że nie będę mogła przyjść.

– Liv – zaskamlałam, nie chcąc iść, ale mimo to wyskoczyłam z łóżka i otworzyłam szybko szafę, szukając czegoś do ubrania. – Sama tam nie pójde – powiedziałam patrząc na nią. – Zaprosił ciebie, a nie mnie. Nie po ostatniej nocy. Nie ma nawet takiej opcji, abym tam poszła i znów dała mu się upokorzyć.

– Alice, pospiesz się i nie marudź. – Westchnęła, nie próbując wyprowadzić mnie z błędu.

Kiedy wróciła do domu, opowiedziałam jej o przebiegu wydarzeń z poprzedniego wieczoru i nawet ona była ciekawa, co jej brat miał tak ważnego do zrobienia, że musiał wyjść.

– Próbowałam cię obudzić wcześniej, ale w ogóle nie kontaktowałaś.

– Bo spałam – jęknęłam, zakładając koszulkę na bezrękawnik. – Jak wyglądam? – Spojrzałam na Liv, a ona szybko rzuciła na mnie okiem.

– Wspaniale, a teraz umyj szybko zęby. Chyba nie chcesz śmierdzieć porannym oddechem.

– Wrrr, nienawidzę porannego oddechu. – Pobiełam szybko do łazienki zabierając ze sobą szczoteczkę i wycisnęłam na nią porządną porcję pasty Aquafresh.

– Umyj też buzię. Masz śpiochy w oczach.

– To, dlatego, że dokładnie trzy minuty temu jeszcze spałam. – Ziewnęłam.

– Co jest dla ciebie ważniejsze? Miłość, czy sen?

– W tej chwili sen! – krzyknęłam, kiedy poczułam jak Liv wyplątuje supły z moich włosów. – Liv! – zapiszczałam, kiedy pasta wpadła mi do umywalki. – To boli.

– Chcesz spotkać Aiden'a i pokazać mu, jak pięknie wyglądasz rano, czy wolisz wyglądać jakbyś ślinała się do poduszki?

– A mogę wybrać tę drugą opcję? – Spryskałam twarz wodą, patrząc ze smutkiem na mój kiepski wygląd.

– Oczywiście, że możesz, ale Aiden też tak będzie myślał.

– Dobra. Masz rację. – Zmarszczyłam nos. – Zeszłej nocy nie uważał, że jestem piękna.

– Oczywiście, że byłaś piękna. Pocałował cię, pamiętasz?

– I wyszedł, kiedy zaproponowałam mu przejście do sypialni – jęknęłam na wspomnienie jego reakcji. – Mówiąc, że wyszedł, miałam na myśli, że wybiegł szybciej niż załamany gepard.

– Gepardy nie pękają – odpowiedziała bardzo poważnie.

– Może tak, może nie – powiedziałam, nakładając krem nawilżający na twarz. – Kto wie, co one robią? Po prostu uciekł ode mnie. Tak szybko jak najszybsze zwierzę na świecie.

– Alice, nie bądź durna. Jestem pewna, że zdał sobie sprawę, że musi być wcześniej w pracy albo coś.

– Taa, pewnie tak – westchnęłam. – Nie sądzę jednak, żeby jego praca była aż tak ważna, by pędzić do niej w środku nocy.

– Jest adwokatem dla dobrej, wysoko cenionej firmy prawniczej, Alice. – Przewróciła oczami. – Nie ma tak dobrze jak my, że może po prostu zadzwonić i udawać chorego, a potem przez cały dzień oglądać filmy.

– Pewnie tak. – Wzruszyłam ramionami – Nie mogę po prostu uwierzyć, że w ogóle był mną zainteresowany, skoro wyszedł.

– Pocałował cię.

– Wiem, ale co mi tam z pocałunku, kiedy zaoferowałam mu więcej? Może zrobił to tylko z sympatii.

Mój żołądek wywinął koziółka, kiedy pomyślałam o tej perspektywie. Czy chwyciłby mnie w pasie i trzymał w niedźwiedzim uścisku, gdyby tylko chciał być uprzejmym?

– Aiden nie robi nic, by być uprzejmym czy sympatycznym. – Przypomniała mi Liv i to było prawdą. Pamiętam kilka takich sytuacji, kiedy byliśmy młodsze i poprosiliśmy go, żeby nas gdzieś zabrał i coś z nami zrobił. Odpowiadał *nie*, będąc dość bezpośrednim. Nie przejmował się nawet tym, że Liv udawała płacz, kiedy pewnego razu poprosiła go, by zabrał nas do zoo. Kazał nam iść do łazienki i spojrzeć w lustro, jeśli chcielibyśmy zobaczyć nosorożca lub żyrafę, po czym wybuchnął śmiechem. Śmiałam się do siebie, kiedy przypominałam sobie, jaki zawsze był prymitywny. Nie było więc mowy, że pocałowałby mnie, gdyby nie chciał, nawet odrobinę.

– Dobra, pójdę. – Wydełam usta, nakładając nową różową szminkę, a na nią błyszczczyk. – Nie mam jednak zamiaru z nim flirtować albo zapraszać gdzieś, czy wzbudzać zazdrość.

– Dobrze, bądź po prostu słodka i bądź sobą. – Liv pokiwała głową. – Pozwól, żeby pomyślał, iż jego wczorajsze wyjście spłynęło po tobie jak woda po kacze.

– Olewam to – powiedziałam, poprawiając włosy. – Jest dupkiem.

– Tak, dokładnie tak – przytaknęła entuzjastycznie.

– Liv. – Zachichotałam. – Mówisz tak tylko dlatego, że jestem smutna.

– Nie chcę, żebyś się smuciła z powodu tego idioty Aiden. – Popatrzyła na mnie swoimi dużymi brązowymi oczami.

– Wiem. To niezręczna sytuacja, że zakochałam się w twoim bracie – jęknęłam. – Kto tak w ogóle robi?

– Myślę, że to jest obopólne – zaśmiała się Liv. – Wiele kobiet zakochuje się w bracie najlepszej przyjaciółki. To znaczy, będę wniebowzięta, jeśli zostanieie w końcu parą. Będziemy siostrami.

– Zobaczmy – powiedziałam ze smutną miną, wskazując na nią palcem.
– Ty także masz wątpliwości.

– Jakie wątpliwości?

– Powiedziałaś *jeśli*, a nie, *kiedy*.

– Eee tam. – Przygryzła dolną wargę, patrząc gdzieś w bok. – Nie zdawałam sobie sprawy, że to tak zabrzmiało.

– W porządku – jęknęłam. – Bądźmy realistkami. Spotykasz faceta i dajesz mu do zrozumienia, że jesteś zainteresowana. Powinien rzucić cię na podłogę i wsadzić głowę między twoje nogi. Teraz mój przypadek... Spotykam mężczyznę i daję mu właśnie taki sygnał, po czym on szybko mnie pieści i całuje, a następnie odrzuca mnie, zanim zdążę rzucić go na podłogę, czy wziąć do łóżka.

– Szybkie pieszczoty? – zachichotała Liv.

– Oglądałam znowu angielskie TV show. – Zaśmiałam się. – Myślę, że pieszczoty brzmią znacznie lepiej niż całowanie.

– Przynajmniej nie powiedziałaś lecieć w ślimaka. – Parsknęła śmiechem.

– Co jest nie tak w tym słowie? – zapytałam z oburzeniem. – Chciałabym lecieć w ślimaka z Aidenem przez całą noc.

– Po prostu dziwnie to brzmi .

– Powiedz to Australijczykom. – Uśmiechnęłam się szeroko – Prawdopodobnie rzucą kangurem w twoją twarz.

– Taa, niech tylko spróbują, to ja rzucę w nich misiem koala. – Śmiała się.
– A tak w ogóle, kto nazywa całowanie leceniem w ślimaka? Dla mnie to nie ma żadnego sensu.

- Lecenie w ślimaka to seksowne określenie – odpowiedziałam, wcale nie uważając je za seksowne. Było po prostu inne, a dla mnie inność była fajna.
- W dalszym ciągu oglądasz to show?
- Jakie?
- *Radki w ciemno w Australii?*
- Jasne. – Kiwnęłam głową. – Myślałam, że chodzi ci o *W domu i na wyjeździe*.
- Sądziłam, że nie będziesz w stanie tego już nigdy więcej oglądać.
- Nie jest tak źle. Koleś, który zamieścił go na YouTube został usunięty albo zablokowany. – Wzruszyłam ramionami – To był dobry program.
- Dla mnie był zbyt dramatyczny, a wszystkie postaci takie młode i irytujące.
- Toż to ci mówię, że był dobry. Właśnie dzięki temu. – Zaśmiałam się. – Był pełen dramatów i lęków, a połowa z tych dziewczyn miała dużo gorsze życie miłosne niż ja. – Uśmiechnęłam się radośnie, przypominając sobie wszystkie moje ulubione australijskie seriale. – Poza tym, Australijscy mężczyźni są seksowni.
- Kurde, Alice! Ty i ci twoi angielscy i australijscy faceci. – Liv pokręciła głową.
- Mogę się z którymś z nich hajtnąć, jeśli nie wyjdzie mi z Aidenem. Obcokrajowcy są suuuuper.
- Ale wtedy będziesz musiała się wyprowadzić. – Zrobiła kapryśną minę.
- Taa – przytaknęłam. – Wyprowadzę się do Oxfordshire lub Sydney.
- Dlaczego Oxfordshire czy Sydney? – Wyglądała na zmieszaną.
- Nie wiem... Jeśli już musiałabym opuścić Stany, to wolałabym wyjechać w miejsca, których nazwy ładnie brzmią.
- Super. – Zauważyłam, że Liv powstrzymuje się od śmiechu. – A co powiesz o Nigerii?

– O czym ty mówisz? – Zmarszczyłam brwi. – O co ci chodzi z tą Nigerią?

– Czy aby czasem nigeryjski książe nie prosił cię, abys za niego wyszła i wysłała mu dziesięć tysięcy dolarów?

– Hahaha... – Roześmiałam się z sarkazmem, przypomniawszy sobie maila od tego oszusta i o mało nie upadłam. – Bardzo śmieszne.

– To nie chciałybyś tam zamieszkać? – zapytała, wyszczerzając zęby w uśmiechu. – Przecież widzę, że chcesz zamieszkać za granicą.

– Nic nie wiem o Nigerii. – Skrzywiłam się. – Chociaż słyszałam, że Wybrzeże Kości Słoniowej jest piękne.

– Cholera, gdzie spotkam jakiegoś Nigeryjczyka?

– Właściwie znam jednego. Chce kupić tutaj dom. Ma taki seksowny, francuski akcent. – Myślałam o wysokim Afrykańczyku, który zawsze uśmiechał się do mnie, kiedy przychodził zobaczyć się z Mikiem, jednym z agentów biura nieruchomości, gdzie pracuję. – Bez wątpienia umówiłabym się z nim, gdyby miał mniej niż pięćdziesiątkę. – Zachichotałam. – Jest słodki, ale trochę za stary. Wyobraź sobie jaka byłabym przez cały rok opalona, gdybym mieszkała w Afryce.

– Chcesz mnie po prostu zostawić. – Nadąsała się Liv, z czego się roześmiałam.

– Ne bądź głupia. Chcę Aideną. Tylko on też musi mnie chcieć. – Westchnęłam zabierając torebkę. – Jesteś gotowa?

– Tak. To do boju! – Liv wzięła mnie pod ramię. – Muszę dopilnować, żeby mój brat tego znowu nie spieprzył.

– Musisz. – Posłałam jej wymuszony uśmiech. – Bo wiesz, gdzie wyląduję, jeśli tego nie zrobisz?

– W Timbuktu². – Śmiała się, kiedy wychodziłyśmy.

² Timbuktu - tytuł filmu, w którym spokojne życie hodowcy bydła i jego rodziny zostaje zakłócone przez dżihadystów

Weszliśmy do kawiarni i prawie jęknęłam, widząc siedzącego razem z Aidenem Scotta. Dlaczego, cholera, dlaczego Scott musi być tutaj?

Jakby sytuacja pomiędzy mną i Aidenem nie była już wystarczająco trudna. Obecność Scotta spowoduje, że moje stosunki z Aidenem jeszcze bardziej się skomplikują.

– Patrz, kto do nas przyszedł – powiedział Scott z uśmiechem, po czym wstał, podchodząc do nas. – Duże uszy i małe uszy.

– Spójrz, kogo tu mamy – odparowałam, nie chcąc być dłużna. – Głupi i Głupszy.

– Ja jestem ten Głupszy – odezwał się Scott, mrugając do mnie i obejmując mnie na przywitanie.

– Zgaduję, że mi został tylko ten Głupi? – Uśmiechnął się Aiden, wstając, by uścisnąć Liv.

– Cóż, braciszku. – Liv odsunęła się od niego. – Wszyscy wiemy, że już od dawna jesteś głupkiem.

– Czuję się dotknięty – odpowiedział Aiden, podchodząc by mnie uścisnąć. – Dobrze cię widzieć Alice.

Od jego ciała biło ciepło i nie chciałam, żeby się ode mnie odsunął. Wiem, jestem żalosna.

– Hej – powiedziałam, kiedy nagle naszła mnie myśl. – Zgaduję, że dzisiaj nie musiałeś iść wcześniej do pracy?

– Nie, ale przecież nic takiego nie powiedziałem. – Wyglądał na zmieszanego, kiedy spoglądał to na mnie, to na Liv. – A może tobie coś takiego wspominałem? – zapytał Liv, na co ona się skrzywiła.

– Nie. – Wzruszyła ramionami. – Tak się tylko zastanawialiśmy. – Podeszła do mnie. – Na co masz ochotę, Alice? Ja stawiam.

- Poproszę mrożoną mokkę i bajgla z tuńczykiem i kremem serowym.
- Okej. – Kiwnęła głową i ruszyła złożyć zamówienie. – Zaraz wracam.
- Dzięki – odpowiedziałam i usiadłam, głośno przełykając ślinę, kiedy zobaczyłam stojących przede mną Aiden i Scotta.
- Co u ciebie, Alice? Jak się masz? – Scott wyszczerzył zęby, uśmiechając się i siadając obok.
- W porządku, a u ciebie? – rzekłam cicho, czując na sobie wzrok Aiden.
- Dobrze, chociaż pracowałam do późna. – Przeciągnął się zarzucając swoje blond włosy do tyłu. – Słyszałam, że odwiedziłaś rodziców.
- Tak, Liv chciała, żeby twój tata spędzał więcej czasu z Xanderem – przytaknęłam. – Zagraliśmy we czwórkę w gry planszowe, a potem się stamtąd zmyliśmy.
- Brzmi znajomo. – Uśmiechnął się. – Tata po prostu lubi mieć nas wszystkich w domu. Szkoda tylko, że tylko Aiden i Liv są tymi dobrymi dziećmi. Chett i ja rzadko się tam pokazujemy.
- Auć, to smutne – powiedziałam, a Scott pochylił się w moją stronę z lekkim uśmiechem.
- Pojechałbym, gdybym wiedział, że tam będziesz.
- Hmm...
- Zarumieniłam się, słysząc jego słowa. No bo co byście powiedzieli mężczyźnie, który z wami flirtuje, a facet, w którym jesteście zabujane siedzi tuż obok i słyszy wszystko?
- Może następnym razem – kontynuował Scott. – A może moglibyśmy iść do...
- Scott, Liv cię woła – przerwał mu Aiden obcesowym tonem.
- Co? – Scott popatrzył na niego, marszcząc czoło. – Czego ona chce?
- To idź ją zapytać – burknął mój luby, zaciskając usta.
- Dobra już dobra. – Chłopak wstał z uśmiechem i zwrócił się do mnie. – Później dokończymy naszą rozmowę.

– Okej – odpowiedziałam, unikając wzroku Aideny.

– Co jest między wami, do cholery? – zapytał oskarżycielsko i obejrzał się za nim ze zirytowanym wyrazem twarzy.

– O co ci chodzi? – Spojrzałam na niego.

Naprawdę miał zamiar w to brnąć? To on zostawił mnie ostatniego wieczoru.

– Lubisz go? – zapytał wprost i mrugnął powoli.

– Oczywiście, że go lubię – odpowiedziałam zirytowanym głosem.

– Chcesz się z nim umówić?

– Nie, nie chce się z nim umówić. – Spiorunowałam go wzrokiem.

Chciałam dodać *ty kompletny idioto* do mojego zdania, ale tego nie zrobiłam.

– Chcesz znowu iść z nim do łóżka?

– Nigdy tego nie zrobiliśmy. Tylko raz mnie pocałował – odpowiedziałam podniesionym tonem. – Nie prosiłam go o to.

– Ale mu nie przerwałaś. – Zmarszczył brwi – Wygląda na to, że lubisz całować braci Taylor, czyż nie?

– Nie, nie lubię całować się z braćmi Taylor. – Przygryzłam dolną wargę i wzięłam głęboki oddech. – Lubię całować tylko jednego z braci Taylor.

– Hmm. – Zamarł, a jego oczy zatrzymały się na moich.

– Tak – opowiedziałam, czując, że w głowie zapaliło mi się ostrzegawcze światełko.

Naprawdę zamierzałam mu powiedzieć jak się czułam? Chciałam mu powiedzieć to tu teraz?

– Którego? – zapytał, pochylając się w moim kierunku, więc mogłam zauważyć jego rozszerzone źrenice.

– Lubię...

– O! Tutaj jesteś kochany!

Usłyszeliśmy miękki, słodki głos obok nas. Spojrzałam zszokowana. Tuż obok stała Elizabeth Jeffries – prześladowająca moje myśli żółta we własnej osobie. Co tu robiła?

– Lizzie! – Podskoczył rozpromieniony Aiden.

Wyraz jego twarzy nagle się zmienił – ze złości przeszedł w czystą euforię.

– Przepraszam za spóźnienie. – Zmarszczyła nos i nawet ja mogłam zauważyć, że wyglądała przy tym słodko.

– Nie spóźniłaś się. Jesteś na czas – odpowiedział, przytulając ją i całując w policzek, a ja miałam chęć wybuchnąć płaczem na widok tej dwójki razem.

– Elizabeth, chciałbym, żebyś poznała Alice. Alice jest najlepszą przyjaciółką mojej siostry. – Wskazał na mnie, kiwając głową. – Alice, poznaj Elizabeth, moją dobrą przyjaciółkę.

– Cześć.

Skinęłam jej, a ona posłała mi szeroki uśmiech. Taki z prawdziwego zdarzenia. Nie mogłam przestać się jej przyglądać. Jej nos był lekko zakrzywiony, policzki piegowate, a włosy miały odcień miodu. Przyjrzawszy się dokładnie jej ciemnym brwiom, stwierdziłam, że tę czerń zawdzięcza hennie. Na żywo wyglądała lepiej, niż na zdjęciach i za to ją nienawidziłam.

– Miło cię poznać Alice – powiedziała radośnie i pochyliwszy się, przytuliła mnie lekko. – Wiele o tobie słyszałam.

– Serio? – zapytałam zaskoczona.

– Tak, Aiden często opowiada o waszych zabawnych wybrykach.

– O naszych zabawnych wybrykach? – zapytałam, po czym zerknęłam na Aideną.

Co on jej naopowiadał?

– Jakieś żarty i takie tam. – Uśmiechnęła się. – O! Kiedyś mówił, że wynajęłyście striptizerów i zapłaciłyście im, aby udawali waszych chłopaków.

– Rozumiem. – Zmarszczyłam brwi.

Po co on jej to wszystko mówił?

– Uważam, że twój plan był genialny – kontynuowała, siadając obok mnie. – I zadziałał.

– Tak myślisz? – Spojrzałam na nią pytająco.

– No tak. Przecież Liv zdobyła chłopaka, prawda?

– Tak. Sądzę, że podziałał. – Kiwnęłam głową i westchnęłam – A przynajmniej w przypadku Liv.

– Nie mogę się doczekać, kiedy ją poznam.

Elizabeth uśmiechnęła się do mnie, a moje serce załomotało, kiedy zdałam sobie sprawę, że była genialną i miłą osobą. Mogłaby nawet zostać moją przyjaciółką, gdyby tylko nie chciała zgarnąć mi sprzed nosa mojego faceta.

– Taa, jestem pewna, że Liv także chce cię poznać. – Odwróciłam się od niej, patrząc w kierunku Aideny. – Nie powiedziałaś mi, że masz dziewczynę.

– Hmm... Elizabeth nie jest moją dziewczyną – powiedział z sympatycznym wyrazem twarzy, ale nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Tak, nie jesteśmy parą – wtrąciła. – Wyszliśmy tylko kilka razy.

– Wiesz, gdzie Aiden był zeszłej nocy? – zapytałam z fałszywą uprzejmością i natychmiast pożałowałam.

Kim się stałam? Dlaczego tak się zachowywałam? Wiem, że pozwoliłam dojść do głosu mojej zazdrości, zamieniając się w żołą i nie podobało mi się to.

– Nie, a powinnam to wiedzieć? – zapytała z delikatnym uśmiechem, po czym zerknęła na Aidenę. – Gdzie byłeś zeszłej nocy?

– U Liv i oglądałem film z Alice – odpowiedział nonszalancko i uśmiechnął się do mnie.

Spojrzałam na niego. Jaką grę prowadził?

– Niesamowite. Jaki film? – zapytała, a ja zastanawiałam się jak może być taka ufna.

Gdyby facet, z którym się spotykam, powiedział, że poszedł oglądać film z inną kobietą, nie uśmiechałabym się i nie przyjąłabym tego tak łagodnie.

Prawdę mówiąc, jeśli bym spotykała się z Aidenem oficjalnie, a on powiedziałby mi, że wychodzi oglądać film z Elizabeth, od razu bym mu powiedziała, co o tym myślę. Nie puszczam się na boki i nie pozwoliłabym mojemu facetowi wychodzić na randki z innymi kobietami. Tak, wiem, że zeszła noc nie była w zasadzie randką. Aczkolwiek, całowaliśmy się, byłam na jego kolanach i był dla mnie twardy. Czułam jego męskość na swoim tyłku.

Starłam się go podniecić, ale nie musiałam się specjalnie wysilać. Sam to zrobił. Przypuszczam, że gdyby był moim chłopakiem i gdybym się dowiedziała, iż podnieca go inna kobieta, zakończyłabym taki związek.

– Nie pamiętam – odpowiedziałam, spojrzawszy w dół, czując się winna.

Dlaczego była taka miła, kiedy ja byłam okropna? Dlaczego czułam się jak inna kobieta?

– To chyba dobrze, co? – Roześmiała się, po czym wszyscy spojrzeliśmy w górę, kiedy przy stoliku pojawili się Scott i Liv.

Zobaczyłam, że oczy Elizabeth rozszerzyły się, kiedy spojrzała na Scotta, a jego zwężyły, kiedy zerknął na nią. Zastanawiałam się, czy tylko wyobraziłam sobie tę wymianę spojrzeń, ponieważ chwilę później obydwójce zwyczajnie się uśmiechali, kiedy Aiden ich przedstawiał.

Nawiązałyśmy z Liv kontakt wzrokowy i mogłabym przysiąc, że wyglądała na tak samo zmieszaną jak ja, zobaczywszy Elizabeth. Zapewne obydwie się zastanawiałyśmy *Po co ta dziewczyna tu była?* Małpa całkowicie rujnowała nasz plan, żeby Aiden w końcu się mną zainteresował. Jak miałam go zdobyć, skoro obok niego siedziała inna dziewczyna? Dlaczego w ogóle się mną przejmował? Dlaczego okazywał zazdrość o Scotta, skoro miał Elizabeth? Zachowywał się jak pies ogrodnika, co to sam nie weźmie, a drugiemu nie da. Źle się z tym poczułam.

– Przepraszam was, ale nie czuję się za dobrze – oznajmiłam, wstając.

W głowie mi dudniło, a w środku czułam się pusta. Nagle poczułam się zmęczona, naprawdę bardzo, bardzo zmęczona.

– Co się dzieje, Alice?

Liv popatrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami. Przypuszczalnie domyśliła się, że byłam bliska łez.

– Nic, może się przeziębiam. – Udawałam chorą, pokasłując i obserwując wszystkich. – Idę do domu. – Zerknęłam na Elizabeth i uśmiechnęłam się nieśmiało. – Miło było cię poznać.

– Mnie również.

Wyglądała na nerwową i zmartwioną, kiedy uśmiechała się do mnie. Złapałam ją na tym, że kilka razy posłała Aidenowi znaczące spojrzenie. Przyjrzałam mu się, ale jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Nie miałam pojęcia, o czym mógł myśleć.

– Dziękuję – odpowiedziałam z wdzięcznością, nie martwiąc się, co Aiden będzie myślał na ten temat.

– Może powinnam pójść z tobą? – zapytała Liv, na co ja pokręciłam głową.

– Nie, nie. Zostań. W porządku. – Uśmiechnęłam się do niej i potarłam głowę. – Zobaczymy się później, dobrze?

– Okej – usiadła, kiwając głową.

– Gotowa? – Scott wstał i wziął moją dłoń. – Oprzyj się o mnie, pomogę ci.

– Dziękuję – powiedziałam z wdzięcznością i odeszłam pospiesznie od stolika.

Wyszędłszy z kawiarni, odetchnęłam głęboko świeżym powietrzem i ruszyliśmy ulicą.

– Wszystko w porządku, Alice? – Scott zatrzymał się i pociągnął mnie na bok ulicy, obserwując moją twarz badawczym wzrokiem.

– Tak, dlaczego? – zapytałam łagodnie.

– Nie będę udawał, że nie wiem, co się dzieje w twojej głowie – powiedział, spoglądając na mnie – Dam ci pewną radę. Kobieto, musisz walczyć

o to, czego pragniesz. Łap życie za rogi i podążaj za marzeniami.

– O czym ty, do diabła, mówisz? – zapytałam, przełykając głośno ślinę.

– Wiem, że lubisz Aiden. – Uśmiechnął się i pokręcił głową. – Nie wiem jednak dlaczego wolisz go ode mnie, ale wiem, że tak jest.

– Ja... eeee... – Zaciełam się.

Nie wiedziałam, co mam mu powiedzieć. Byłam w miłosnym trójkątku, nawet o tym nie wiedząc?

Takie było moje szczęście. Nie chciałam być w miłosnym trójkątku. A trójkątek z dwójką braci? Ohyda! To prawda, że całowałam ich obu, ale bądźmy realistami, pocałunek ze Scottem traktowałam raczej jak zwykłe cmoknięcie. Żałowałam, że tak się stało. Szczerze mówiąc, nie oddałam mu pocałunku i nie było jęczyczka. Dzięki Bogu! Więc tak naprawdę, to nie był nawet pocałunek.

– Nie musisz nic odpowiadać, jeśli nie chcesz. – Scott zaśmiał się, kiedy szliśmy dalej. – Mówię tylko, że musisz walczyć o to, czego chcesz, a jeśli chcesz Aiden, to musisz dać mu to do zrozumienia. Bez żadnych gierki i sztuczek. – Wyciągnął rękę i uszczypnął mnie w nos. – Wiem, że ty i moja siostra lubicie grać w różne gierki i chodzić okrężną drogą, ale Aiden nie jest facetem, który się na to nabierze. Ten facet nie ma cierpliwości na gry i sztuczki.

– Jeszcze z niczym takim nie wystrzeliłam. – Westchnęłam – Poza tym on ma Elizabeth.

– Nie byłbym tego taki pewien. – Zmrużył oczy. – Nie wiem dokładnie o co chodzi między Aidenem a Elizabeth, ale nie sądzę, aby byli w stałym związku.

– Myślisz, że może to być coś innego? – Moje myśli od razu powędrowały do BDSM i zastanawiałam się, czy Elizabeth była uległą?

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami i oboje zatrzymaliśmy się przed moją kamienicą. – Na pewno wszystko dobrze? Powinienem już iść do pracy.

– Spokojnie. – Kiwnęłam głową, starając się powstrzymać od zapytania go, czy wie, że jego brat lubi BDSM, gdyż ulica to nieodpowiednie miejsce na

poruszanie takich tematów. – Nic mi nie jest, dzięki za eskortę.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Alice. Nawet wielka przyjemność.

Uściskał mnie, po czym pospieszyłam do frontowych drzwi i do mieszkania.

Doszłam do wniosku, że narobiłam niezłego bałaganu. Czułam się okropnie. Byłam smutna i zazdrosna o Aiden i Elizabeth. Poza tym obwinałam się o to, że pozwoliłam Scottowi się we mnie zadurzyć.

Obudził mnie dźwięk brzęczącego telefonu. Jęknęłam. Nie zamierzałam zasypiać, ale czułam potrzebę, aby poleżeć i się zrelaksować i pomyśleć przez chwilę o wszystkim. Podniosłam telefon, patrząc na ekran i moje serce podskoczyło. Aiden do mnie napisał:

Aiden: Hej, chciałem tylko sprawdzić, czy u ciebie wszystko okej.

Alice: *W porządku. Dziękuję.*

Odpisałam szybko, siadając na łóżku. Chciałam go zapytać, gdzie była Elizabeth, ale się nie odważyłam.

Aiden: Nie skończyliśmy naszej rozmowy.

Alice: *Doprawdy?*

Aiden: Nie, możemy później porozmawiać?

Alice: *Nie miałeś być zajęty?*

Aiden: Czym?

Alice: *Pracą.*

Odpisałam, chociaż wiedziałam, że nie to chciałam powiedzieć.

Aiden: Nie muszę być dzisiaj w sądzie.

Alice: *Spoko.*

Znów nie to, co chciałam powiedzieć.

Aiden: Możemy później pogadać?

Alice: O której?

Aiden: Kiedy tylko będziesz wolna, dostosuje się.

Alice: Zobaczymy.

Aiden: No... chyba, że będziesz zajęta.

Alice: A to niby czym?

Aiden: Scottem.

Opadła mi szczeka. Nie mogłam uwierzyć, że właśnie to napisał.

Aiden: Więc? Jesteś wolna?

Alice: Jestem wolna, a między Scottem a mną niczego nie ma.

Aiden: To dobrze.

Alice: Dlaczego dobrze?

Aiden: Nie powinnaś grać w żadne gierki ze mną i ze Scottem.

Alice: A co z tobą i Elizabeth?

Nie mogłam się powstrzymać.

Aiden: Co z nią?

Alice: Jak możesz się z nią spotykać i całować mnie?

Aiden: To jeden z powodów, dla których musimy porozmawiać.

Alice: Rozumiem.

Aiden: Mogę teraz zadzwonić?

Alice: Nie, jestem zajęta.

Kłamałam, opadając z powrotem na poduszki.

Aiden: Okej, a wieczorem?

Alice: A jutro?

Aiden: Alice, przysięgam na Boga, że jesteś najbardziej pokręconą osobą, jaką kiedykolwiek poznałem.

Alice: Ja tak o tobie nie myślę.

Aiden: Gdybym tam był, przerzuciłbym cię przez kolano i dał klapsa.

Alice: Podobałoby ci się to, prawda?

Aiden: Myślę, że tobie bardziej.

Alice: Co ty tam wiesz?

Uśmiechnęłam się do telefonu. Moje myśli pofrunęły ku niemu. Aiden bez wątplenia był mistrzuniem w sypialni.

Aiden: Zdaje mi się, że będziemy musieli poczekać i się przekonać.

Alice: I to mnie nazywasz pokręconą?

Pokręciłam głową, patrząc na komórkę. Byłam przekonana, że ze mną flirtuje.

Aiden: Jeśli jestem pokręcony, to tylko z twojej winy.

Alice: Co to miało znaczyć?

Aiden: To znaczy, moja droga Alice, że masz na mnie większy wpływ, niż myślisz.

Alice: Tak? Jak wielki?

Aiden: Musisz poczekać, żeby się przekonać.

Alice: Okej.

Korciło mnie, by go poprosić, żeby zadzwonił teraz. Chciałabym go usłyszeć.

Aiden: Miłego dnia.

Alice: Dzięki, nawzajem.

Co to było? Wrrr. Byłam poirytowana, że przerwał rozmowę, kiedy szło nam tak dobrze.

Aiden: Zobaczymy się jutro na futbolu flagowym.

Alice: Ok.

Chwila! Zadzwoni do mnie dzisiaj, czy nie?

Aiden: Cieszę się, że czujesz się lepiej.

Alice: Dzięki.

Aiden: Dbaj o siebie.

Alice: Będę.

Aiden: Prześpij się osiem godzin i zjedz warzywa.

Alice: Tak, tato.

Aiden: Są lepsze przezwiska, którymi możesz się do mnie zwracać.

Alice: *Na przykład jakie?*

Aiden: Zobaczysz.

Alice: *Takie jak Panie?*

Napisałam, śmiejąc się i zastanawiając jak wyglądała jego twarz, kiedy czytał tę wiadomość.

Alice: *Albo mistrzu?*

Napisałam ponownie, czekając na reakcję.

Aiden: Jak tylko będziesz chciała ☺

Alice: *Aidenie Taylor!!*

Aiden: To również podziła.

Alice: *Świetnie. Nieważne. Do zobaczenia jutro.*

Aiden: Do jutra. I pogadamy później.

Alice: *Zobaczymy.*

Odpisałam, czując się zirytowana.

Aiden: Miłego dnia, Alice. Mój będzie wspaniały, gdyż usta nadal mnie mrowią od twoich pocałunków.

Alice: *Mam nadzieję, że niczego nie złapałeś.*

Aiden: Jest coś, o czym powinnaś mi powiedzieć?

Ups!. Wychodzi na to, że mój złośliwy dowcip, obrócił się przeciwko mnie.

Alice: *Ale śmieszne. Nie.*

Aiden: Zadzwoń, jeśli będziesz czegoś potrzebowała.

Alice: *Dziękuję. Tak zrobię.*

Położyłam telefon pod łóżko, kładąc się z powrotem i patrząc w sufit. Od razu poczułam się lepiej. Nadal byłam zdezorientowana, ale czułam się znacznie lepiej. Może Aiden naprawdę mnie lubi i może mam szansę? Być może w końcu do niego dotrze, że dla mnie jest jedynym mężczyzną? Może zrozumie, że ja dla

niego jestem tą jedyną? Miałam tylko nadzieję, że Elizabeth po prostu zniknie,
tak samo jak zniknął mój brak pewności siebie.

English_Fairies

Rozdział 8

Futbol jest tańcem uwodzenia

Najwspanialsza na świecie jest świadomość, że mężczyzna, którego darzysz uczuciem, je odwzajemnia. Równie wspaniała jest świadomość, że istnieje drugi mężczyzna, który ciebie lubi i sprawia, że ten pierwszy jest zazdrosny. Jednak sytuację trochę komplikuje fakt, że lubisz tego drugiego faceta. Nie ma nic gorszego niż zainteresowanie dwóch koleśi jednocześnie i lubienie ich obu. Zaufajcie mi, wiem, o czym mówię. No dobra, być może trochę to naciągnęłam. Nie wiem, czy obydwaj mnie *lubią*, tak jak ja ich. I tak naprawdę nie *lubię* ich obu. *Bardzo* lubię jednego z nich, a ten drugi sprawia, że czuję się dobrze; ale prawda jest taka, że ten drugi nie musi odwzajemniać mojego uczucia. Szczerze mówiąc, nie wiem jak to z nimi jest. Obydwaj na boisku zachowują się, jakby okazywali mi zainteresowanie. Tylko jakie to ma znaczenie? Jest tylu mężczyzn, którzy lubią flirtować tylko dla samego flirtowania, co wcale nie musi znaczyć, że cię lubią.

– Jak poprosić mężczyznę o to, by cię zdominował? – szepnęłam do Liv, kiedy szłyśmy na boisko. – Jak można to swobodnie przemycić w rozmowie?

– Wydaje mi się, że on już chyba wie, że tego chcesz. – Liv wpatrywała się we mnie z szerokim uśmiechem.

– Nie wydaje mi się.

– Chciałabym, abyś pozwoliła mi powiedzieć Xanderowi, że wiem o Aidenie. – Skrzywiła się, a ja ścisnęłam jej rękę mocniej.

– Nie, nie ma takiej opcji. Nie możesz pisać słówka, że cokolwiek ode mnie wiesz. Nigdy mi już nie zaufa.

– W czym ci nie zaufa?

- W niczym – jęknęłam. – Nie chcę, żeby myślał, że jestem kapusiem.
 - Powinien się domyślić, że mi powiedziałaś. – Zmarszczyła brwi. – Nie mogę nawet uwierzyć, że spodziewa się, iż zachowasz to przede mną w sekrecie.
 - Nie chce cię wystraszyć.
 - Jestem już dużą dziewczynką. Gorsze byłoby odkrycie, że mój brat jest szajbusem w sypialni.
 - Nie jest świrem.
 - Nie mam namyśli *szajbusa* w sensie świra. – Zaśmiała się. – Mam na myśli dziwaka.
 - Haha, mnie też masz zamiar tak nazywać? – zapytałam ją.
 - Dlaczego miałabym nazywać cię dziwadłem?
 - Nawet gdybym stała się uległa Aidenowi?
 - Po pierwsze, nie widzę cię w roli uległej, ale zrobisz, co ci tam pasuje. Tylko proszę nie ubieraj obroży – jęknęła. – Żadnych obroży i ćwieków. Wyglądają tandetnie.
 - Co jest tandetne? – Henry podbiegł do nas z wielkim uśmiechem, podnosząc rękę tak, żebym mogła przybić mu piątkę.
 - Obroże na szyję – odpowiedziała Liv, krzywiąc się.
 - Kurde, nie wiedziałem kobiety z czymś takim od... – Jego głos stał się niewyraźny i mrugnął do nas. – Cóż, od zabawnej nocy sprzed kilku lat.
 - Co to za noc? – zapytałam z ciekawości, widząc jak Henry oblizuje wargi i śmieje się.
 - Zaufajcie mi dziewczyny, nie chciałybyście tego wiedzieć.
 - Wszyscy zbiórka! – Rozległ się donośny głos Aideny.
- Spojrząwszy na niego, zauważyłam, że nawet nie zerknął w moim kierunku.
- Uuuu... ktoś chyba rozzłościł niedźwiedzia – mówiąc to, Henry śmiał się, patrząc na mnie.

– Na pewno nie ja – odpowiedziałam, krzywiąc się.
– To zawsze jesteś ty, Alice. – Liv szeroko się uśmiechnęła. – To zawsze ty.

– Biegnij Alice, biegnij! – krzyczała Liv, kiedy pędziłam przez boisko z piłką w rękach.

Sama byłam w szoku, że trzymałam ją tak blisko swojego ciała i biegłam wzdłuż linii boiska. Wyobraziłam sobie, jak je rysował na trawie sprayem. Byłam święcie przekonana, że były niezgodne z zasadami gry. To mnie bardzo zaskoczyło, ponieważ Aiden nigdy ich nie łamał.

– Dawaj Alice! – Liv krzyknęła ponownie, a ja popełniłam błąd, odwracając się w jej kierunku.

Scott był kilka metrów za mną, a zaraz za nim Henry. Modliłam się, żeby Henry złapał Scotta, zanim ten dopadnie mnie. Zauważyłam również Aiden, podążającego szybko za Henrym, a dalej za nim Elizabeth, Xander i Liv. Odwróciwszy się, z trudem łapałam oddech. Dojrzałam koleś z mojej drużyny, sygnalizującego, abym rzuciła do niego piłkę. Nie miałam jednak zamiaru podawać zwycięskiej piłki facetowi, którego imienia nawet nie znałam. Chciałam być najbardziej wartościowym zawodnikiem dzisiejszego meczu. Nie chciałam, żeby chłopaki patrzyli na mnie i na Liv jak na jakieś głupiotkie dziewczęta, nie mające pojęcia o tym, co się dzieje na boisku. Nie byłyśmy takie jak Elizabeth: nie biegałyśmy w maratonach, nie grałyśmy w koszykówkę w Yale, nie wspinałyśmy się po górach, ani nie surfowałyśmy w Pacyfiku wzdłuż wybrzeży wysp na Hawajach. Byłyśmy przeciętnymi, porządnymi dziewczynami, które lubiły się zabawić i uprawiać sporty tylko dla rozrywki. Wiedziałam, że ci faceci na boisku uważali nas za bezwartościowe ślicznotki, a zwłaszcza mnie. Nie mogłam ich jednak za to winić. Nie byłam w najlepszej

formie, ale wiedziałam, że jeśli zdobędę to przyłożenie i zwycięski punkt, zobaczą mnie w innym świetle. O to chodziło w tej zabawie. W tym momencie, nie przejmowałam się Aidenem, Scottem, Henrym, czy jakiegokolwiek innym kolesiem, który mógłby się mną interesować. Nie obchodziło mnie, czy wyglądam ślicznie, seksownie i jestem dowcipna. Nie interesowało mnie nawet to, żeby wzbudzić zazdrość w Aidenie. W tym momencie najważniejsza była wygrana. Po raz pierwszy w życiu czułam, że byłam kobietą sportu. Trzymałam głowę prosto, ignorując ból brzucha i skurcze nóg. Nie miałam zamiaru zwolnić i nie chciałam pozwolić, aby ból zwyciężył. Byłam już blisko celu.

– Już prawie to masz Alice! – krzyknęła Liv, a ja sunęłam do przodu.

Nagle poczułam ocierającą się o moje plecy rękę i wiedziałam, że Scott mnie prawie złapał.

– O nie, nie możesz! – krzyknęłam, popychając swoje ciało do przodu, kiedy na prawo od siebie zobaczyłam zrobione przez Aideną linie. – Przyłożenie! – wyrzuciłam z siebie, upadając na ziemię i uderzając piłką prosto w trawę. – Przyłożenie! – powtórzyłam z podekscytowania, a łzy i pot pływały mi się z twarzy.

– Przesuń się Alice! – jęknął Scott, kiedy pojawił się koło mnie.

– Co? – Moje ciało zamarło w szoku, kiedy przygniótł mnie swoim ciężarem, ważącym chyba tyle, co tona cegieł. – Auć! – wrzasnęłam, czując ból w kościach.

Jego kolana przygniatały boleśnie mój brzuch, więc ponownie wrzasnęłam z bólu.

– Auć! – wyjąkałam, kiedy w końcu łaskawie spojrzał na mnie.

– Fajne przyłożenie. – Uśmiechnął się do mnie szeroko, a jego oczy zabłyszczały, kiedy otarł twarz z błota.

– Dziękuję – odpowiedziałam łagodnie, próbując go z siebie zepchnąć.

– Kurde, wybacz. – Zaśmiał się, podskakując. – Teraz już mogę powiedzieć, że jesteś zaprawionym graczem.

– Też tak myślę – jęknęłam, próbując się podnieść. – Phi! – Stęknęłam, łapiąc się za kolano. – Chyba się zraniłam.

– Wygraliśmy, wygraliśmy! – krzyczała uśmiechnięta Liv, podbiegając do mnie. – Jesteśmy mistrzami Alice!

– Hura! – Uśmiechnęłam się i ponownie jęknęłam, kiedy ból w kolanie stawał się nie do zniesienia.

– Co tu się dzieje? – Niespodziewanie Aiden znalazł się przede mną z groźnym wyrazem twarzy.

– Zraniłam się w kolano – powiedziałam niskim głosem. – Nie musisz się wkurzać, bo wygraliśmy.

– Nie jestem wkurzony – odpowiedział z niezadowoloną miną, klękając przede mną. – Podciągnę wyżej twoje spodenki, żeby sprawdzić kolano, okej?

Pokiwałam w milczeniu i obserwowałam jak podciąga sportowe spodenki do góry na mojej prawej nodze. Obydwoje spojrzeliśmy na moje zakrwawione kolano, a ja jęknęłam.

– O mój Boże, jestem ranna! – Skrzywiłam się, podczas gdy Aiden przyglądał mi się uważnie.

– Wszystko w porządku?

– Nic jej nie jest – odpowiedział Scott, unosząc oczy w górę. – Otarła sobie tylko kolano.

– Okaż jej współczucie Scott! – warknęła Liv, podchodząc do mnie. – Wszystko w porządku Alice?

– Tak. Muszę to tylko przemyć.

– Widzisz? Nic jej nie jest. – Zaśmiał się Scott, po czym spojrzał na mnie. – Obiecuję, że nasze następne turlanie się po trawie nie pozostawi na tobie żadnych ran.

– Nie będzie żadnego turlania – warknął Aiden, po czym położył moją rękę na swoje ramię. – Oprzyj się o mnie, pomogę ci wstać.

– Dobra – odpowiedziałam łagodnie.

– W samochodzie mam apteczkę, więc ci to oczyszczę.

– Dobrze, dziękuję. – Uśmiechnęłam się do niego słodko.

Zauważyłam, że Liv chichotała. Popatrzyłam na Scotta, który mrugnął do mnie, wykonując gest w kierunku Aideny. Zdałam sobie wtedy sprawę, że Scott nie był mną zainteresowany, ale pomagał wzbudzić w Aidenie zazdrość. Zachichotałam na samą myśl, że był tak samo okropny jak ja, ale wiedziałam, że robił to dla mnie, dlatego nie mogłam go o nic winić.

– W porządku, Alice? – Elizabeth podeszła do nas z zatroskaną miną.

– Tak, dziękuję. – Pokiwałam głową, czując się okropnie.

Kradłam jej faceta prawie sprzed jej nosa, chociaż oficjalnie nie był jej chłopakiem.

– To dobrze, a tak poza tym zrobiłaś świetne przyłożenie. Najlepsza akcja dnia. – Elizabeth się roześmiała. – Z pewnością pokazałaś chłopakom, jak to się robi.

– Próbowałam. – Wyszczrzyłam do niej zęby w uśmiechu.

Przez chwilę czułam się winna. Winna, że wykradałam jej faceta. Okazało się, że tak naprawdę była fajną dziewczyną.

– Hej, hej, hej. A co z moim przyłożeniem? – Scott popatrzył na Elizabeth. – Uważam, że mój chwyt był całkiem imponujący.

– Imponujący? Ciekawe kto tak uważa? – Zaśmiała się, potrząsając głową.

– Wszyscy na boisku.

– Hmm, skoro tak twierdzisz... – odpowiedziała, przerzucając włosy do tyłu.

Przyglądałam się jej twarzy i mogłabym przysiąc, że się zarumieniła. Z ciekawości dokładniej przyjrzałam się również Scottowi. Jego twarz była

rozpromieniona, kiedy na nią patrzył.

– Tak, właśnie tak twierdzą. – Podszedł do niej bliżej. – Nie widziałaś tego?

– Widziałam ciebie, a także Alice, i to z pewnością ona miała swój dzień na boisku.

– Hmm... – Scott spojrział na mnie. – Może będę musiał się do tego przyznać.

– Łał! Jesteś wielki. – Zaśmiała się, obciągając koszulkę.

Miałam już spojrzeć w inną stronę, kiedy moją uwagę przykuły jej nadgarstki. Moje oczy zwężyły się, kiedy zobaczyłam na nich otarcia.

– Jesteś gotowa, Alice? – Usłyszałam głos Aiden'a tuż przy uchu i pokiwałam.

– Tak.

Spojrzałam na niego, a on objął mnie lewą ręką i z łatwością podniósł. Podobał mi się fakt, że zachowywał się tak, jakbym była lekka jak piórko, a nie znacznie cięższa niż ważyłam w rzeczywistości.

– Możesz iść sama, czy wolisz, abym cię niósł? – zapytał, kiedy oparłam się o niego.

Spojrzałam mu w oczy, które mnie bacznie obserwowały, ale wyglądał na całkiem poważnego. Przez kilka sekund, chciałam mu powiedzieć, że chcę, aby mnie poniósł. Chciałam zacząć kuśtykać i jęczeć zachowując się tak, jakbym naprawdę była poważnie ranna, ale nie zrobiłam tego. Wiedziałam, że będę niewiarygodna i domyśli się, że udaję. Przecież widział, że to tylko zadrapanie i nie mogłam symulować prawie umierającej. Kolano mi trochę krwawiło i odrobinę piekło. Czułam lekkie zawroty głowy, ale nie musiał mnie nosić. Ostatecznie nie był to trwały ubytek na moim zdrowiu. Gdyby zaoferował mi się w sypialni, wtedy zmieniłoby to kompletnie postać rzeczy.

– W porządku. Nie musisz mnie nieść.

– Szkoda – odpowiedział łagodnie, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

Nadal miał poważną minę i zastanawiałam się, czy się nie przesłyszałam. Szliśmy do samochodu w kompletnej ciszy i podobało mi się uczucie ciepłego ciała tuż przy moim boku, kiedy przemierzaliśmy teren boiska.

– Wiem, że ci powiedziałem, iż chcę z tobą porozmawiać, ale nie musiałaś specjalnie się zranić, żeby zwrócić na siebie moją uwagę.

– Nie zrobiłam tego – odpowiedziałam zadowolona z siebie. – Nie muszę się ranić, żeby zwracać czyjąś uwagę.

– Masz rację, nie musisz tego robić. – Roześmiał się.

– Co cię tak śmieszy? – Zmrużyłam oczy, patrząc na niego.

– Myślę o tym, w jaki sposób wcześniej próbowałaś przykuć moją uwagę.

– Tak? A niby jak?

– Na przykład wtedy, kiedy powiedziałaś, że chciałabyś być modelką bielizny Victoria Secret.

– Nigdy tego nie powiedziałam. – Pokręciłam głową. – To Henry tak powiedział.

– Wydawałaś się całkiem szczęśliwa, kiedy przytoczył ten fakt.

– Daj spokój... O co ci teraz chodzi? – Ponownie pokręciłam głową, wchodząc na tylne siedzenie jego samochodu.

– Odniosłem wrażenie, że chcesz, aby faceci wyobrażali sobie ciebie paradującą w bieliźnie.

– Wcale nie. – Patrzyłam zszokowana, kiedy siadał obok mnie. – Dlaczego w ogóle tak pomyślałaś?

– Może dlatego, że nie byłem w stanie myśleć o niczym innym przez ostatni tydzień?

– O czym? O mojej rozmowie z Henrym?

– Nie, głuptasie. – Otworzył schowek i wyjął z niego apteczkę. – O tobie w bieliźnie.

– O mnie w bieliźnie? – Wstrzymałam oddech, kiedy ponownie podwinął moje spodenki, żeby oczyścić ranę.

- Tak, właśnie o tym myślałem przez ostatni tydzień.
- Odważne z twojej strony, że mi o tym mówisz. – Sapnęłam, kiedy dezynfekował ranę na moim kolanie.
- Dlaczego? – Spojrzał mi w oczy, pieszcząc palcami moją skórę.
- Bo tak.
- Jak to: bo tak?
- Po prostu – jęknęłam, kiedy jego usta znalazły się niebezpiecznie blisko moich. – Co robisz?
- A co chcesz, żebym zrobił?
- Aiden – zajęczałam, kiedy cmoknął mnie i się cofnął.
- Myślałem, że lubisz mnie całować. Podobało ci się to w zeszłym tygodniu.
- Nie rozumiem cię Aiden – odpowiedziałam, kiedy zakładał plaster na kolano i zniżył się, by je ucałować.
- Od razu lepiej – oznajmił, patrząc na mnie. – Co chciałabyś zrozumieć?
- Co to za otarcia na nadgarstkach Elizabeth? – zapytałam pospiesznie, rzucając prosto z mostu, nie potrafiąc się powstrzymać.
- Otarcia? – Uniósł brew. – Jakie otarcia?
- Czerwone odciski na nadgarstkach – odpowiedziałam. – Widziałam je. Wyglądały jak... – Głos mi się załamał, gdyż nie byłam w stanie wydusić z siebie, że podejrzewam, iż to ślady po kajdankach.
- Jak co? – Zachichotał, przysuwając się do mnie. Jego rzęsy wydawały mi się dłuższe, niż zapamiętałam.
- No wiesz... – Przełknęłam głośno. Jak miałam go o to zapytać?
- Właśnie, że nie wiem.
- Wyglądają jak ślady po kajdankach – w końcu odpowiedziałam.
- Co ty nie powiesz? – Uśmiechnął się, celowo oblizując usta.
- No co?

– Pytasz mnie o to, czy Elizabeth ma ślady po kajdankach na nadgarstkach?

– Właściwie, to pytam, czy zauważyłeś, że je ma. – Nie mogłam już dłużej wytrzymać i dodałam. – Sądzę, że to nie w porządku, jeśli spotykasz się ze mną i z nią w tym samym czasie.

– Spotykam się z tobą? – Uśmiechnął się łobuzersko, a jego oczy opadły na moje usta.

– Ej, no wiesz! – Poczułam się jak kretyńka.

Dlaczego w ogóle powiedziałam, że się ze mną spotyka? Jedyne, co nas łączyło, to pocałunek.

– Nie wiedziałem o tym. – Zaśmiał się, wyskakując nagle z samochodu. – Chodź – złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

– Nie o to mi chodziło, kiedy mówiłam, że spotykasz się z nami dwiema – wymamrotałam, stając obok niego.

Światło słoneczne oślepiło mnie, więc zamiast patrzeć mu w czy, gapiłam się na jego ramię.

– To dobrze.

– To znaczy... sądzą, że się z nią umawiasz, a nie ze mną.

– A jest tak?

– A nie jest? – Zapytałam zirytowana, przyglądając mu się, a on przyciągnął mnie do siebie, łapiąc za biodra.

– Chciałabyś się ze mną umawiać, Alice? – Nie mogłam złapać tchu, usłyszawszy jego pytanie.

– Ja... yyy... ja... – dukałam, oblewając się rumieńcem.

– Podobało mi się, kiedy całowałam cię poprzedniej nocy. – Uśmiechnąwszy się, pochylił się nade mną. – Lubisz się ze mną całować?

– Tak – pisnęłam.

– To dobrze. – Dał mi szybkiego buziaka w usta. – Idziemy dziś na kolację. Musimy porozmawiać.

- Naprawdę? – pisnęłam ponownie, tym razem bardziej oburzona.
- Dokładnie tak. Idziemy na kolację. – Znów mnie pocałował, tym razem mocniej i dłużej.
- Nawet mnie nie zaprosiłeś.
- Wczoraj dostałem nauczkę – powiedział z ustami tuż przy moich. – Zapytałem, czy mogę do ciebie zadzwonić, a ty mnie spławiłaś. Dzisiaj już wiem, że nie ma sensu cię pytać. Po prostu ci to oznajmiam.
- Hmm... no cóż... nie wiem, co mam powiedzieć – sapnęłam bez tchu, dotykając wargami jego ust.
- Powiedz mi tylko, o której mam pod ciebie przyjechać. – Zassał moją dolną wargę, lekko ciągnąc. – Albo nie. Bądź gotowa na ósmą.
- Och.
- Mój żołądek wywinął koziołka. Chwyciłam rękoma jego biodra, za wszelką cenę starając się powstrzymać przed złapaniem go za tyłek.
- Bądź gotowa. – Zaśmiał się, przyciągając moją twarz i całując mnie głęboko, po czym oderwał się ode mnie.
- A jak nie, to co?
- Zobaczysz... – mrugnął.
- Ukarzesz mnie? – zapytałam cichutko, na co się po prostu roześmiał.
- Zauważyłam, że pozostali czekali na nas na boisku, więc ruszyłam w ich kierunku.
- Ciekawiło mnie, czy widzieli nas, kiedy się całowaliśmy, a jeśli tak, to co sobie pomyśleli? Miałam tylko nadzieję, że Elizabeth nie sądziła, że łączy ją coś poważnego z Aidenem. Byłam również pełna nadziei, że nie łączyło ich nic, co powstrzymałoby mnie przed roztoczeniem nad nim całego mojego uroku. Modliłam się również o to, aby nigdy się nie całowali, czy uprawiali seks. Nie chciałam jednak pytać. Jakbyście zadali takie pytanie wiedząc, że jedna z odpowiedzi może potencjalnie złamać ci serce?
- Nie mogę się doczekać wieczoru – powiedział, stając za mną, a ja

podskoczyłam, czując jego dłoń, łagodnie klepiącą mnie po tyłku.

– Hej! – Odwróciłam się, rzucając mu piorunujące spojrzenie. – Za co to było?

– Odpowiadałem tylko na twoje pytanie – odpowiedział i już go nie było.

Moje serce zaczęło walić, kiedy zdałam sobie sprawę, że dzisiejsza noc może przynieść coś więcej niż tylko rozmowę.

Uwodzenie jest jak taniec. Musisz poruszać się w odpowiednim czasie i momencie i dać się ponieść. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Wyglądałam seksownie albo tak seksownie jak tylko mogłam wyglądać bez profesjonalnego stylisty i wizażysty na zawołanie. Nikt nie mógł jednak powiedzieć o mnie, że łatwo z czegoś rezygnowałam. Nie ma mowy, nie ja. Kiedy jednak Aiden oznajmił, że idziemy razem na kolację, prawie zemdlałam. Oczywiście nie dosłownie. Moje ciało było osłabione, a serce pędziło jak szalone. Cały świat stał się jaśniejszy i piękniejszy, a w głowie ćwierkały mi ptaszki. I to tylko dlatego, że Aiden chciał się ze mną umówić. Wiedziałam, że jestem beznadziejnym przypadkiem, ale tak się dzieje, kiedy facet twoich marzeń gdzieś cię zaprosi. To magiczne uczucie. Absolutnie magiczne.

Złapałam torebkę, kiedy zegar na ścianie wskazał ósmą, po czym zatrzymałam się na chwilę, by upewnić się, że wszystkiego dopilnowałam.

Czerwone szpilki. Są.

Seksowna bielizna. Jest.

Kajdanki. Są.

Nagi Aiden z seksownym uśmiechem na twarzy czekający na mnie w królewskiej wielkości łożu. Mam nadzieję, że wkrótce to sprawdzę. Dokładnie dzisiaj. Byłam tak podekscytowana, że ledwo mogłam wytrzymać. Upewniłam się, czy włożyłam paczkę prezerwatyw do torebki (nie mogłam sobie pozwolić,

żeby kwestia braku zabezpieczenia zepsuła mi wieczór). Nałożyłam różową szminkę, która idealnie pasowała do moich szpilek oraz truskawkowy błyszczek. Włożyłam także butelkę perfum Vera Wing’s, które sprawiały, że bosko pachniałam. Miałam zamiar spryskać się kolejny raz, kiedy wejść do restauracji, gdyż zapach szybko się ulatniał. Spakowałam też paczkę miętówek firmy Altoids, by mieć pewność, że będę miała świeży oddech. Znałam także dobry trik na zrobienie lodu z miętusami w ustach. Zabrałam także komórkę, czterdzieści dolców w monetach i prawo jazdy, w razie gdybym musiała się wylegitymować, kupując drinki. Małego pluszowego misia nosiłam zawsze ze sobą. Dostałam go od Aideny, kiedy byłam małym dzieckiem. Wygrał go w wesołym miasteczku. Prawdopodobnie nie pamiętał, że wiele lat temu oddał mi swoją nagrodę. Jednak zawsze pilnowałam, żeby ją wszędzie zabierać. Był to jeden z moich najcenniejszych nabytków. Czasami, kiedy leżałam w nocy i czułam się samotna, zabierałam misia i ścisnęłam go, całując i przytulając. Wyobrażałam sobie wtedy, że w jakiś sposób zbliżało mnie to do Aideny. Wiem, że to było dziecinne z mojej strony, ale zawsze mnie to pocieszało.

– Już jest! – Usłyszałam krzyżącą z dołu Liv. – Widziałam jego podjeżdżające auto.

– Jak wyglądam? – Wyszłam w pośpiechu z pokoju, ubrana w krótką czarną sukienkę, na co Liv zagwizdała.

– Uhhh, goręcej niż sama Sahara.

– Mówisz? – Uśmiechnęłam się szeroko i obróciłam wokoło. – Czuję, że za chwilę spłonę.

– Jesteś nawet bardziej niż gorąca, jesteś super gorąca. – Roześmiała się i podeszła do mnie, kładąc palce na moich ramionach i piszcząc.

– Co się stało? – zapytałam, marszcząc czoło zmieszana.

– Oparzyłaś mnie! – Obie wybuchłyśmy śmiechem.

– Głupia babo! – powiedziałam. – Dobrze, że nie jesteś facetem. Chłop nigdy by na coś takiego nie wpadł.

– Myślę, że byłabym świetnym facetem. – Uśmiechnęła się. – Dokładnie wiem, co powiedzieć, żeby zdobyć laseczkę.

– Wariatka. – Uśmiechnęła się od ucha do ucha, lustrując mnie z góry na dół i oblizując usta.

– Kobieto, wyglądasz tak nieziemsko, że mogłabym cię schrupać. – Ponownie oblizwała usta. – Jestem głodna, więc mogłabyś mnie nakarmić swoją słodyczą.

– O mój Boże, nie, po prostu nie! – Śmiałam się do rozpuku. – Nigdy nie zdobędziesz kobiety, mówiąc takie rzeczy. Za żadne cholerne skarby!

– Hahaha, aż tak źle? – Zaśmiała się. – Taa, to z pewnością było kiepskie. Dzięki Bogu, że jestem kobietą i mam Xandera.

– Taa, poszczyściło ci się z Panem Cudownym Języczkiem. Gładki w słowach i języku.

– Cóż, nie zawsze gładki w obydwu przypadkach. – Mrugnęła, uśmiechając się.

– Liv!

– No co? – Śmiała się. – Jestem szczerą. Nie jest zawsze gładki, czasami jest szorstki i nierówny.

– Liv, nie wdawaj się w szczegóły. To dla mnie zbyt wiele.

Jęknęłam ponownie i zamarłam, usłyszawszy dzwonek u drzwi. Przyszedł. Nareszcie był tutaj. Moja pierwsza oficjalna randka z Aidenem. Cholera, byłam tak podekscytowana, jak się tego spodziewałam. Miałam chęć krzyknąć.

– Liv, chyba zemdleję – powiedziałam i poczułam, że zaschło mi w gardle.

– Dlaczego? – wyglądała na zaniepokojoną. – Chcesz wody?

– Idę na randkę z Aidenem – jęknęłam ponownie, słysząc kolejny dzwonek do drzwi. – Dlaczego się tak niecierpliwi?

– Bo to Aiden. – Uniosła oczy w górę. – Cierpliwość jest mu obca.

- Chyba powinnam go wpuścić.
- Taa, zrób to, zanim wyważy nam drzwi. – Skrzywiła się, posyłając mi słodki uśmiech. – Alice, naprawdę wyglądasz niesamowicie. Aiden jest szczęściarzem.
- Dziękuję, Liv – odpowiedziałam, pędząc w kierunku drzwi, a kiedy je otworzyłam, zobaczyłam Aiden, stojącego z ręką w powietrzu. – Chyba nie miałaś zamiaru ponownie zadzwonić, co?
- Chciałem. – Uśmiechnął się, lustrując mnie z góry na dół i zatrzymując wzrok na moich czerwonych, wysokich szpilkach. – Ładnie wyglądasz, Alice.
- Tylko tyle? – Liv podeszła do drzwi – Wygląda ładnie?
- Tak, a co? – Aiden popatrzył na Liv zirytowany. – Nie zgadasz się ze mną?
- Alice wygląda cholernie przepięknie – powiedziała, kręcąc głową. – Jak milion dolców.
- Dzięki, Liv – Zaśmiałam się, zauważając jak Aiden potrząsa głową w stronę siostry.
- Tak, Alice. Wyglądasz dziś przepięknie. – Opuścił rękę. – Bardzo, bardzo pięknie.
- To mi się bardziej podoba – wypaliła Liv, na co on jęknął.
- Alice, jesteś gotowa? – mruknął. – Obawiam się, że oszaleję, jeśli będę musiał dłużej słuchać mojej siostry.
- Nie mam dzisiaj czasu, żeby doprowadzić do szału, drogi braciszku. Wybieram się z Xanderem na kolację. – Uśmiechnęła się do niego i dodała złośliwie. – I wiem, że to będzie elegancka restauracja, a nie jakiś Burger King.
- Zatem większy z niego głupek, niż myślałem – zażartował, a Liv spiorunowała go wzrokiem.
- Chodźmy. – Odwróciłam się, by przytulić Liv na pożegnanie. – Do zobaczenia później.
- Pa, nie rób nic, czego ja bym nie zrobiła – odpowiedziała, na co ja

otworzyłam szybko torebkę, aby pokazać jej zawartość. – Albo może i nie. – Zachichotała, widząc kajdanki.

– Z czego znowu chichracie? – zapytał z zaciekawieniem, ale ja szybko zamknęłam torebkę i odwróciłam się w jego stronę.

– Nic wielkiego – odpowiedziałam niewinnie, spiesząc do drzwi wyjściowych. – Chodźmy i zjedzmy coś. Umieram z głodu.

– Też jestem głodny – odpowiedział i poczułam jego rękę ześlizgującą się na moje biodro, kiedy wychodziliśmy z budynku. – Nie jestem tylko pewien, co moglibyśmy zjeść.

Szliśmy w stronę samochodu, kiedy Aiden przyspieszył, żeby otworzyć mi drzwi od strony pasażera do jego wyglądającego na nowego Mercedesa C300.

– Nie jeździsz już Lincolnem Navigator? – zapytałam zaskoczona.

– Nie, jest w domu.

– Kurde, czyli to jest twój drugi samochód? – Uniosłam brew.

Miał dwa auta? Lincolna i Mercedesa?

– Taa. – Pokiwał głową i zamknął drzwi, a ja wślizgnęłam się na luksusowe skórzane siedzenie.

Poczułam ciepło rozchodzące się po moich gołych nogach. Opadłam na siedzenie z uśmiechem zadowolenia na twarzy.

– Po co ci dwa samochody? – zapytałam, kiedy siadał na miejscu kierowcy.

– Bo mam taki kaprys. – Wzruszył ramionami. – Dlaczego? A co, nie podoba ci się Mercedes?

– Nie, spoko. Wydają się w porządku, ale nigdy wcześniej w żadnym nie siedziałam.

– Och, są bardzo płynne. – Odpalił silnik i spojrzał na mnie. – Słyszysz jak cicho pracuje.

– Nie, nie bardzo. – Pokręciłam głową, a on przyłożył swoją dłoń do ucha

i zawarczał.

– Tylko nie mów, że tego nie słyszysz.

– Nie i dzięki Bogu. Gdybym usłyszała taki odgłos, wydobywający się z twojego silnika, zwiąłabym, gdzie pieprz rośnie.

– Poczułem się dotknięty. – Roześmiał się. – Dobra, gotowa na kolację?

– Jasne.

– A jak twoje kolano?

Jego prawa ręka zsunęła się w dół, łapiąc moją nogę. Poczułam mrowienie na skórze, kiedy opuszki jego palców delikatnie pocierały skórę wzdłuż mojej rzepki.

– Spoko, tylko trochę swędzi, ale będzie okej.

– To dobrze.

Jego palce poruszały się w górę mojej nogi i wyżej na udo. Wstrzymałam oddech, kiedy torowały sobie drogę do wewnętrznej strony uda.

– A tak poza tym, uwielbiam twoją sukienkę. – Po czym jego palce powróciły z powrotem na kierownicę.

– Dziękuję – odpowiedziałam, patrząc na niego. – Natomiast ty wyglądasz bardzo elegancko w tej koszuli i krawacie.

– Cieszę się, że doceniasz mój krawat.

– Zawsze wysoko cenię sobie krawaty. – Uśmiechnął się na moje słowa.

– W każdych okolicznościach?

– Tak – opowiedziałam, ledwo mogąc oddychać, kiedy tak mi się przyglądał.

– Cieszę się. – Zmienił nagle bieg i zaleźliśmy się na ulicy.

– Dokąd jedziemy? – zapytałam, kiedy pędziliśmy ulicą za innymi samochodami.

– Pomyślałem, że zabiorę cię na dobry stek. – Oznajmił, a ja usadowiłam się wygodniej na siedzeniu, bawiąc się radio. – Wszystko, byle nie Top 40.

– Co jest nie tak z tą stacją? Ja ją uwielbiam.

– Nie chcę słuchać Katy Perry czy Beyonce, piszczących o tym, jak wspaniale być singlem.

– One nie piszczą i nie są wcale singielkami. – Uniosłam oczy w górę, zatrzymując się na stacji z muzyką country i patrząc na niego. – Czy to według ciebie lepsze?

– W żadnym razie. Nie chcę słuchać o nikim zabierającym psa i furgonetkę nad jezioro, by dojść do siebie po swoim ex.

– Jesteś okropny. – Zaśmiałam się. – Nie każda piosenka country jest o furgonetkach.

– Mam wystarczającą ilość argumentów, aby sprzeczać się w sprawie wyboru tej stacji.

– A co myślisz o tej? – zatrzymałam się na hiszpańskiej stacji muzycznej i obydwójce słuchaliśmy, jak mężczyzna śpiewał od serca.

– Nie mam pojęcia, o czym on wyje. – Zmarszczył brwi. – Coś o balansowaniu?

– Nie, śpiewa o tańcu. – Zaśmiałam się – *Bailamos*, nie jest balansowaniem, zresztą to nawet nie brzmi jak balansowanie.

– Hmm. Nie mam nic przeciwko słuchaniu tej stacji, jeśli będziesz dalej mówiła do mnie po hiszpańsku.

– Słucham? – Wydałam dźwięk pełen zaskoczenia – Powiedziałam tylko *bailamos*.

– Tak, ale w twoich ustach zabrzmiało to bardzo seksownie, a ja mam słabość to hiszpańskiego akcentu.

– Mój akcent nie jest nawet w przybliżeniu tak dobry.

– Dla mnie wystarczająco, seksowana *seniorita*.

– Przestań, Aiden. – Uniosłam oczy w górę.

– Powiedz Aiiiden – wysyczał swoje imię, starając się naśladować akcent.

– A może będę cię nazywała Juan.

– Możesz nazywać mnie jak tylko chcesz, *seniorita*.

- Jesteś idiotą – odpowiedziałam i oboje wybuchnęliśmy śmiechem.
- Ale tak na poważnie, cieszę się, że zgodziłaś się wyjść ze mną na tę kolację.
- Tak jakbyś dał mi jakiś wybór – odpowiedziałam. – To brzmiało bardziej jak rozkaz.
- Zatem, dziękuję za posłuchanie moich rozkazów.
- Nie ma za co – odpowiedziałam, a on uściśnął moją dłoń.
- Więc chciałbym porozmawiać o... – powiedział w tym samym momencie, kiedy ja wypaliłam z pytaniem:
 - Co jest między tobą i Elizabeth?
 - Cóż, zatem myślę, że jesteśmy gotowi na tę rozmowę. – Uśmiechnął się.
- Co chciałabyś wiedzieć najpierw?
 - A co chciałbyś powiedzieć?
 - Chciałbym porozmawiać z tobą o nocy, kiedy przyszłaś do mojego pokoju.
 - Kurde, znowu?
 - Musisz wiedzieć, że nie chcę uchodzić za przerażającego, starszego brata najlepszej przyjaciółki.
 - Wcale nie jesteś przerażający.
 - Czasami myślę, że jednak jestem – powiedział sfrustrowanym głosem. – Ty i Liv od dawna jesteście najlepszymi przyjaciółkami, dlatego nie chciałbym, żebyś myślała, że staram się wtrącać i niszczyć waszą znajomość.
 - Aiden, nie wiem, czy pamiętasz, ale to ja wśliznęłam się do twojego łóżka. Nikt inny – powiedziałam z małym uśmiechem. – To ja sprowokowałam tę sytuację.
 - Nie jestem pewien, czy sam się nie zdradziłem.
 - O czym ty mówisz? – zapytałam zaciekawiona.
 - No wiesz, wtedy gdy udzielałem ci korków – odpowiedział, spoglądając na mnie, po czym zmienił pas ruchu.

– Masz na myśli ten okres, kiedy pomagałeś mi w matmie? – Wróciłam myślami do dziewiątej klasy, gdy poświęcał wakacje, pomagając mi zrozumieć algebrę.

– Taa, i prowokując rozmowy o twoim pierwszym pocałunku. – Jego głos się obniżył. – W dalszym ciągu czuję się z tego powodu winny.

– Dlaczego? – Popatrzyłam na niego zszokowana. Byłam zaskoczona, że nawet pamiętał tamten czas.

– Zrobiłem wszystko, żebyś swój pierwszy pocałunek oddała mnie, dlatego czuję się jak jakiś duppek.

– Tak, Aiden, byłeś pierwszym facetem, który mnie całował i to było niesamowite. – Zaśmiałam się. – Nie obwiniaj się, gdyż praktycznie wymusiłam na tobie, żebyś nauczył mnie całować.

– Nie wymusiłaś.

– Przecież błagałam cię o to przez dwa tygodnie. – Śmiałam się. – Praktycznie na siłę cię przyciągnęłam.

– Tak, byłaś odrobinę agresywna.

– A ty byłeś taki słodki – powiedziałam. – Zaprowadziłeś mnie do łóżka Liv, położyłeś na nim, mówiąc mi, żebym zamknęła oczy i pocałowałaś mnie delikatnie.

– A ty wepchnęłaś mi język prosto do gardła. – Zaśmiał się. – A potem przyszła Liv i zaczęła krzyczeć.

– To było zabawne. – Zachichotałam. – Ciągle pamiętam jej przerażające spojrzenie jak z horroru, kiedy oznajmiłam jej, że to ja pocałowałam cię i byłeś pierwszym chłopakiem, z którym się całowałam. Wyglądała, jakby chciała wymiotować.

– Nigdy nie pozwoliła mi o tym zapomnieć. – Zachichotał, wjeżdżając na parking – Sądzę, że to dlatego próbowałem za wszelką cenę nie dopuścić do niczego więcej. Nie wiedziałem, jak się czułaś i nie chciałem żadnych niezręczności w twoich stosunkach z Liv.

– Och, Aiden – Wzruszyłam ramionami. – Myślałam, że mnie nienawidzisz i uważasz za jakąś walniętą dziwkę, czy coś takiego i dlatego byłeś taki zakłopotany.

– Nigdy tak nie myślałem.– Pokręcił głową, gasząc silnik. – Zawsze czułem do ciebie pociąg.

– Naprawdę? – Otworzyłam szeroko oczy.

– Nie zauważyłaś tego przez ostatnich kilka miesięcy? – Wyszczrzył zęby w uśmiechu. – Nie mogłem od ciebie oderwać oczu.

– Chyba byłam mało spostrzegawcza, bo trzymałeś ręce z dala ode mnie – powiedziałam, zdając sobie sprawę, że powiedział oczy, a nie ręce. – Ups, miałam na myśli oczy.

– To było dla mnie cholernie trudne, uwierz mi. – Sporzał mi prosto w oczy. – Myślę, że już wtedy, kiedy byliśmy na fałszywych zaręczynach Gabby. A potem zaręczyny Liv i Xandera spowodowały, że zdałem sobie sprawę z tego, co tak naprawdę tracę.

– Taa, ostatnimi czasy krążyliśmy wokół siebie jak dwa krążowniki. – Uśmiechnęłam się lekko. – Prawdę mówiąc, dla mnie to także był trudny okres.

– To, dlatego, że jestem taki super przystojny. – Posłał mi zadowolony z siebie uśmiech, a ja uderzyłam go w ramię.

– I jak zawsze skromny.

– Zawsze. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu – Idziemy coś zjeść?

– No jasne. Jestem bardzo głodna.

– Cóż, to niedobrze. Nie możemy pozwolić, abyś była bardzo głodna.

– A to niby dlaczego?

– Ponieważ to spowoduje, że będziesz zbyt słaba na dzisiejszy wieczór.

– A co ma się wydarzyć? – zapytałam z bijącym sercem.

– Musisz po prostu poczekać, a się przekonasz. – Zachichotał.

Obserwowałam, jak wychodzi z samochodu. Odpięłam pas, zerknęłam do torebki i uśmiechnęłam się na widok kajdanek. Byłam całkiem przekonana, że

dzisiejszego wieczoru sprawdzę także ostatni punkt z mojej listy. Miałam zamiar zaciągnąć Aideną do łóżka i oboje nie będziemy mieli na sobie nic, prócz uśmiechów.

English_Fairies

Rozdział 9

Jak powiedzieć bratu najlepszej przyjaciółki, że chcesz go zdominować?

– Miałybyś ochotę na kieliszek wina? – zapytał Aiden, po tym jak usiadłam na jego kanapie.

– Tak, poproszę – zgodziłam się, nie chcąc wyjść na wścibską, że tylko rozglądałam się po salonie.

– Białe czy czerwone?

– Zaskocz mnie – przekomarzam się, zdejmując szpilki z nóg.

Odetchnęłam z ulgą, kiedy uwolniłam stopy z tych piekielnych ograniczeń.

– Wszystko okej? – podszedł do mnie, spoglądając na moje stopy.

– Te szpilki mnie dobijają. – Uśmiechnęłam się, pocierając palce u nóg, kiedy Aiden podszedł do mnie bliżej.

– Więc dlaczego je założyłaś?

– A widziałeś wyraz twarzy wszystkich mężczyzn, kiedy weszłam do restauracji? – Wyszczrzyłam zęby w uśmiechu. – Ten nieznacznym ból był tego wart.

– A co z moją reakcją na te zabójcze szpilki?

– Jaką reakcją? – zapytałam delikatnie, kiedy upadł przede mną na kolana.

Pomyślałam, że jestem bliska ataku serca. Co teraz zrobi? Milion różnych scenariuszy przeleciało mi przez głowę. Z jakiegoś powodu wyobraziłam sobie, jak odsuwa moją spódniczkę, następnie ściąga majtki, rozszerzając moje nogi, wsadzając głowę do mojej kobiecości i wbijając język do środka. Przesunęłam się łagodnie w miejscu, kiedy poczułam podniecenie.

– Właśnie taką. – Jego twarz zbliżyła się do mojej i westchnęłam, kiedy zauważyłam błyszczące w jego oczach czyste pożądanie. Sięgnął po moją prawą stopę i zaczął ją masować, a mnie przeszył dreszcz rozkoszy.

- Co robisz? – jęknęłam, nie będąc w stanie odsunąć się od niego.
- Dzięki temu twoje palce czują się lepiej – powiedział głębokim głosem, puszczając prawą stopę i biorąc w dłonie lewą. – Nie mogę pozwolić, byś odczuwała jakikolwiek ból.
- Och, nie?
- Nie. – Potrząsnął głową, pochylając ją, by pocałować moje palce u nóg.
- Muszę przyznać, że siedziałam już prawie na krawędzi kanapy. To było nawet bardziej ekscytujące, niż przewidywałam. Kiedy wziął duży palec do ust i zaczął ssać, moje majtki momentalnie zwilgotniały. Poczułam ból w cipce, kiedy ssał każdy z palców osobno, nie spuszczając wzroku z moich oczu. Pożądanie przeszło mnie na wskroś, a ciało miałam jak z galarety.
- Czujesz się lepiej? – zapytał zadowolony z siebie i wstał.
- Uch, taa. – Pokiwałam głową. – A co z moim winem?
- Myślisz, że powinnaś jeszcze pić? – zapytał łagodnie.
- W restauracji wypiałam tylko lampkę.
- Prawda, ale jesteś pewna, że potrzebujesz drugiej?
- Przecież sam mi ja zaproponowałeś.
- Chcę, żebyś dzisiaj wieczorem była całkowicie świadoma.
- Przecież jestem – powiedziałam zaniepokojonym głosem. *O mój Boże, czy ma zamiar poprosić mnie o to, bym była jego uległą.*
- Drocę się z tobą. – Zaśmiał się. – Wiem, że razem z Liv uważacie, że lubię się rządzić.
- My nie tylko tak uważamy. My to wiemy. Jesteś bardzo apodyktyczny.
- Ale nadal jesteś tu ze mną.
- Tak, jestem. – Pokiwałam głową. – A teraz spadaj i przynieś mi moje winko.
- I kto tu teraz się rządzi? – Roześmiał się, idąc w stronę wyjścia. – Zostań tutaj, zaraz wracam.
- Spoko! – zawołałam, rozglądając się po salonie.

Mieszkanie Aideny było ogromne. Wprowadził się do niego kilka miesięcy temu, ale nie zdawałam sobie sprawy, że było takie luksusowe. Podłogi było z białego marmuru firmy Carrara, ogrzewane, gdyż chodząc bosy, czułam ciepło pod stopami. Pod skórzaną kanapą leżał ogromny kudłaty dywan, obok stał szklany stolik, a przestrzenne okna dawały widok na miasto. Wyrzłam przez nie, przyglądając się światłom i samochodom, po czym podeszłam do masywnej półki z książkami, która zajmowała całą ścianę z lewej strony pokoju.

– Znalazłaś coś, co chciałabyś przeczytać? – zapytał, wchodząc do pokoju z dwoma kieliszkami i butelką wina.

– Co polecasz? – patrzyłam jak kładzie wszystko na stoliku i podchodzi do mnie.

– Wszystko Vonneguta. – Podał mi książkę zatytułowaną *Rzeźnia numer pięć*. – A jeśli nie czytałaś jeszcze *Fahrenheit 451* Raya Bradbury to dużo straciłaś.

– Och, okej. – Popatrzyłam na okładki, uśmiechając się słabo. Nie wyglądały jak książki, które by mnie zainteresowały.

– Co lubisz czytać? – zapytał łagodnie, spoglądając na moją twarz z lekkim uśmiechem.

– Głównie romanse. – Uśmiechnęłam się szeroko. – Ale lubię także literaturę współczesną.

– Romanse? – Zachichotał. – Masz na myśli książki z okładkami Fabio i z mnóstwem omdlewających kobiet, błagających, aby je pieprzyć?

– To nie lata osiemdziesiąte. – Zaśmiałam się. – Nie ma już Fabio na okładkach, a kobiety o nic nie błagają. – Spojrzałam mu w oczy, oblizując wolno usta. – W obecnej literaturze kobiety dominują i biorą, co tylko chcą, a mężczyźni błagają je, by dały im szansę.

– Zatem fikcja, co? – Zaśmiał się, a ja pokręciłam głową.

– Niekoniecznie. – Odwróciłam się od niego, spoglądając w kierunku regału z książkami. Zauważyłam kopię Kamasutry w twardej oprawie i ściągnęłam ją. – Fajna – powiedziałam z uśmiechem, kiedy otwierałam, przyglądając się obrazkom pary w różnych seksualnych pozycjach.

– Moja była mi ją sprezentowała. – Uśmiechnął się, od razu zabierając mi ją i odkładając z powrotem.

Przeszyła mnie czysta zazdrość, kiedy pomyślałam o nim i innej kobiecie, wypróbujących aktów z książki.

– Żartuję, Alice. – Potarł dłonią moje plecy tuż przy tyłku. – Scott mi ją kupił, kiedy miałem dwadzieścia jeden lat.

– Zabawne. – Poczułam nagle ponowny przyływ radości. – Co to? – Podniosłam mniejszą czarną książkę zatytułowaną *Markiz De Sade*.

– To jest biografia De Sade'a.

– Interesujesz się nim?

– Pytasz, czy interesuje mnie sadomasochizm? – zapytał lekkim tonem.

Przytaknęłam głową.

– Nie – zaprzeczył. – Nie zrozum mnie źle... mogę dać się namówić na polewanie ciepłym woskiem, ale dalej się nie posunę.

– No dobra, dobra.

– Chociaż zniewolenie i dominacja to inna historia. – Mrugnął, a mnie opadła szczęka, kiedy podszedł do stolika i otworzył butelkę wina. – Proszę. – Podał mi kieliszek wypełniony czerwoną cieczą. Wzięłam spory łyk, a moje serce przyspieszyło. Nie byłam pewna, czy będę w stanie dłużej utrzymać ręce przy sobie.

– Dziękuję – odpowiedziałam, przyglądając mu się, jak popijał wino.

– Muzyka? – zapytał, podchodząc do szafki pod telewizorem i wyciągając telefon. – Co chciałabyś posłuchać?

– Poproszę Garetha Brookes'a. – Uśmiechnęłam się słodko, a on się zaśmiał.

– Nie ma sprawy.

Spojrzałam na niego zaskoczona, kiedy to powiedział i podłączył komórkę do wtyczki od iPhone'a, po czym z głośników rozległy się uderzenia strun gitary. Moje ciało zareagowało, kiedy usłyszałam głos Garetha, śpiewającego piosenkę *Friend's in Low Places*.

– Naprawdę masz jego muzykę?

– Oczywiście, a dlaczego by nie? – Mrugnął, podchodząc bliżej. – Zatańczysz?

– Do tego? – Po raz kolejny mnie zaszokował.

Sądziś, że nie potrafię tańczyć do ludowych kawałków?

– Nie. – Roześmiałam się.

– No to grubo się mylisz. – Podał mi swój kieliszek i zaczął poruszać się w przód i w tył. Patrzyłam z otwartą buzią, jak tańczył, wykonując piruet.

– O mój Boże, Aidenie Taylor. Każdego dnia mnie zaskakujesz. – Zaśmiałam się.

– Odłóżmy kieliszki.

Wziął je ode mnie, kładąc na stoliku, po czym chwycił moje ręce. Zaczęliśmy poruszać się w rytm muzyki. wirując po całym pokoju.

– *Mam przyjaciół* – śpiewał, patrząc na mnie, a moje serce łomotało.

Tym razem jednak, nie było to spowodowane seksualnym pożądaniem. Tym razem w moim sercu rozkwitała miłość – chwila była idealna, a Aiden był tym idealnym mężczyzną dla mnie.

– Dobra, teraz ja wybieram. – Oderwał się ode mnie i przyglądałam się, jak podchodzi do telefonu i wybiera inną piosenkę.

Stałam, zastanawiając się, co wybierze.

– Sam Cooke? – zapytałam, uśmiechając się, kiedy łagodny głos pieścił nasze uszy. – *Only Sixteen*?

– Tak. – Ponownie chwycił moje dłonie, przyciągając mnie do siebie tak, byśmy mogli tańczyć wolno. Śpiewał mi do ucha i poruszaliśmy się do

dźwięków muzyki, a nasze ciała przyciskały się do siebie. – *Tylko szesnaście.* – Śpiewał wraz z piosenką, przenosząc mnie niespodziewanie z powrotem do czasu, kiedy sama miałam szesnaście lat.

– Pamiętasz jak uczyłeś mnie tańczyć walca? – zapytałam łagodnie, a on spojrzał na mnie z góry z uśmiechem na twarzy.

– Jak mógłbym zapomnieć? Prawie połamałaś mi palce u nóg. – Drażnił się ze mną.

– Nieprawda. – Zaśmiałam się. – To ty prawie połamałeś moje.

– Nie wiem dlaczego prosiłaś, abym to ja dawał ci lekcje tańca towarzyskiego.

– Chciałam się go nauczyć na wypadek, gdyby jakiś chłopak zaprosił mnie do tańca w czasie zjazdu absolwentów.

– Miałaś szesnaście lat i chodziłaś do szkoły średniej. – Śmiał się. – Żaden chłopak nie zaprosiłby cię do tego tańca.

– Wtedy tego nie wiedziałam. – Chichotałam. – To był mój pierwszy taniec. Myślałam jednak, że będzie wyglądał tak jak ten z filmu Dirty Dancing.

– Musiałaś zatem być rozczarowana. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu, kołysząc mnie w rytm muzyki.

– Tylko odrobinę – zgodziłam się. – Ale tylko dlatego, że nie było tam Patricka Swayze.

– Kurcze! Jak on mógł cię tak wystawić?

– Nie mam pojęcia – odpowiedziałam, a on przyciągnął mnie bliżej. – Nie miał nawet szansy, by zobaczyć nowe figury, których się nauczyłam.

– Prawdę mówiąc, byłem szczęśliwy, że miałem możliwość cię ich nauczyć.

– Nie wyglądałaś na takiego.

– Uwierz mi, że byłem naprawdę szczęśliwy.

– Naprawdę? – Uniosłam brew, kiedy zatrzymał się w tańcu, by na mnie spojrzeć.

– Tak i mówię to poważnie. – Uśmiechnął się szeroko. – Prawie tak samo szczęśliwy, jak teraz.

– Tak? A to z jakiego powodu? – zapytałam i jęknęłam cicho, kiedy przyciągnął mnie jeszcze bliżej siebie.

Poczułam coś twardego na brzuchu i nie byłam pewna, czy to była kłamra od paska czy coś innego. Cóż, jeśli mam być szczerą, byłam całkiem przekonana, że to jednak było to coś innego. Coś, co tylko czekało, aby się ze mną dobrze bawić.

– Jestem teraz szczęśliwszy, ponieważ oboje jesteśmy dorośli. – Pochylił się w moja stronę, a jego ręce zeszły na mój tyłek i objęły go.

– Dlaczego? – zapytałam ponownie, przysuwając twarz bliżej jego i zamykając oczy.

Tak bardzo chciałam poczuć jego usta, więc uniosłam ręce, swobodnie je owijając wokół jego szyi.

– Dlatego, że mogę zrobić to... – odpowiedział, a ja otworzyłam oczy, kiedy jego ręce uniosły w górę moją sukienkę i objęły mój goły tyłek.

– Masz mnie. – Zachichotałam, a on jęknął, kiedy przysunęłam się do niego.

– Alice... – zamruczał, po czym pocałował mnie mocno, a jego język szukał wejścia do moich ust.

Smak wina na jego wargach był upojny, kiedy oddawałam mu pocałunek. Rękami sięgnęłam do jego włosów, szarpiąc jedwabiste loki, a on ścisnął moje pośladki.

– Aiden – jęknęłam, kiedy jego ręce przesunęły się w górę mojego ciała, zatrzymując się na piersiach.

– Jesteś taka piękna, Alice. – Obejmował moje piersi, po czym bawił się sutkami poprzez cienki materiał sukienki. – Bardzo, bardzo piękna.

Jego głos był chrapliwy, kiedy pociągnął mnie do siebie, trzymając przez kilka sekund.

– Zdejmij sukienkę – powiedział, cofając się, a moje ciało zatęskniło za jego ciepłem, więc próbowałam ponownie zbliżyć się do niego. – Nie. – Pokręcił palcem. – Bez dotykania. Jeszcze nie.

– Och. – wydułam wargi.

– Zdejmij sukienkę.

– A magiczne słowo? – zapytałam z uśmiechem.

– Żadne magiczne słowo nie jest tu konieczne – warknął, łapiąc mnie za biodra i przyciągając. – Rób, co ci mówię.

– Albo co? – Wypuściłam powietrze, a ciało przeszył dreszcz podniecenia w reakcji na jego agresywny ton.

– Albo to...

Jego palce zsunęły się w dół mojego ciała i z powrotem, pocierając boki moich piersi. Przyciągnął mnie do siebie i zaniósł do okna wysokiego od podłogi do sufitu.

– Oprzyj ręce na szybie – warknął, dociskając moją twarz do okna i stając za mną. Przyłożyłam palce do szkła, spoglądając na światła na zewnątrz.

– Nikt nas nie obaczy, prawda? – zapytałam łagodnie, kiedy zbliżył się do mnie i złapał moje piersi.

– Tego nie wiem – odpowiedział chrapliwym głosem, podczas, gdy jego ręce zsunęły się z moich ramion i zatrzymały na rękach przyciśniętych do okna.

– Czy to cię obchodzi? – wyszeptał do mojego ucha, przybliżając się do mnie.

Poczułam jego męskość, ocierającą się o mój tyłek. Zamknęłam oczy i wymamrotałam coś niezrozumiale. To było dużo gorętsze i seksowniejsze niż kiedykolwiek mogłam sobie wyobrazić.

– Dzisiaj wieczorem będziesz moja, Alice. – Pocałował moją szyję. – Będziesz krzyczała moje imię i robiła rzeczy, o których nigdy wcześniej nawet nie marzyłaś.

– Jakie?

– Najpierw ściągnij sukienkę – warknął, odsuwając się ode mnie.

Odwróciłam się powoli do niego i przyjrzałam mu się. Jego oczy były ciemne od pożądania, i dostregalam widoczną żyłkę pulsującą na jego szyi. Krawat miał lekko rozwiązany i wyglądał jak najseksowniejszy zadbany mężczyzna, jakiego kiedykolwiek miałam przyjemność oglądać. Stałam przed nim milcząca, powoli ściągnęłam sukienkę i rzuciłam ją w kierunku jego piersi.

Usłyszałam jak z sykiem wciąga powietrze, kiedy przyglądał się mojemu prawie nagiemu ciału. Miałam na sobie czerwone stringi i koronkowy stanik w tym samym kolorze, które pasowały do czerwonych szpilek. Wiedziałam, że zauważył moje sterczące sutki, ponieważ mój stanik był prawie przezroczysty.

– Ściągnij majteczki.

Musze przyznać, że zaskoczyły mnie jego słowa i to jak jak diabli.

– Mam zdjąć majtki? – zapytałam bez tchu.

– Tak. Teraz – odpowiedział, zabierając rękę.

– Uchm, co? – Nieznacznie zadrżałam.

– Ściągnij. Swoje. Majtki. Teraz. *Por favor*. – Przyglądał mi się z powagą.

– Myślałam, że nie znasz hiszpańskiego?

Zażartowałam, ale nie zareagował. Odetchnęłam głęboko, zsuwając stringi i wychodząc z nich szybko, by mu je podać.

– *Gracias*. – Mrugnął do mnie i przyglądał się mojej kobiecości spod przymrużonych powiek. – Podoba mi się to lądowisko – powiedział, uśmiechając się.

– Miejmy nadzieję, że potrafisz wylądować we właściwym miejscu.

– Bez obaw, jestem dobrym pilotem – odpowiedział, po czym, zrobił coś, czego nigdy wcześniej nie widziałam, z wyjątkiem pornosów.

Przyłożył moje stringi do nosa i wachał je z zamkniętymi oczami, mrużąc jak kot, liżący śmietankę, po czym ponownie otworzył oczy, aby na mnie spojrzeć.

– Pachniesz tak dobrze, że mógłbym cię zjeść.

– Dobrze wiedzieć. – Przełknęłam ciężko, nerwowo oblizując usta.

– Właściwie, to myślę, że jestem teraz głodny – powiedział, po czym wcisnął moje majtki do kieszeni. – Zdejmuj stanik.

– A co wspólnego z twoim głodem ma mój stanik? – wydyszałam, a on przysunął się do mnie, zsuwając w dół prawe ramiączko. – Myślałam, że chciałeś, żebym to ja to zrobiła.

– Nie mogę się doczekać – warknął i odpiął go, upuszczając na podłogę.

Spojrzał na moje nagie piersi, pochylił się, zasysając prawy sutek, a drugą pierś pieścił ręką. Jęknęłam, kiedy delikatnie wbił zęby w moje ciało. Chyba mu się spodobały moje pojękiwania, gdyż zaczął się drażnić, ssąc mocniej.

– Och, Alice. – jęknął, upadając na kolana. – Chodź tutaj. – Złapał mnie za biodra, przyciągając do siebie tak, że moja pleć była zaledwie kilka cm od jego twarzy.

– Co ty robisz? – wydyszałam, a moja cipka drżała, kiedy poczułam chłodne powietrze pomiędzy nogami.

– Zjadam ciebie – warknął ponownie, popychając mnie tak, że jego twarz znalazła się bezpośrednio pomiędzy moimi udami. – Pochyl się do okna – powiedział, popychając mnie delikatnie.

Zrobiłam, tak jak mi kazał i oparłam się o zimne okno. Zastanawiałam się, czy ktoś mógłby nas zobaczyć, a gdyby tak było, co by sobie pomyślał. Zobaczyłby moje gołe plecy, tyłek i drżące ciało.

– Oooch – skomlałam, kiedy poczułam jego język. – Aiden! – krzyknęłam, kiedy zassał moją łechtaczkę.

– Cicho – wymamrotał, a jego ręce trzymały mnie dalej w rozkroku.

Lizał mnie z takim zapamiętaniem, aż poczułam jak moje nogi zaciskają się wokół jego twarzy. Sprawiał mi ogromną przyjemność. Nie mogłam uwierzyć, jak wspaniale się czułam. Nie mogłam się doczekać, żeby powiedzieć o tym Liv. Ciekawe, co powie na to, że w mieście jest drugi Pan Języczek? Och Boże, Aiden był mistrzem w posługiwaniu się językiem, czy co? Nie potrafiłam kontrolować krzyków, kiedy jego język wślizgnął się we mnie, wykonując ruchy

w przód i w tył. Jego język był tak gruby, że miałam wrażenie jakby to był fiut. Poddawałam mu się, wyginając ciało w jego stronę. Następnie złapał mnie za biodra i zaczął wirować twarzą wokół mojej wilgoci.

– Aiden, już nie mogę.... – jęknęłam, czując jak łechtaczka ociera się o jego twarz.

To była najbardziej ekscytująca i seksowna rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłam i nie mogłam do końca uwierzyć, że to się działo. Następnie się zatrzymał, poruszając moimi biodrami, tak, aby móc ponownie wsunąć we mnie język. To było jak huragan i doszłam w ciągu kilku sekund. Mój orgazm nie spowodował tego, że Aiden zwolnił. Co to, to nie. Poruszał językiem jeszcze szybciej, sprawiając mi podwójną przyjemność i zlizując moje soki. Moje ciało drżało, gdy w końcu wstał, ja złapałam się go rękoma.

– Jesteś usatysfakcjonowany? – wyszeptałam, patrząc na niego rozmarzonym wzrokiem.

– Nie do końca. – Pokręcił głową, a ja się zaśmiałam.

Sięgnęłam do jego krawata ściągając go i rzucając na ziemię, po czym zaczęłam rozpinąć jego koszulę. Moje palce ocierały się o jego klatkę piersiową. W końcu pozbyłam się koszuli i rzuciłam ją na miejsce obok krawatu.

– Teraz bokserki – powiedział wyzywająco, na co uśmiechnęłam się do niego szeroko.

Rozpięłam klamrę paska i pozbyłam się go, po czym zsunęłam mu spodnie i bokserki, widząc prężącą się już bardzo twardą erekcję. Jęknął, kiedy poruszałam palcami, madując jego fiuta. Byłam podniecona faktem, że potrafię dać mu taką samą przyjemność, jaką dawał mnie. Zamknął oczy, kiedy zabawiałam się jego penisem, po czym opadłam na kolana i z niecierpliwością wzięłam go do ust. Smakował solą, kiedy ślizgałam po nim językiem i ssałam żarliwie, jakby to był owocowy lizak.

– Nie przestawaj, Alice – jęczał, poddając mi się całkowicie.

Uśmiechnęłam się sama do siebie, ssąc jego czubek, na którym pojawiła się wilgoć. Jęczał, kiedy wysysałam go do końca. Następnie odsunęłam się, a on przeklął, kiedy się podniosłam.

– Co ty wyprawiasz? – wydusił, przyciągając mnie do siebie.

– Czekam na magiczne słowo – odpowiedziałam, uśmiechając się, co sprawiło, że zaczął się głośno śmiać.

– W porządku, dostaniesz magiczne słowo – warknął, obracając mnie tak, że zwróciłam się ponownie twarzą do okna.

Położył swoje ręce na moich biodrach i złapał za tyłek w taki sposób, że byłam zmuszona się pochylić.

– Aiden – mruknęłam niepewnie i zamarłam, kiedy poczułam koniuszek jego fiuta, ocierającego się między moimi nogami. – Och, och, och! – wykrzykiwałam, jak ocierał się o moje wilgotne wejście.

– Jakie jest magiczne słowo, Alice? – zapytał i poczułam jak grzebie za czymś w kieszeni.

Na chwilę puścił moje biodro i usłyszałam otwierane opakowanie. Poparzyłam w ziemię i zobaczyłam, że było to opakowanie po prezerwatywie. Aiden wsunął ją na swoją męskość i potarł mnie nią bezpośrednio przy moim wnętrzu.

– Ooch, proszę! – krzyczałam, kiedy powoli się we mnie wsuwał.

Chciałam, żeby mnie po prostu pieprzył. Och, tak okrutnie tego chciałam. Chciałam poczuć go w sobie.

– Aiden, proszę! – Zaśmiał się, wchodząc we mnie powoli, po czym wsunął się do samego końca.

Całe moje ciało drżało, kiedy poczułam, jak jego palce delikatnie pocierają moją łechtaczkę, po czym robił to z większą natarczywością.

–Aiden, no proszę cię, już, ooch! – ponownie krzyknęłam, kiedy jego palce przyspieszyły, a następnie jego fiut napierał na mnie głębiej i mocniej. –

Aiden! – Nie miałam już siły, aby krzyknąć, kiedy złapał mnie oburącz za biodra pompując we mnie szybko.

Moje piersi ocierały się o szybę. Miałam wrażenie, jakbym opuściła swoje własne ciało. Przyjemność była zbyt wspaniała, zbyt niesamowita i zbyt idealna. Czułam się, jakbym miała spłonąć. Jego palce kontynuowały ruchy na mojej łechtaczce, a jego penis wypełniał mnie i wiedziałam, że byłam bliska najlepszemu orgazmu w swoim życiu.

– Dojdz dla mnie Alice – warknął, przyspieszając tempo.

– Jestem blisko! – krzyczałam chwilę później, a moje ciało przeszły dreszcze spowodowane orgazmem.

Zaraz po tym, poczułam jak Aiden pchnął we mnie kilka razy, po czym znieruchomiał, eksplodując we mnie. Po chwili wyszedł, obracając i całując z pasją.

– Chodźmy teraz do mnie do pokoju.

– Nadal jesteś głodny? – zapytałam, ziewając delikatnie, kiedy całował mnie w policzek.

– Jeśli chodzi o ciebie, to zawsze jestem. – Przygryzł dolną wargę. – I nie skończyłem z tobą jeszcze dzisiejszego wieczoru.

– Och, naprawdę? – Zaśmiałam się, czując zawroty głowy.

– Naprawdę. – Podniósł mnie i zaniósł do sypialni. – Przez długi czas na pewno nie.

– Obiecujesz? – Zachichotałam, gdy upuścił mnie na łóżko.

– Tej obietnicy mogę dotrzymać. – Pochylił się, całując mnie mocno. – Zostań tutaj, przyniosę wodę.

– Okej. – Odpowiedziałam, tuląc się do prześcieradła.

– Nie zasypiaj. – Zaśmiał się, opuszczając w pośpiechu pokój.

Leżałam tak z ogromnym uśmiechem na twarzy, usatysfakcjonowana szczęściem, które mnie wypełniało.

Następnego ranka, Aiden obudził mnie, całując moją szyję. Uśmiechnęłam się, wyciągając się obok niego.

– Dzień dobry, piękna – powiedział, składając szybki pocałunek na moich wargach. – Zrobię siadanie, okej?

– Spoko. – Kiwnęłam nieśmiało i uśmiechnęłam się. – Potem muszę iść do pracy. Muszę zrobić jakąś listę dla agentów nieruchomości.

– Auć, miałem nadzieję, że spędzimy leniwy dzień w łóżku. – Skrzywił się, ssąc moje ramię. – Jesteś pewna, że nie mógłbym zmienić twojego zdania?

– Haha, chciałabym zostać. – Przebiegłam palcami wzdłuż jego pleców – Ale niestety praca mnie wzywa.

– Szkoda. – Wyskoczył z łóżka i podszedł do drzwi. – Zostań tutaj, chcę podać ci śniadanie do łóżka.

Leżałam z uśmiechem na twarzy i zastanawiałam się, czy nie zadzwonić, że jestem chora, kiedy niespodziewanie usłyszałam brzęk telefonu Aiden, leżacego na stoliku nocnym. Miałam przeczucie, że powinnam go zignorować, ale nie potrafiłam tego zignorować i wzięłam komórkę do ręki. Tym razem nie mam jednak zamiaru być wścibska. Tym razem nie mam żadnych podejrzeń, czy obaw, więc zrobiłam to tylko z głupiej ciekawości. Na wyświetlaczu ujrzałam wiadomość, po czym odłożyłam telefon z powrotem na stół i wskoczyłam pod prześcieradło, zamykając oczy. Sms był od Elizabeth i wkurzył mnie. Napisała w nim: *Zatem, pytała o moje blizny na nadgarstkach?* Byłam w szoku, czytając to pytanie. O co tu w ogóle chodziło i w jakiego rodzaju znajomość łączyła Aiden i Elizabeth.

Zjadłam szybko śniadanie, po czym zebrałam wszystkie swoje rzeczy. Nawet nie zapytałam Aiden, w co, do cholery, pogrywał sobie z Elizabeth i jaka jest w tym moja rola. Najpierw chciałam najpierw porozmawiać z Liv. Musiałam od niej usłyszeć, co o tym sądzi i co według niej powinnam zrobić. Byłam w niepewnej sytuacji, gdyż naprawdę chciałam być z Aidenem, ale nie

wiedziała, czego powinnam od niego wymagać, skoro oficjalnie nie byliśmy ze sobą. Potrzebowałam czasu, żeby to wszystko przemyśleć i zdecydować, jaki wykonać kolejny krok, ponieważ wiedziałam, że nie mogłabym trwać w tym dłużej. Chciałam odpowiedzi i chciałam poznać prawdę.

English_Fairies

Rozdział 10

Bim bam, zabije ślubny dzwon

Wróciwszy do domu, od razu wiedziałam, że coś jest na rzeczy. W powietrzu czuć było chłód, a pokoje były zbyt ciche. Zamknęłam cichutko drzwi i stałam przez chwilę zastanawiając się, dlaczego czuję się tak, jakbym była skrępowana we własnym domu.

– To ty, Alice? – krzyknęła Liv, więc podążyłam za dźwiękiem jej głosu do kuchni.

– Oczywiście, że ja, a kto inny niby? – zapytałam z małym uśmiechem, chociaż wewnątrz byłam spięta. – O co chodzi? – zmarszczyłam lekko brwi, widząc, że Liv siedziała przy kuchennym stole z czajniczką i dwoma filiżankami.

– Herbaty? – zapytała promiennie, a ja nie mogłam się powstrzymać od grymasu.

– Nie, nie chcę herbaty, zresztą nigdy jej nie pijemy. – Usiadłam naprzeciwko niej. – Kupiliśmy ten zestaw tylko po to, żeby móc zaprosić na herbatę i herbatniki jakiegich gorących, angielskich przystojniaków.

– To prawda. – Zaśmiała się – Chociaż to nigdy nie miało miejsca.

– Taa. – Westchnęłam. – Kto może wiedzieć, czy aby na pewno wszyscy angielscy faceci nie są gorący?

– Albo są gorący tylko przy herbacie. – Roześmiała się. – Chyba jednak wolą piwo.

– Lub jak to zwą kufle. – Zachichotałam. – Nazywają je też piwo jasne pełne.

– Och, taa, a jak się nazywało to jasne, które piłyśmy? – Skrzywiła się Liv. – Fosters?

– Tak, było obrzydliwe. – Chichotałam, po czym usiadłam i przyglądałam się jej twarzy. – Co się dzieje? – zapytałam ponownie, słysząc tylko przyspieszone bicie mojego serca w przepelnionej ciszą kuchni.

Czyżby Liv zamierzała mi powiedzieć, że Aiden i Elizabeth się spotykają, a poprzedniej nocy tylko się ze mną zabawiał? Cały dzień byłam strasznie nerwowa i smutna, że nie zapytałam go, o co dokładnie chodziło z naszą dwójką. Część mnie była przerażona, że powiedziałby coś, czego nie chciałabym usłyszeć. Liv wyglądała nieswojo, kiedy tak mi się przyglądała. Wydawała się zdenerwowana.

– Liv? – zapytałam łagodnie, po czym wzięłam gwałtowny wdech. – Czy Aiden spotyka się z Elizabeth?

– Hyy? – Popatrzyła na mnie zmieszana. – O czym ty mówisz?

– Chodzą ze sobą?

– Poczekaj. O czym ty mówisz, co? – Zmarszczyła czoło – Nie spędziłaś czasem nocy z Aidenem i nie napisałaś mi, że u niego zostajesz?

– No, tak.

– Dlaczego więc uważasz, że jest z Elizabeth?

– Długa historia. – Westchnęłam, patrząc jak skręcała sobie włosy. Serce podskoczyło mi do gardła. – Chyba nie masz raka, co?

– Co? – zapytała zmieszana. – Nie, no, oczywiście, że nie.

– To o co chodzi?

– Xander oświadczył mi się zeszłej nocy. – Przygryzła dolną wargę, patrząc na mnie przez chwilę.

Popatrzyłam na nią zszokowana, gdy ona tymczasem przyglądała mi się niepewnym wzrokiem. Będąc całkowicie szczerą, muszę się przyznać, że w tym momencie miałam mieszane uczucia. Z jednej strony niezmiernie się cieszyłam z jej powodu i kiedy, miałam na myśli niezmierną radość, znaczyło to, że od razu zaczęłam chichotać z podniecenia. Jednak z drugiej strony poczułam lęk, rozczarowanie, zazdrość, obawę i niepokój. W tym momencie, miałam ochotę

wybuchnąć płaczem. Tyle się działo, zbyt dużo zmian i niepewności następowało w moim życiu i ledwo mogłam sobie z tym poradzić.

– O mój Boże, pokaż mi pierścionek – odezwałam się w końcu, chwytając jej dłoń i zadyszałam głośno. – Łał! – Patrzyłam z podziwem na gigantyczny kamień na placu. – Wybrał się do Południowej Afryki i sam go wykopał? – Otworzyłam szeroko oczy. – Jest ogromny.

– Prawda? – zapytała, a oczy miała wielkie jak spodki. – Myślę, że jest stanowczo za duży.

– Nie ma czegoś takiego, jak zbyt duży kamień w pierścionkach.– Zaśmiałam się – Chociaż, spodziewałam się, że podaruje ci coś z rodzinnej kolekcji.

– Sądzę, że źle by sięczuł, dając mi ten sam, który nosiła Gabby.

Skrzywiła się, a ja jęknęłam. Czasami zapomniałam, że Xander był w fałszywie zaręczony ze starszą siostrą Liv.

– I powinien – odpowiedziałam, zerkając ponownie na pierścionek i pisnęłam. – O mój Boże Liv, jestem taka podekscytowana.

– Nie smucisz się? – zapytała niepewnie.

– Oczywiście, że nie jestem smutna. – Pokręciłam głową. – Cieszę się. Dobrze, przyznaję jednak, że jestem odrobinę zazdrosna, ale wiesz, że cieszę się razem z tobą.

– To takie dziwne. – Westchnęła.

– Niby co?

– Pozostawienie tego... ciebie. Wyprowadzka do Xandera.

– Kiedy mnie zostawisz? – zapytałam nonszalancko z gulą w brzuchu.

Zostanę sama w wieku dwudziestu dwóch lat. Wiedziałam, że któregoś dnia to nastąpi, że planowała to, ale teraz to było już tak rzeczywiste.

– Nie zastawię cię, do czasu naszego ślubu. – Uśmiechnęła się. – Powiedziałam Xanderowi, że nie chcę z nim zamieszkać, dopóki się nie pobierzemy.

– Och. – Przygryzłam dolną wargę, milcząc przez chwilę. – Czy nie jest odrobinę za późno, żeby utrzymać dziewiczą postawę? – pisnęłam – Przypadkiem, nie powiedziałaś mu już, że się do niego wprowadzasz?

– Dziewicza postawa? – Zachichotała. – O czym ty mówisz?

– No wiesz, życie bez Xandera przed ślubem.

– Nie robię tego tylko, dlatego, że nie chcę żyć w grzechu. – Zaśmiała się
– Robię to dla ciebie.

– Dla mnie?

– Tak! – Pokręciła głową. – Wiem, że nie chcesz, żebym się wyniosła, i jak także. Byłoby cudownie, gdyby Xander wprowadził się do nas i wszyscy mieszkalibyśmy tu razem, ale on się na to nigdy nie zgodzi i pamiętaj o tym, że poprosił mnie, abym wyprowadziła się do niego, na co właściwie się zgodziłam.

– Co? – Opadła mi szczeka. – Nie możesz go teraz przeze mnie wystawić. Powinnaś zamieszkać ze swoim chłopakiem przed ślubem, jeśli tego chcesz.

– Poprosił mnie o to, zanim mi się oświadczył. Zrobił to w czasie, kiedy byłam szczęśliwa. Tak naprawdę nie wiedziałam, co mówię. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Nie wiedziałam wtedy, jak ci to powiedzieć i czułam się naprawdę źle, kiedy się o tym dowiedziałas, ale przemyślałam to i nie chcę się jeszcze wyprowadzać i cię zostawić. Dlatego też, powiedziałam mu, że wolałabym nadal mieszkać z tobą, dopóki się nie pobierzemy.

– Łał! – Byłam w szoku. – Nie wiem, co mam powiedzieć.

– On też nie wiedział. – Zaśmiała się. – Nie sądzę, aby był uszczęśliwiony faktem, że zmieniałam na ten temat zdanie.

– To go rzuć. – Zaśmiałam się. – Znajdź faceta, który zaakceptuje tę sytuację. A właściwie, kto potrzebuje Xandera? Powiedz mu, żeby zachował dla siebie ten kiczowaty pierścionek. – Zazartowałam, a Liv się śmiała.

– Wiesz, jak bardzo go kocham – powiedziała marzycielsko, na co pokiwałam, kiedy obie spojrzałyśmy na to cudeńko.

– Wiem.

– Alice, Xander jest dla mnie... – Patrzyła na mnie łagodnym wzrokiem.
– Jest tym jedynym, na którego czekałam przez całe życie i tym, który powoduje, że czuję się pełna. Jest moją lepszą połową, tą idealną. Kocha mnie, kocha mnie naprawdę. Mimo wszystko... – Zamilkła i wzięła mnie za rękę. – Nigdy nie sądziłam, że spotkam kogoś takiego jak on.

– Wiem i zasługujesz na niego – powiedziałam szczerze. – Jest dla ciebie idealny, dlatego cieszę się z twojego szczęścia, Liv.

– Chcę, żebyś miała tak jak ja. – Ścisnęła moje dłonie. – Żebyś była kochana i kochała tak jak ja.

– Może to nie jest jeszcze mi przeznaczone – powiedziałam z wilgotnymi oczami. – Może nie jestem dziewczyną, która zasługuje na wieczną miłość i nie tą, która dostanie faceta. Może już zawsze zostanę sama. – Samotna łza wypłynęła z moich oczu i popatrzyłam w dół czując, że moje serce pęka już chyba z milionowy raz w tym tygodniu. – Albo jestem dziewczyną, która nic nie dostanie.

– Masz Aideną.

– Nie wiem, czy go mam – jęknęłam, kiedy więcej łez popłynęło z moich oczu. – Spędziliśmy ze sobą wczorajszą noc i było wspaniale, Liv. Było idealnie i czułam jakby moje serce i dusza płonęły. On był idealny, idealny kochanek.

– Uuu – jęknęła Liv. – Dziwnie słuchać czegoś takiego o własnym bracie.

– Wybacz.

– Spoko. – Zaśmiała się. – Poradzę sobie z tym.

– Robił ze mną takie rzeczy, Liv. Nawet nie chcesz wiedzieć jakie, ale rozkazywał, każąc się rozbierać, a potem kochaliśmy się przy oknie.

– Przy **tym** oknie? – Zmrużyła oczy.

– Musiałabyś tam być. – Zaśmiałam się. – Powiem tylko tyle, że było goręcej niż się spodziewałam.

– Łał.

– Ale potem napisała do niego Elizabeth. – Przygryzłam dolną wargę.

- Czego chciała?
- Zapytała go, o to, czy widziałam jej ślady po kajdankach.
- Nie żartuj. – Otworzyła szeroko buzię. – Dlaczego miałaby o to pytać?
- Nie mam pojęcia. – Pokręciłam głową. – Zbytńio się bałam, aby go o to zapytać. – Wzruszyłam ramionami. – Myślisz, że widuje się z nami obiema? Może powinnam udawać, że ja także mam innego chłopaka, żeby wzbudzić w nim zazdrość?
- Nie. – Pokręciła gwałtownie głową. – Może idziemy niewłaściwym tropem – powiedziała po chwili.
- Co masz na myśli? – Spojrzałam na nią, wycierając łzy.
- Może byliśmy zbyt niedojrzałe. – Westchnęła. – Albo grałyśmy z nim w zbyt dużo gierki.
- Tak myślisz?
- Taa. – Przytaknęła. – Tak samo myśli Xander.
- Yyy? – Westchnęłam. – Co powiedział?
- Tylko tyle, że obie powinnyśmy w końcu dorosnąć.
- Co? – opadła mi szczęka.
- Wiem, prawda? – Zmarszczyła nos. – Byłam taka, ale jak myślisz z kim rozmawiasz? – Zamilkła. – Myślę jednak, że ma rację. Może wszystkie te gierki i psikusy nie są właściwym sposobem na zdobycie faceta.
- W twoim przypadku zadziałały – powiedziałam łagodnie.
- Ledwo – odpowiedziała. – Może to nie gierki mi pomogły, tylko gry, które prawie spowodowały, że go straciłam.
- Taa. – Westchnęłam – Zgaduję, że wszyscy już dorośliśmy.
- Taa. – Kiwnęła głową. – Kto w ogóle tak myśli?
- Skunks. – Zachichotałam i podmuchałam w jej nos – Skunks będzie tak myślał.
- Kocham cię, Alice. – Uścisnęła moją dłoń. – Mój brat jest debilem, jeśli nie widzi tego, jak idealna dla niego jesteś.

- Obydwie wiemy, jaki z niego jest idiota.
- To prawda. – Zachichotała – Ej, zanim zapomnę! Zostaniesz moją druchną?
- Spróbuj mnie powstrzymać. – Zaśmiałam się.
- Mam dla ciebie radę. – Zmarszczyła nosek. – A w zasadzie to, rada od Xandera, ale jest naprawdę świetna.
- Jaka?
- Xander uważa, że potrzebujecie poważnie ze sobą porozmawiać i że musisz mu powiedzieć o wszystkim, o czym myślisz, by upewnić się, na czym stoisz.
- No patrz! Nie domyśliłabym się... – Skrzywiłam się. – Nie chcę z nim rozmawiać, jestem na przegranej pozycji.
- Powinnaś się z nim rozmówić – powiedziała, po czym zachichotała. – Mam pomysł.
- Och, Boże, jaki? – Zmrużyłam oczy. – Czy nie mówiłyśmy wcześniej, że powinniśmy dorosnąć.
- No tak. – Uniosła palec. – Poczekaj, pozwól, że coś przyniosę. – Wyskoczyła, by po chwili wrócić z laptopem w rękach. – Musisz tam pójść.
- Dokąd? – Spojrzałam na ekran, gdzie była otwarta strona internetowa *Zakątek Kat's*, a na jej górze było zdjęcie pary futerkowych kajdanek. – Co to jest?
- Miejsce, do którego zabierzesz Aideną.
- Dlaczego mam go tam zabrać?
- No... żeby mu pokazać, że nie masz oporów, aby tego wszystkiego używać. – Zachichotała. – Wyobraź sobie, w jakim będzie szoku, jeśli to ty pierwsza przyniesiesz ze sobą sprzęcio do BDSM. Oczywiście, jeśli nie przedyskutowaliście tego zeszłej nocy.
- Cóż, nie zdążyliśmy. – Zachichotałam. – Uważam jednak, że było to całkiem oczywiste, że to on przejął kontrolę.

- Napisz do niego i powiedz, żeby się tam z tobą spotkał jutro wieczorem.
- Co? Kpisz sobie ze mnie?
- Jestem poważna jak nie wiem co. – Pokiwała głową. – Wyłóż karty na stół i zobaczysz co ci powie.
- Myślisz, że to wypali?
- No jasne!, Mój brat musi przestać grać w gierki. Przedstaw wszystko czarno na białym i zobaczysz jak zareaguje.
- Okej. – Zachichotałam, chociaż byłam okropnie zdenerwowana. – Poszło. – Napisałam do Aideny. – Za wyjątkowe sklepy z BDSM i prawdę.
- Za ciebie i Aidenę – powiedziała, podskakując. – Teraz powinniśmy napić się szampana i świętować fakt, że Xander chce się ze mną ożenić.
- Za ciebie i Xandera. Za wasz ślub. I za mnie... i za cudowne klapsy od Aideny. – Chichotałam.

English Fairies

Rozdział 11

Ups! Znów to zrobiłam

Prawie nic nie wiem, na temat związku dominanta/uległej z wyjątkiem tego, co przeczytałam w dwóch pikantniejszych książkach i zobaczyłam w jednym prawie pornograficznym filmie. Nie muszę zatem mówić, że nie jestem żadnym ekspertem w tej dziedzinie. Właśnie dlatego zdecydowałam się wynająć pokój w *Zakątku Kat's*, lokalnym klubie, który specjalizuje się w zaznajamianiu par z dominującymi igraszkami. Można tam za kilkaset dolarów wynająć pokoje z wszelkim rodzajem wyposażenia, strojami i zabawkami, dlatego też wyciągnęłam pieniądze z torebki od Luisa Vuittona i zapłaciłam za pokój. Chciałam pokazać Aidenowi, że jestem typem dziewczyny, która lubi pikanterię i alternatywny tryb życia. Przynajmniej, takich słów użyła kobieta w recepcji. Powiedziała, że taki tryb życia jest dla par, które preferują pikanterię i nie przeszkadza im odchodzenie od norm. Kiwnęłam głową i uśmiechałam się w czasie, kiedy mówiła, jakbym wiedziała dokładnie, o czym perorowała. Właściwie to nawet nie wiedziałam, co byłabym gotowa zrobić i zaakceptować. Wszystko było dla mnie całkiem nowym doświadczeniem i im więcej o tym myślałam, tym bardziej się bałam, że nie dam rady się przy tym zrelaksować. Chociaż muszę przyznać, że poprzednia noc z Aidenem była gorąca.

Zaskoczyło mnie również to, że Aiden był tym zainteresowany. Do tej pory, po prostu, nie zauważyłam u niego cech dominanta, ale co ja tam mogłam wiedzieć? On powiedział Xanderowi, Xander mnie, a teraz ja, cóż... miałam mu pokazać, a właściwie miałam nadzieję pokazać, że mogę być jego kulą u nogi lub odwrotnie. Może jednak, językiem do jego jąder, albo językiem na jego jądrach. Zachichotawszy, jęknęłam sama do siebie. Ten związek nigdy nie dojdzie do skutku i się nie rozwinie, jeśli nie przestanę robić sobie z tego głupich żartów.

Puk. Puk. Wstrzymałam oddech, kiedy zdałam sobie sprawę, że Aiden już tutaj był. Oznaczało to, że muszę przejść do akcji. Wzięłam szybki wdech i potrząsałam rękoma, aby ukoić nerwy, zanim wejdzie do pokoju.

– Mogę wejść? – zapytał Aiden, zmieszany i wiedziałam, że zastanawiał się, co to za miejsce.

Napis na zewnątrz obwieszczał *Zakątek Kat's*, co nie wyjaśniało tak do końca czy był to zwykły seks shop, czy sklep ze sprzętem BDSM. Oczywiście, jeśli nie był tutaj wcześniej, czego w ogóle nie chciałam brać pod uwagę.

– Minutka! – krzyknęłam, sprawdzając ostatni raz swój wygląd w lustrze i poprawiając włosy.

Oblizawałam usta, idąc w stronę drzwi i powoli je otworzyłam. Aiden stał tam ze zmieszonym wyrazem twarzy. Przyglądał mi się z szeroko otwartymi oczami. Miałam na sobie krótką pledową spódniczkę i białą trykotową bluzkę z odkrytymi plecami. Chciałam wyglądać jak niegrzeczna uczennica, coś jak a' la Britney Spears z wideoklipu *Oops! I Did it Again*. Gdzieś tam przeczytałam, że była to ulubiona fantazja większości mężczyzn i chciałam zrobić wszystko, żeby zwrócić na siebie uwagę Aiden.

– Alice? – zapytał z wahaniem, nadal stojąc w progu drzwi.

– Tak, Panie? – powiedziałam na bezdechu, wchodząc w swoją rolę.

– Panie? – spojrzał mi w oczy z zaciekawionym, a ja złapałam jego rękę wciągając do pokoju.

– Przyszedł Pan mnie ukarać? – Wydełam wargi, wypychając do przodu klatkę piersiową. Coraz trudniej było zachować poważną twarz i nie czuć skrępowania, kiedy on stał, wyglądając jakby grał w *Zmierzchu*. Nie tak to sobie wyobrażałam.

– Ukarać? – Uniósł brwi, rozglądając się po pokoju.

Zauważyłam, że zmrużył oczy, zatrzymując wzrok na królewskiej wielkości łóżku z różnymi zabawkami. Spojrzał na mnie pytająco, a ja powoli oblizawałam usta i bawiłam się włosami.

– Byłam niegrzeczną dziewczynką, Panie. – Czekałam z bijącym sercem na jego reakcję. A może to był najgorszy z możliwych sposobów uwodzenia?

– Byłaś niegrzeczną dziewczynką? – Wydał usta, oblizując je. – Wiesz, co się dzieje z niegrzecznymi dziewczynkami, prawda?

– Nie. Co takiego? – Wstrzymałam oddech, a kiedy zdałam sobie sprawę, że udawał, iż przyłączył się do gry, serce zaczęło galopować mi w piersi.

– Muszą zostać ukarane – powiedział z warknięciem i złapał mnie wokół bioder. – Chcesz być ukarana, Alice?

– W jaki sposób? – zapytałam, trzepocząc rzęsami.

– Nie zapomniałaś o czymś? – warknął ponownie, kiedy jego ręce zsunęły się pod moja spódniczkę i uświadomił sobie, że nie mam na sobie bielizny.

– O czym?

– Nie zapomnij nazywać mnie Panem. – Klepnął mnie w tyłek, sprawiając, że ze zdumienia otworzyłam szeroko oczy.

– Tak, Panie. – Spojrzałam na niego, czując radość.

Ta zabawa była bardziej ekscytująca niż przypuszczałam. Chyba szybko bym się w to wkręciła.

– Znow zapomniałaś, dlatego będziesz musiała wykonać specjalne zadanie.

– Jakie zadanie? – wyszeptałam, kiedy jego usta znalazły się niebezpiecznie blisko moich. – Przepraszam... jakie specjalne zadanie, Panie? – wypuściłam powietrze, kiedy zmrużył oczy.

– Dobre spostrzeżenie. – Uśmiechnął się szeroko. – Będziesz klęczała przede mną, jeśli szybko tego nie zapamiętasz.

– Klęczała przed tobą? – Uniosłam jedną brew.

– Tak. Będziesz na kolanach, mój zamek będzie odpięty, a fiut w twoich ustach.

– Och! – Przełknęłam głośno. Całkiem szybko przeszedł do tej dziwacznej perwersji, co mnie ucieszyło. – To nie brzmi jak kara, mój Panie.

– Bo nią nie jest. – Mrugnął – To przyjemność przed karą.

– Ja... – Głos mi się załamał, kiedy zaczął się śmiać. O co tu chodziło?

Czy on naprawdę się ze mną bawił? Czy to faktycznie zadziałało?

– Jaką chciałabyś karę, Alice? – Wyszeptał do mojego ucha i poczułam wewnątrz koniuszek jego języka. – Pragniesz, żebym pokazał ci, co chcę robić, czy to jest dla ciebie tylko gra?

– Nie, nie tylko gra. Podoba mi się to, dlatego chcę kontynuować – wyszeptałam, a moje palce uczepliły się w jego ramiona.

Koniec z pozorami. To nie było już tylko przedstawienie i już się nie martwiłam, ani bałam tego, co się później wydarzy.

To przechodzimy dalej. Pan jest gotowy na rozpoczęcie lekcji. Połóż się twarzą do łóżka. – Wszedł i zamknąwszy za sobą drzwi, przyglądał się jak szłam w kierunku łóżka. – Byłaś złą, bardzo złą dziewczyną, Alice.

– Dlaczego Panie?

– Przyszłaś do klasy bez bielizny. – Pokręcił głową. – Zaczęłaś się sama zabawiać i mnie tym podnieciłaś.

– Sądziłam, że tego chcesz – powiedziałam bez tchu, podekscytowana tym, że wcielił się w swoją rolę.

– Moim zadaniem jest nauczyć cię matematyki – warknął podchodząc do łóżka. – Nie powinienem uczyć cię, jak masz się sama zabawiać. – Podniósł moją spódniczkę i klepnął mnie w tyłek. – To za to, że mnie rozdrażniłaś.

– Och, Panie. – jęknęłam, kiedy jego palce zjechały pomiędzy moje nogi i dotknęły mojej wilgoci, po czym ponownie delikatnie mnie klepnął.

– A to za to, że jesteś wilgotna.

– Nie mogę nic na to poradzić, Panie. – wymamrotałam, patrząc jak siada na łóżku podciągając moje nogi na swoje kolana.

– Tylko niegrzeczne pannice robią się mokre dla nauczyciela – powiedział, głaszcząc mój tyłek. – Tylko te niegrzeczne chcą się zabawiać ze swoimi nauczycielami.

– Jestem tą niegrzeczną – jęczałam, kiedy delikatnie głaskał moją łechtaczkę. – Jestem bardzo złą dziewczyną.

– Pokaż mi, jak niegrzeczna jesteś Alice – powiedział głębokim głosem, zsuwając mnie ze swoich kolan o kładąc na łóżku. Muszę przyznać, że trochę mnie to zasmuciło, że nagle przestałam czuć jego klapsy.

– Co mam zrobić? – zapytałam jedwabistym głosem, rozkładając przed nim nogi. Otworzywszy szeroko oczy, posłał mi uśmiech pełen satysfakcji.

– Dotykaj się do czasu, aż powiem, że możesz przestać. – Oblizał usta i spojrzał na mnie wyzywająco. Poważnie? – Na co czekasz, Alice?

– Na nic.

Odetchnęłam głęboko, przesuwając lewą rękę w dół pomiędzy moje nogi. Poczawszy swoją kobiecość, zamknęłam oczy.

– Zaczekaj. – Jego głos był szorstki. – Otwórz oczy, Alice. – Zrobiłam co kazał i spojrzałam na niego, czując dreszcze pod wpływem jego intensywnego spojrzenia. – Patrz na mnie, sprawiając sobie przyjemność. Chcę widzieć ją w twoich oczach, kiedy doprowadzisz się na szczyt. Pragnę doświadczyć każdej emocji, jaką poczujesz, kiedy będę spoglądał w twoją duszę. – Jego ręka odnalazła moją i położyła z powrotem na mojej kobiecości. – Chce zobaczyć, co robisz, żeby sprawić sobie przyjemność, żeby wiedział, co lubisz.

– Przecież już wiesz co lubię. – Dyszałam, kiedy wsunął we mnie palec.

– Aiden wie, co lubisz, ale nauczyciel niekoniecznie. – Wyciągnął palec z mojego wnętrza i zaczął ssać. – Teraz popatrz na mnie i mi pokaż.

– Tak Panie. – Powiedziałam zdyszana, czując się jak niegrzeczna dziewczynka, którą mnie nazywał kilka minut przed tym, nim zanurzył się z powrotem pomiędzy moje nogi.

Delikatnie poruszałam swoimi palcami, patrząc w jego niebieskie oczy, kiedy się ze sobą bawiłam. Czułam coraz większe podniecenie, ale wtedy jego ręka zabrała moją i odsunęła ją.

– Teraz kolej nauczyciela. Muszę ci pokazać, jak to się robi. – Uśmiechnął się szeroko, zrzucając krawat i kładąc się na łóżku obok mnie.

– Co zamierzasz zrobić?

– Połóż ręce nad głową i przytrzymaj nadgarstki razem. – Kiedy to powiedział, poczułam jak związuje moje nadgarstki krawatem. – Dobrze, a teraz nie możesz się dotykać. – Zachichotał. – Będiesz już dobrą dziewczynką?

– Tak Panie.

– To dobrze. – Wyskoczył z łóżka i patrzyłam jak zdejmuje koszulę i spodnie. Stał tak chwilę w swoich bokserkach, po czym je także zdjął. – Nie wiedziałem nawet, że takie miejsce istnieje – powiedział, wskakując do łóżka. – Jak się o nim dowiedziałaś?

Przyglądałam mu się przez chwilę w milczeniu. Wiedziałam, że to nie był dobry moment na to, aby powiedzieć mu, że to jego siostra znalazła to miejsce. Zniszczyłoby to cały nastrój.

– Tego się nigdy nie dowiesz – odpowiedziałam w końcu, na co on warknął.

– Czyli nadal jesteś niegrzeczną dziewczynką? – Uniósł brew, a jego palce schodziły w dół od wzniesienia moich piersi i niżej aż w kierunku brzucha.

Opuszkami palców badał moje nogi, po czym poczułam jego język na wewnętrznej stronie ud. Całe moje ciało drżało w słodkim oczekiwaniu, kiedy poczułam jego oddech blisko mojej dziurki. Jęknęłam, czując koniuszek jego języka obok łechtaczki i krzyknęłam, kiedy z powrotem zaczął całować moje ciało.

– Nie – jęknęłam. – Nie chcę być złą dziewczynką.

– To nie brzmi zbyt przekonująco. – Wyszedł z łóżka. – Hmm, zobaczmy, jakie zabawki mamy tutaj. – Przeszedł przez pokój, wziął pejcz i podniósł go w moim kierunku. – Możemy tego użyć?

– Jeśli chcesz – spojrzałam na niego, a on oblizał wolno usta.

– A może powinniśmy użyć paska? – podniósł jeden z ziemi, lekko nim uderzając w swoją dłoń. – Co wolisz?

– Wolę twoją rękę – odpowiedziałam nieśmiało, a on się uśmiechnął.

– Lubisz, dostawać ode mnie klapsy, mam racje?

– Być może, Panie – uśmiechnęłam się.

– Jesteś nieprzyzwoita, prawda? Lubisz, kiedy kładę cię przez kolano i klepię twój soczysty tyłeczek. Kochasz, kiedy moje palce wślizgują się w twoją wilgoć i to, w jaki sposób ją masuje. Podnieca cię to, czyż nie? – Oddychał z trudem i patrzyłam jak odkłada pejcz oraz pasek i bierze z podłogi coś, co wyglądało jak, po czym podszedł do mnie z wielkim uśmiechem. – Wyłaskotam cię.

– Nie – jęknęłam. – Wiesz, że mam zbyt duże łaskotki.

– Dlatego też, mam zamiar tego użyć. – Zachichotał. – Chcę zaprowadzić cię na samą krawędź.

– A potem, co?

– Będziesz błagała mnie, bym przestał. – Uśmiechnął się – Będziesz błagała, abym pozwolił ci skoczyć z tej krawędzi.

– Nie lubię skakać.

– Będę tam, żeby cię złapać.

Przesunął piórkiem po moich ustach, potem w dół szyi aż do sutków. Wiłam się na łóżku, kiedy piórko łaskotało i jęczałam, kiedy nie przerywał drażnienia mnie.

– Aiden, proszę – jęczałam, zapominając, że grałam rolę studentki.

– Kto? – warknął – Masz mnie nazywać Panem.

– Proszę Panie – skamlałam, kiedy przesunął piórkiem z góry na dół po mojej łechtaczce.

– O co prosisz? – zapytał, spoglądając na mnie.

– Pozwól mi dojść – jęknęłam.

Byłam już tak blisko orgazmu, a on popychał mnie na samą krawędź, nie pozwalając tego zakończyć.

– Jeszcze nie teraz. – Pokręcił głową – Nie skończysz, póki ci na to nie pozwolę.

– Powinna była przewidzieć, że wczujesz się w rolę i będziesz takim kontrolującym świrusem wymruczałam.

– Kontrolujący świrus? – Zaśmiał się. – Więc teraz nie dość, że lubię się rządzić, to jestem też kontrolującym świrusem?

– Pieprzonym świrem! A teraz pozwól mi dojść, Aiden! – jęczałam, kiedy jego palce delikatnie mnie pocierały .

– Sądziłem, że chciałaś, abym to ja tu dominował. – Uniósł brew. – Nie po to właśnie zapraszałaś mnie do klubu BDSM? Chciałaś, żebym cię zdominował, nie mam racji?

– Chciałam wiedzieć

Głos mi zadrżał, kiedy wsunął we mnie dwa palce i poczułam, że jestem bliska orgazmu. Przez moje ciało przechodziły dreszcze, kiedy nimi poruszał, po czym pochylił się, aby językiem zlizać moje soki.

– Wygląda na to, że nauczyciel również jest niegrzeczny – warknął, ustawiając swojego fiuta przed wejściem do mojej dziurki, delikatnie ją ocierając.

– Tak, jesteś – jęknęłam, a on się zaśmiał.

– To chyba dobrze, co? – mrugnął, wychodząc ponownie z łóżka. – Poczekaj, Alice. Tylko wezmę gumki.

– Spoko – próbowałam poruszyć rękami, z czego zaczął się śmiać.

– Poczekaj. – Wspiął się na łóżko i rozwiązał moje nadgarstki. – Co dalej robimy?

– Co masz na myśli? – Byłam zaskoczona jego słowami. – Myślałam, że będziemy się kochać.

– Tak, ale może nie powinniśmy tego robić na łóżku, tutaj w Kat's Korner.

– Ty jesteś ekspertem – oblizałam usta, przesuwając palce wzdłuż jego piersi. – Co proponujesz?

– Hmm – uśmiechnął się szeroko i rozejrzał się po pokoju. – Na przykład to... – Jego głos zadrżał, kiedy chwyciłam jego męskość.

– O czym? – zapytałam, rozproszona faktem, że zaczął rosnać w moich rękach.

– Nic wielkiego – powiedział, biorąc moją rękę i podciągając mnie do pozycji siedzącej. – Załóż to – chwycił czarną lateksową kurteczkę, z dwoma wielkimi otworami na piersi.

– Wygląda jak kaftan bezpieczeństwa. – Zmarszczyłam brwi, kiedy zobaczyłam związane rękawy.

– O co z tego? Włóż go na siebie. – Przyglądał się moim nagim piersiom, gdy wkładałam to na siebie. – Wyglądasz w tym jeszcze bardziej seksownie, niż kiedy jesteś naga?

– Nie chcę. – Wydęłam wargi. – Nie będę mogła ciebie w tym dotykać.

– Nie ty tu decydujesz. Nie w tej chwili. – Pochylił się i uszczypnął moje sutki.

– Lubisz brać sprawy w swoje ręce, prawda?

– Jeśli chodzi o ciebie, to tak. – Pokiwał głową, łapiąc mnie za biodra. – Pochylił się – warknął, popychając mnie na łóżko i unosząc mój tyłek w górę, kiedy ustawił się za mną. – Lubię wiedzieć, że zawsze zgadasz się na wszystko, czego pragnę – mruknął, wsuwając się we mnie. – Och, tak – jęknął w ekstazie.

Poczułam szybko wchodzącego we mnie fiuta. Bardzo dziwne uczucie, biorąc pod uwagę fakt, iż nie mogłam poruszać rękoma. Moje piersi ocierały się o prześcieradła, potęgując wrażenia. Wiedziałam, kiedy był bliski orgazmu, zadrżał, wylewając nasienie, po czym znieruchomiał. Następnie wyszedł ze mnie i pocałował, przyciskając do łóżka.

– Och, Alice. – Głaskał moją twarz, dysząc. – To było kurewsko fantastyczne.

– Cieszę się, że sprawiłam ci przyjemność, Panie. – Uśmiechnęłam się do niego. – Co teraz?

– Pogadajmy – powiedział, całując mnie w usta. – Myślę, że potrzebna nam rozmowa.

– Okej. – Przytaknęłam. – Mógłbyś pomóc mi to zdjąć?

– Oczywiście. – Uśmiechnął się i rozwiązał ramiączka, zdejmując szybko skórzany kaftan. – Muszę ci coś powiedzieć.

– O tobie i Elizabeth? – zapytałam cicho z bijącym sercem.

– Tak. – Kiwnął głową, wyglądając na zdenerwowanego.

– O co chodzi, Aiden? – Odsunęłam się od niego lekko przestraszona tym, co miał zamiar mi powiedzieć.

– To dotyczy Elizabeth i mnie i tego, jak się poznaliśmy – warknął, rozglądając się po pomieszczeniu i wzdychając.

– Spotykacie się? Jest twoją dziewczyną? – wypaliłam.

– Nie, nic z tych rzeczy. – Złapał moją dłoń – To dla mnie trudne Alice – jęknął, kręcąc głową. – Dlaczego to takie trudne?

– Po prostu mi to powiedz Aiden. – Spojrzałam w jego oczy i dojrzałam w nich zmartwienie. – Tworzycie związek Dominanta i uległej? – zapytałam w końcu, nie będąc w stanie dłużej milczeć. – Powiedz coś w końcu? Jesteś Domem?

Pokręcił głową i wziął głęboki oddech, zanim powiedział:

– To nawet gorsze niż to, Alice, znacznie gorsze.

Rozdział 12

Kto jest twoim Domem?

Właśnie wtedy, zadzwonił mój telefon, a wiecie, jak to jest w życiu? Zawsze ktoś ci przeszkadza, kiedy odbywasz najważniejszą rozmowę. Tylko, dlatego, że ja to cała ja i jestem kompletną idiotką, wyskoczyłam z łóżka, aby go odebrać.

– Halo? – zapytałam zachrypniętym głosem, gdyż nie kojarzyłam numeru.

– Alice, to ja Henry – powiedział łagodnym głosem.

– Cześć Henry – odpowiedziałam, wracając do łóżka z uśmiechem na twarzy. Aiden leżał, wpatrując się we mnie przymrużonymi oczami i marszcząc brwi. – Mogę ci w czymś pomóc?

– Pewnie. – Zaśmiał się, po czym odchrząknął. – Miałem nadzieję, że dasz się porwać na kawę w ten weekend?

– Chcesz mnie porwać na kawę? – zapytałam zszokowana, prawie krzyżując.

– Tak. Chciałbym się z tobą zobaczyć. Pomyślałem, że powinniśmy się lepiej poznać, skoro ja jestem przyjacielem Xandera, a ty dziewczyną Liv.

– Z miłą chęcią poznałabym cię lepiej... eek! – krzyknęłam, kiedy poczułam jak Aiden uderza mój pośladek.

– Alice, wszystko w porządku? – Brzmiał na zmartwionego.

– Tak, wybacz, ja... yyy... ja... – głos mi drżał, kiedy ręce Aideny objęły moje biodra i przycisnęły do siebie. – Przepraszam, cię za tamto, jest okej – sapnęłam, czując szczypiące moje sutki palce Aideny.

– Och, spoko. – Zabrział niepewnie. – Zatem ten weekend? Który dzień, będzie ci bardziej pasował?

– Hmm, mogę w sobo... Ochch... – jęknęłam, czując wchodzącego we mnie Aideny. Zamknęłam oczy na kilka sekund, rozkoszując się jego

powolnymi ruchami. – Henry, mogę do ciebie oddzwonić później? – zadyszałam do telefonu.

– Pewnie. Czy wszystko w porządku, Alice?

– Tak! – wysapałam, rozłączając się. – Co ty wyprawiasz? – jęknęłam, jak Aiden przerzucił mnie na bok i wspiał się na mnie.

– To było niegrzeczne z twojej strony – wymamrotał, kładąc się na mnie.

– Co? – dyszałam, kiedy złapał mnie za rękę i zaczął powoli wchodzić.

– Odbierać telefon, kiedy rozmawialiśmy.

– Cóż, w zasadzie mówiłeś mi o tym, że ty i Elizabeth jesteście...

– Nic nas nie łączy, Alice – zamruczał, całując mnie mocno.

– Co masz na myśli? – jęczałam, kiedy w dalszym ciągu powoli się we mnie poruszał .

– Mnie i Elizabeth... nic nas nie łączy – warknął, zsuwając się ze mnie i stając na łóżku. – Będę miał sine jaja – skrzywił się.

– Co masz na myśli mówiąc, że nic was nie łączy? – zapytałam, marszcząc brwi. Kompletnie olałam komentarz o jego sinych jajach. – Nie śpisz ze mną, podczas, gdy jesteś w perwersyjnej relacji z nią?

– Nie jestem z nią w żadnym perwersyjnym związku. – Skrzywił się. – Wynająłem ją.

– Co? – Opadła mi szczeka. – Jest prostytutką? – Posłałam mu piorunujące spojrzenie. – Wiedziałam, po prostu wiedziałam.

– Nie, Alice. – Chwycił moje ręce, uśmiechając się szeroko. – Nie chodziło mi o to, że jest prostytutką. Jest aktorką. – Skrzywił się – Dobrze, wiem, wiem, że głupio zrobiłem.

– Aktorka?

– Chciałem dać ci nauczkę. – Westchnął – Może jednak to był błąd.

– Może? – Patrzyłam na niego gniewnie, – O czym ty mówisz? Dlaczego chciałeś dać mi nauczkę?

– Jesteście z Liv takie niedojrzałe – tłumaczył się. – Po tym, jak wynajęłaś Brocka i Jocka i udawałyście, że umawiacie się z nimi, wspólnie z Xanderem wymyśliliśmy, że obydwie powinnyście spróbować własnego lekarstwa.

– Xander o tym wie? – Byłam w szoku. – Co?

– Pomyślałem, że to będzie dobry pomysł. – Westchnął – Tak jak powiedziałem... chciałem ci się odpłacić pięknym za nadobne.

– Pięknym za nadobne?

– Masz zamiar powtarzać wszystko, co powiem? – Uśmiechnął się szeroko.

– Gdybym była tobą, nie byłabym taka zadowolona z siebie. – Zmrużyłam oczy – Dokończ to, co zacząłeś.

– Po tym, jak zobaczyłem ciebie całującą się ze Scottem, byłem naprawdę smutny, ale później rozmawiałem ze Scottem i Xanderem, i zdałem sobie sprawę, że może ty mnie mimo wszystko lubisz.

– Cóż, ba. Czy to nie zawsze było oczywiste?

– Niezupełnie, Alice – Pokręcił głową. – Nie z tymi wszystkimi głupimi gierkami, w które bawiłyście się z moją siostrą. Naprawdę nie wiedziałem, co mam myśleć.

– Nie grałam w nic takiego. – Wydułam usta, a on pochylił się, żeby mnie pocałować.

– Właśnie, że tak, Alice. – Jego palce przesunęły się po moim policzku. – Dlatego też, zdecydowałem, że muszę dołączyć do tej twojej gry, więc wynajęłam Elizabeth. – Uśmiechnął się do mnie, ale nie odwzajemniłam jego spojrzenia – Zdecydowaliśmy się poudawać Facebookowy flirt, żeby złapać cię w pułapkę. Elizabeth wysłała mi jakieś nieprawdziwe komentarze, ja blefowałem na temat randek, zaprosiłem na mecz futbolu, co, tak przy okazji, było zresztą pomysłem Xandera. Potem pozostało mi już tylko czekać, aż złapiesz przynętę.

– A ja myślałam, że się z nią umawiałeś! – warknęłam. – Byłam taka smutna, zła i zażenowana... grrr! – Dźgnęłam go w pierś. – To, co zrobiłeś, było okropne.

– Chciałem się po prostu przekonać, czy będziesz zazdrosna – powiedział.
– Chciałem także sprawdzić, jak dziecinne i głupie jest udawanie związku i innych rzeczy, żeby spróbować wzbudzić w kimś zazdrość.

– Nieważne. – Nie patrzyłam na niego, w dalszym ciągu czując złość, ale zarówno ogromną radość. Nie lubił Elizabeth! Byłam z tego powodu w siódmym niebie.

– Przykro mi, Alice – wymamrotał – Możesz mi to wybaczyć?

– Dlaczego to robiłeś, Aiden? – Popatrzyłam na niego, szukając odpowiedzi w jego twarzy. – Czy chciałeś się ze mną ponabijać.

– Czy ty jesteś tępa, Alice? – Popatrzył na mnie zszokowany. – Lubię cię. Czuję coś do ciebie. Czuję coś od dłuższego czasu i wydawało mi się, że ty tak samo. Chciałem się jednak upewnić, czy jesteś na tyle dojrzała na związek i że będziesz chciała go ze mną stworzyć.

– Lubisz mnie? – Uśmiechnęłam się szeroko.

– Może nawet bardziej, niż lubię. – Odwzajemnił uśmiech i ponownie pocałował. – Bardziej niż może – powiedział ze śmiechem. – Nie chcę być tylko obleśnym bratem twojej najlepszej przyjaciółki.

– Nie jesteś obleśny... cóż... może nie tak bardzo obleśny. –

Zachichotałam.

– Nie za bardzo?

– No, wiesz. – Zachichotałam ponownie. – Jesteś tutaj ze mną, nagi w klubie BDSM.

– Alice, to działa w obie strony. – Śmiał się – Wychodzi na to, że ty też jesteś obleśna?

– Ale ja przyszedłam tutaj tylko ze względu na ciebie. – Zarumieniłam się. – Chciałam, żebyś wiedział, że będę się starała wypróbować twojego alternatywnego życia.

– Czego? – Skrzywił się, na co mój żołądek wywinął koziołka.

-- Och Boże, co teraz? – zapytałam z obawą – Tylko mi nie mów, że jesteś naprawdę członkiem jakiegoś seks klubu?

– Co? – Zaśmiał się – Wcale nie, Alice. Wiesz, że masz naprawdę wybujałą wyobraźnię.

– No to co chcesz mi jeszcze powiedzieć? – Dźgnęłam go w pierś.

– Cóż, nie jestem Domem. – Uniósł ręce w górę. – Tylko mnie nie zabij.

– O co ci chodzi? – Zmarszczyłam brwi. – Xander mi powiedział, że – Głos mi zadrżał, kiedy zdałam sobie sprawę, że zostałam wkręcona. – Czy to również było kłamstwo?

– Taa. – Pokiwał ze smutnym uśmiechem na twarzy. – Xander pomyślał, że to będzie zabawne.

– Zabawne?

– No! – Roześmiał się. – Uważał, że ubawimy się, patrząc na to, co wymyślisz.

– Zatem pozwoliłam ci dawać sobie klapsy dla zabawy? – warknęłam – I nazywałam cię Panem?

– Podoba mi się, kiedy nazywasz mnie Panem. – Mrugnął. – Możesz mnie nazywać, kiedy tylko zechcesz.

– Co?!

– Mogę ci też dawać klapsy, gdzie tylko będziesz chciała. – Pochylił się, bawiąc moimi pierściami – Właściwie to, możemy spróbować jakichkolwiek eksperymentów chcesz.

– Mogę złoć ci skórę pasem i ...

– Nie. – Przerwał mi, po czym się zaśmiał. – Wszystko, tylko nie to. Nie ma takiej opcji, żebyś tak ze mną postąpiła.

- Auć! – Zaśmiałam się. – O jakim innym eksperymentowaniu myślisz?
- Cóż, nie miałbym nic przeciwko użyciu wiatraczka. – Przesunął opuszkami palców po moich sutkach. – Może też jakieś kulki analne.
- Kulki analne? – Uniosłam brwi, a jego oczy błyszczały.
- No tak... Kulki, wibratory i wszystko, co będziemy chcieli. – Wszedł na mnie. – Wszystko, z czym będziesz się dobrze czuła.
- Myślę, że możemy popróbować wielu rzeczy – wyszeptalam przy jego ustach, kiedy ponownie we mnie wszedł. Oplotłam nogami jego biodra, a on jęczał, poruszając się we mnie, podczas gdy jego penis z każdym pchnięciem penetrował mnie głębiej i głębiej.
- To dobrze, bo planuję dla nas mnóstwo takich atrakcji. – Wtargnął we mnie, zniżając się, by possać moje sutki. – Kto wie, może pewnego dnia skończę, jako twój Dom.
- Albo pewnego dnia ja zostanę twoją Dominą – warknęłam, sięgając do jego tyłka, by dać mu klapsa.

Rozdział 13

Seks wiadomości czy seks telefon?

– Wychodzimy na miasto! – Liv była w szoku, kiedy skończyłam opowiadać jej o mojej nocy spędzonej z Aidenem. – Mam zamiar zabić Xandera. Nie mogę uwierzyć, że był częścią tego planu i nie pisnął mi ani słówka.

– Szalone, prawda? – Uśmiechnęłam się do niej promiennie. Byłam szczęśliwa, że w końcu udało nam się z Aidenem być wobec siebie szczerym i nie umiałam ukryć swojego podekscytowania.

– Nawet bardziej niż szalone. – Usiadła na moim łóżku, chichocząc. – Dalej nie wierzę, że Aiden to zrobił. Wiedziałam, że opcja on, jako Dom za cholerę nie jest możliwa.

– Cóż, mógłby nim być. Zaufaj mi, – Zadrżałam. – Musiałabyś zobaczyć, w jaki sposób wziął mnie na swoje kolano.

– Muszę być z tobą szczerą i powiem ci, że wcale mnie nie smuci fakt, że tego nie widziałam. – Wyszczrzyła zęby w uśmiechu. – Nie staram się być złośliwa, ale ciągle przeraża mnie to, że wy dwoje śpicie ze sobą.

– Nie śpimy za wiele. – Zaśmiałam się, na co ona jęknęła. – Jedyne, co mogę powiedzieć, to, że jest w łóżku jak dynamit.

– Zatem, co wydarzyło się po tym, jak obwieścił ci, że kłamał w sprawie Elizabeth, co jest całkiem pomysłowe, tak przy okazji?

– Cóż, zganiłam go trochę za to - zaśmiałam się. – Było to wtedy, kiedy powiedział mi, że także zmyślił o całej tej sprawie z BDSM.

– Xander jest taki przebiegły. – Pokręciła głową. – Mogę przysiąc, że cały czas wiedział, że od razu wszystko mi powiesz.

– Taa, też tak myślę. Chodzi o to, że byłoby to nierozsądne, gdyby myślał, że ci nie powiem.

– Zatem zdawał sobie sprawę, że wiedziałam cały czas – warknęła. – Zrewanżuję mu się za to.

– Och? Jak?

– Mam zamiar zakuć go w kajdanki wieczorem w łóżku – zachichotała. – Będę go drażniła i zobaczymy jak bardzo lubi kajdanki.

– Och, Liv! – zaśmiałam się.

– Musi zostać ukarany – zachichotała ponownie. – I jaki byłby lepszy sposób niż bycie początkującym kiepskim naśladowcą Doma?

– Nawet, jeśli nie chcesz być Domem.

– Nie musi o tym wiedzieć.

– Och Liv, jesteś zła kobietą.

– Wiem – zapiszczała. – Jestem złą, złą dziewczynką.

– Tak właśnie mówiłam do Aideny wczorajszej nocy – zaśmiałam się.

– O mnie? – Wyglądała na zmieszana.

– Nie, o sobie – zachichotałam. – Naprawdę przeszliśmy do odgrywania swoich ról. Myślę, że poproszę go, aby wypożyczył policyjny mundur i będę kryminalistką, która przesłuchuje.

– Aha, okej – zaśmiała się.

– A potem ja będę się do niego zalecać, a on będzie moim, jakimś tam przypadkowym kołesiem o imieniu John. Spotkamy się w hotelowym barze, po czym on będzie udawał, że mnie podrywa.

– Wiesz chyba, że prostytutka jest nielegalna, więc jeśli ktoś pomyśli, że jesteście prawdziwi, mogą was zaarrestować?

– Damy radę. On w końcu jest prawnikiem – zachichotałam. – Wydostanie nas z tego, jeśli coś takiego by się wydarzyło.

– Jesteś szalona Alice.

– Cóż, tak jak i Aiden. On lubi moją szaleńczą naturę, no powiedzmy, że przynajmniej niektórą z jej części.

- Co zatem wydarzy się później? – zachichotała, a jej żołądek zaburczał.
- Chcesz wyjść gdzieś na obiad?
- Tak, chodźmy na jakiegoś smażonego kurczaka. Mam na to smaka. – Pokiwałam głową. – Poczekaj, przebiorę się szybciotko.
- Spoko. – Pokiwała głową i poszła za mną do mojego pokoju. – Zatem ty i Aiden to już tak oficjalnie razem?
- Nie – westchnęłam, otwierając szafę. – Nic takiego nie powiedział, że jesteśmy w związku, czy też nie zapytał mnie o bycie jego dziewczyną albo żoną.
- Alice, on nie oświadczy ci się tylko, dlatego, że uprawialiście seks.
- Wiem o tym. – Wywróciłam oczami. – Nie oświadczył się nawet lata temu. Przypuszczam, że po prostu miałam nadzieję, że, no wiesz, powie coś o nas, jako o czymś poważniejszym.
- Rozumiem. – Pokiwała głową. – Ciężko spać z facetem, kiedy tak naprawdę nie masz żadnego potwierdzenia z jego strony.
- Taa, jeśli mam być szczerą, to czuję się trochę jak dziwka. – Ściągnęłam koszulkę i włożyłam marynarski sweterek. – Ale wiesz, nie zrozum mnie źle, uwielbiam seks z Aidenem, ale czuję się trochę tania. Nie wiem, dlaczego. Uważam, że jeśli mężczyźni mogą uprawiać seks, nie będąc w związku, w takim razie ja też powinnam nie mieć z tym problemu, ale na serio czuję się z tym źle.
- Myślę, że dzieje się tak, ponieważ chcesz być w związku z nim. Dlatego też jesteś teraz trochę w stanie niepewności.
- Tak. – Pokiwałam głową, wkładając jeansy. – Przypuszczam, że po prostu chcę uzyskać oficjalny tytuł jego dziewczyny.
- Alice, to jest zrozumiałe. Czuję się tak samo z Xanderem. No cóż, trochę tak samo. Chodzi o to, że pierwsza noc była tylko przelotnym numerkiem, ale po tym jak przespałam się z nim jeszcze kilka razy, zaczęłam czuć coś takiego: czy on naprawdę jest mną zainteresowany i to coś więcej niż tylko seks, czy nie?

– Taa – westchnęłam, siadając na krawędzi łóżka. – Chcę się tylko dowiedzieć, w jakim to kierunku zmierza.

– Może go o to zapytasz?

– Tak myślisz? Nie będzie to brzmiało zbyt bezczelnie? Chodzi mi o to, że my ledwo co przyznaliśmy się sobie, że darzymy się jakimś tam uczuciem.

– No tak, ale myślę, że oboje coś czujecie na chwilę obecną. – Jęknęła. – Po prostu go zapytaj.

– Może tak zrobię – westchnęłam. – Nie chcę, żeby się przestraszył

– To jest Aiden. Nie przestraszy się. – Uśmiechnęła się szeroko. – Jak już coś, to on jest tym przerażającym.

– On jest apodyktycznym niedźwiedziem, a nie przerażającym.

– Wiem, wiem – jęknęła. – Jest apodyktycznym niedźwiedziem, który lubi cię związywać i wykorzystywać ciebie w niegodziwy sposób, ale ty to uwielbiasz.

– Nie bądź zazdrosna – zachichotałam, kiedy wychodziłyśmy z pokoju. – Nie mogę nic poradzić na to, że mój mężczyzna ma zбочzoną stronę.

– Och, mam do ciebie pytanie – powiedziała, kiedy wychodziłyśmy z mieszkania, kierując się do naszego ulubionego miejsca ze smażonym kurczakiem kilka bloków dalej.

– Jakie?

– Co w takim razie stanie się teraz z Elizabeth?

– Nie mam pojęcia. – Wzruszyłam ramionami, zatrzymując się. – Ale chciałabyś usłyszeć coś zabawnego? Kiedy byliśmy w kawiarni i zobaczyłam jak Scott i Elizabeth patrzą na siebie, wyglądało to dla mnie, jakby już się wcześniej spotkali.

– Och, poważnie? – Liv popatrzyła na mnie z zaciekawieniem. – Tak jakby przez Aideną?

– Nie. – Pokręciłam głową, myślami wracając do tego momentu. – To wyglądało, jakby znali się nawet lepiej, no ale nie wiem. Może to sobie

wyobraziłam, ale przysięgam, że pomyślałam sobie, że patrzyli się na siebie przez chwilę bardzo intensywnie. Potem to jednak olałam.

– Ooch – wymruczała Liv. – Ciekawi mnie, skąd się znali?

– Mnie również. – Uśmiechnęłam się do niej szeroko. – Zobaczmy, czy uda mi się tego dowiedzieć.

– Och, Alice – jęknęła, kiedy weszliśmy do restauracji. – Czy możemy najpierw zjeść, a później obmyślać plan?

– Pewnie – odpowiedziałam, biorąc głęboki wdech tłustego i cudownego zapachu smażonego kurczaka i frytek. – Zjedzmy najpierw.

Leżałam w łóżku pełna i szczęśliwa. Byłam już bliska obrócenia się na bok i pójścia spać, kiedy mój telefon zabrzączał.

Hej, pachnący groszku.

Uśmiechnęłam się szeroko widząc wiadomość od Aideny.

Alice: Hej.

Aiden: Tęskniłem dzisiaj za tobą.

Alice: Och, chciałeś mi dać klapsa?

Aiden: Hmm. Musiałem użyć jakiejś wymówki, żeby dotknąć twojego tyłeczka.

Alice: Jak w pracy?

Aiden: Dobrze, aczkolwiek myślałem o tobie cały dzień. Miałem wielki wzwód. ☺

Alice: Aw, jak ekstra! Odpisałam, ale w środku się nachmurzyłam. Czy w tym wszystkim Aidenowi chodziło tylko o seks?

Aiden: Co teraz masz na sobie?

Alice: Dlaczego pytasz?

Aiden: Chcę zrobić ci zdjęcie.

Alice: *Okej...*

Aiden: *Zatem, co masz na sobie i gdzie jesteś?*

Alice: *Jestem na balu kostiumowym i mam na sobie strój szczura.*

Aiden: *Niezbyt seksownie ☹*

Alice: *A ty, gdzie jesteś i co masz na sobie?*

Aiden: *W łóżku. Jestem goły i myślę o tobie.*

Alice: *Och, Aiden, to są słowa, które zawsze chciałam od ciebie usłyszeć.*

Aiden: *Chciałbym, żebyś tutaj była.*

Alice: *No, z pewnością.*

Aiden: *Rozbierz się.*

Alice: *Na imprezie?*

Aiden: *Wiem, że tam nie jesteś.*

Alice: *Okej, prześladowco.*

Aiden: *Daj mi znać, kiedy ściągniesz ubrania.*

Alice: *Dlaczego?*

Aiden: *Ponieważ wtedy się zabawimy.*

Alice: *Zabawimy przez smsy?*

Aiden: *Po prostu się rozbierz.*

Alice: *Ok. Jęknęłam i ściągnęłam koszulkę i szorty. Jestem goła.*

Aiden: *Dobrze. Wyślij mi zdjęcie.*

Alice: *Nie.*

Aiden: *Nie?*

Alice: *Nie. Nie robię sobie zdjęć na golasa.*

Aiden: *A rozmowa twarzą w twarz przez kamerkę?*

Alice: *Może.*

Wyskoczyłam z łóżka i podbiegłam do garderoby, aby szybko nałożyć sobie na usta błyszczący i puder na twarz. Przeczesałam także włosy grzebieniem. Nie było nawet takiej opcji, żebym była z nim twarzą w twarz przez Facebooka, wyglądając jak pomywaczka.

Aiden: *Czy to oznacza, że tak?*

Alice: *To znaczyło, że może.*

Dzyń, dzyń. Zaśmiałam się widząc nadchodzące połączenie video od Aiden.

– Powiedziałaś może, a nie tak. – Zachichotałam, odbierając połączenie.

– Chciałem cię zobaczyć. – Jego oczy patrzyły na mnie z ekranu telefonu i mogłam powiedzieć, że próbował sprawdzić, czy jestem naga czy też nie. – Nie widzę cię za dobrze.

– Nie widzisz mojej twarzy?

– Widzę twoją piękną twarz, ale nic więcej.

– A co chciałbyś zobaczyć?

– Cokolwiek! – Zaśmiał się. – I wszystko.

– Pozwól, że zobaczę cię. – Zsunęłam się na łóżku i się położyłam.

– W porządku. – Zniżył telefon pokazując mi swojego fiuta, którego trzymał swoją prawą ręką.

– Och, już dla mnie gotowy, tak?

– Jestem gotowy od poranka, kiedy zostawiłaś mnie, aby iść do pracy.

– Cóż, ty także musiałaś iść do pracy.

– Taa, ale dla ciebie uchyliłbym się od pójścia do pracy. – Poprawił kamerkę tak, że mogłam zobaczyć z bliska jego twarz. – Miałaś dobry dzień?

– Tak, spoko. Długi i nudny, ale w dalszym ciągu spoko. Byłam z Liv na obiedzie.

– Och? Co jadłyście?

– Smażonego kurczaka – zaśmiałam się, kiedy skrzywił twarz.

– Wy, dziewczyny, kochacie to.

– Masz z tym jakiś problem?

– Ani trochę. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu. – Zatem zakładam, że powiedziałaś Liv o Elizabeth i całej sprawie z BDSM?

– Yhy, była w szoku i ma zamiar zrewanżować się Xanderowi.

– On się tego spodziewa – zaśmiał się. – I jestem pewien, że bez wątpienia się na to ucieszy.

– Wy, chłopaki, jesteście tacy przebiegli.

– Hej, kociołku, dzwoni garnek³.

– To wcale nie jest śmieszne. – Zmrużyłam oczy, kładąc się na łóżku.

Byłam szczęśliwa, że rozmowa przeszła na tematy codzienne i nie skupiała się tylko na seksie. – A co z tobą? Miałeś dobry dzień?

– Całkiem dobry. Spotkałem się z Elizabeth na lunch.

– Och? – Żołądek skręcił mi się z zazdrości.

– Taa, musiałem dać jej końcową zapłatę.

– Och, spoko. – Zamilkłam. – Ej, ale powiedz mi, czy wiesz, czy ona i Scott znali się przed tym wszystkim?

– Mój brat Scott? – Wyglądał na zmieszanego.

– Tak, ten sam.

– Nie, dlaczego?

– Bez powodu. – Pokręciłam głową. Wiedziałam, że Aiden nie chciałby, abym była w to wciągnięta, dlatego też nie kontynuowałam tego wątku. – Zatem, co jeszcze robiłeś dzisiejszego dnia?

– Oprócz myślenia o tobie?

– Tak. – Pokiwałam głową.

– Nie za dużo. Liczyłem godziny do czasu, kiedy będę mógł do ciebie zadzwonić.

– Ojoj – zaśmiałam się do telefonu i wygadałam się: – Czym jesteśmy?

– O co ci chodzi? – Zmarszczył brwi.

– No, czy oficjalnie się spotykamy?

– To jest to, czego chcesz? – zapytał, ale kamerka zjechała, dlatego też nie mogłam zobaczyć jego twarzy.

– Chcę tego, co ty.

³ Od przysłowia: „Przyganiał kocioł garnkowi”.

– Może porozmawiamy o tym później? – zaproponował łagodnym głosem. – Teraz moje myśli są skupione na jednej rzeczy.

– Na czym takim?

– Na najszybszym sposobie, abyś doszła bez mojego dotyku.

– Myślę, że już wiesz jak. – Zaśmiałam się i poprawiłam pozycję w łóżku.

– Wiem – jęknął. – Chcę, żebyś się dotykała i dała swój telefon niżej, tak abym mógł cię widzieć, Alice.

– Jesteś takim sprośnym chłopcem, Aiden.

– I dlatego właśnie mnie kochasz. – Zaśmiał się, a ja zamarłam. Czy wiedział, jak prawdziwe te słowa były? – Okej, weź teraz swój palec i zacznij masować delikatnie swoją lechtaczkę. Tak, właśnie tak – jęknął, oglądając mnie zabawiającą się sama ze sobą. Zamknęłam oczy, pocierając swoimi placami wrażliwy punkt i słuchając go, co mam robić dalej. Nigdy bym nie przypuszczała, że seks telefon, czy video rozmowa będą jakoś specjalnie seksowne, ale się myliłam. Dźwięk jego głębokiego głosu, mówiący mi, co mam robić, nakręcił mnie jeszcze bardziej, tak, że nie wiedziałam już, co mam sama ze sobą zrobić.

– Teraz włóż jeden palec do swojej cipki – instruował mnie w nieprzyzwoity sposób, a ja jęknęłam na te słowa. – Och, chciałbym teraz być tam z tobą – burknął. – Przystaw telefon z powrotem do swojej twarzy. Chcę ją zobaczyć.

– Nigdy nie przestaniesz rozkazywać ludziom wokół siebie, prawda? – Jęknęłam, patrząc do telefonu, kiedy on spoglądał na mnie pożądliwie.

– Tak bardzo chcę cię pieprzyć. – Napiął swoją rękę i zobaczyłam, jak jego dłoń poruszała się szybko z góry na dół wzdłuż trzonu jego penisa. – Chciałbym, żebyś była tutaj na górze i ujeżdżała mnie. Chciałbym cię dotykać i smakować twoich soków, kiedy będziesz dla mnie dochodziła. Tak bardzo chciałbym cię teraz tutaj mieć.

– Co byś zrobił, gdybym tam była? – kwiliłam, masując się szybciej.

– Złapałbym cię i przyciągnął, po czym posadziłbym sobie na twarzy i ujeżdżał językiem, zlizując twój orgazm – mruczał i mogłam zobaczyć jego twarz, wykrzywającą się, kiedy powoli był bliski orgazmu. – Następnie obróciłbym cię i lizałbym także twój tyłeczek.

– Aiden! – krzyknęłam w szoku, w dalszym ciągu robiąc sobie dobrze.

– Czy kiedykolwiek byłaś lizana w tym miejscu? – wymruczał, a ja pokręciłam głową, nie wiedząc, co myśleć o takiej możliwości. – Będziesz moją nieprzyzwoitą dziewczynką i potem przewrócę cię na kolana i będę wjeżdżał w ciebie od tyłu, tak, że dojdziemy razem mocno i szybko, nie wiedząc, co się dzieje.

– Oooch! – krzyczałam, kiedy moje ciało wygięło się z orgazmu.

– Taak jest Alice! – Kwilił, także dochodząc. – Jęcz dla mnie, kochana. Powiedz mi, jak bardzo mnie pragniesz.

– Chciałabym mieć teraz twój fiuta – jęczałam do telefonu. – Chciałabym czuć cię we mnie i wbijać palce w twoje plecy, kiedy będziesz mnie wypełniał.

– O kurwa, Alice! – Patrzyłam, jak jego ciało drży w punkcie kulminacyjnym. – To było kurewsko gorące – śmiał się do telefonu, kładąc się z powrotem. – Chciałbym teraz móc cię przytulić.

– Ja również – potwierdziłam z uśmiechem. – Chciałabym być teraz w twoich ramionach.

– Już niedługo – powiedział, posyłając buziaczka. – Mam dla ciebie niespodziankę i nie mogę doczekać się, aby cię zobaczyć i wziąć w ramiona.

– Dobranoc, Aiden.

– Dobranoc, słodziutka. Śnij o mnie. – Posłał mi kolejnego buziaka, a ja spoglądałam na jego twarz, wiedząc, że kocham tego mężczyznę coraz bardziej i bardziej z każdym dniem.

Rozdział 14

Zostań ze mną

– Nie mogę uwierzyć, że zabrałaś mnie na koncert Sama Smitha w moje urodziny! – Popatrzyłam zaskoczona na Aiden. – To słodkie z twojej strony.

– Liv czuła się źle z tym, że musiała opuścić twoje urodziny i pomyślała, że to będzie świetny pomysł.

– Zatem zabrałaś mnie tutaj z powodu Liv? – zapytałam, czując rozczarowanie.

– Czy leciałbym całą drogę do San Francisco tylko dlatego, że Liv czuła się z tym źle? – Uśmiechnął się lekko. – Jak myślisz, Alice?

– Nie wiem. – Przygryzłam dolną wargę, gdy szliśmy do Bill Graham Civic Auditorium.

– Nie, nie zrobiłem tego, jako przysługi – zaśmiał się, chwytając mnie za rękę. – Chcesz stać przy scenie czy usiąść?

– Mamy zarezerwowane miejsca? – Spojrzałam na niego, marszcząc przy tym brwi.

– Nie. – Pokręcił głową. – Kto pierwszy, ten lepszy.

– Och. – Rozejrzałam się po tłumie, udając, że zastanawiam się nad swoją decyzją, ale tak naprawdę jedyne, o czym byłam w stanie myśleć, to to, że trzymał moją dłoń. Aiden Taylor trzymał moją dłoń i wcale mi się to nie śniło.

– Zatem? – Zerknął na mnie z góry, a jego niebieskie oczy błyszczały.

– Usiądźmy. – Spojrzałam na swoje szpilki. – Nie jestem pewna, jak długo wytrzymam z tym czymś, stojąc na nogach.

– A więc sdiadamy. – Pociągnął mnie bliżej siebie, kiedy minęło nas dwóch chłopaków i spojrzało na mnie. – Napijesz się czegoś?

– Tak, poproszę. – Pokiwałam głową. – Kieliszek czerwonego wina.

– Spoko. – Podeszedł do prowizorycznego baru i stanął w kolejce. – Przeprowadziłem cię tutaj także dlatego, że chciałem naszą pierwszą randkę

uczynić niezapomnianą. – Wyglądał na pewnego siebie, ale można było usłyszeć zdenerwowanie w jego głosie.

– Tak więc to jest randka? – Nie byłam pewna, czy moje serce może bić jeszcze szybciej, niż teraz to robiło.

– Jeśli nie masz nic przeciwko.

– Ja? – zachichotałam. – Tak, w porządku. – Nie skomentowałam tego, że uradował mnie fakt, iż w końcu udało nam się iść na oficjalną randkę, po tym jak uprawialiśmy ze sobą kilkakrotnie seks. Szczególnie w seksualnym związku prawie Doma i uległej.

– Spoko. – Objął mnie i pocałował bok mojej twarzy, zaraz obok mojego ucha i nad linią włosów, aczkolwiek nie był to dokładnie mój policzek.

– Spoko – powtórzyłam, chociaż nie byłam pewna, dlaczego. Byłam zbyt zajęta bujaniem w obłokach i śnieniem na jawie o tym, co to wszystko miało znaczyć. Czy chodziło o to, że Aiden chciał związku ze mną na wyłączność? Czy chciał, abym była jego dziewczyną? Przyprawilo mnie to wszystko o zawrót głowy, ale nie chciałam odsuwać od siebie uczucia szczęścia, rozpatrując w głowie zbyt wiele pytań. Wiedziałam, że jeśli było coś, co na serio potrafiło zirytować mężczyzn, to właśnie pytanie: „czym jesteśmy”, zadawane zaraz na początku związku.

– Tu masz swoje wino. Chodźmy znaleźć jakieś miejsca. – Podał mi kieliszek i skierowaliśmy się do ruchomych schodów, gdzie pojechaliśmy wyżej o sektor, a następnie poszliśmy korytarzem do wejścia. Miejsce było zatłoczone. Było w nim tysiące fanów Sama Smitha, kręcących się w poszukiwaniu najlepszego miejsca.

– Przejdźmy tam. – Pociągnął mnie do rogu i podążyłam za nim, aż doszliśmy do jakiś schodków, aby dostać się do wolnych siedzeń. Trzymałam się poręczy i patrzyłam cały czas w ziemię, bojąc się, że się potknę i spadnę ze schodów. Nie chciałam nawet wiedzieć, jak wysoko byliśmy, ponieważ miałam lęk wysokości i zawroty głowy.

– Szlag by to, przed nami jest kolumna. – Westchnął, kiedy kierowaliśmy się w stronę miejsc. – Nie zobaczymy stąd dostatecznie sceny.

– Och – burknęłam słabo, kiedy spjrzałam w dół. To była prawda, że nie będziemy w stanie widzieć sceny dość dobrze, bo kolumna tarasowała widok na sam środek sceny. Tak naprawdę jednak nie chciało mi się nawet ruszać.

– Tam są jakieś wolne miejsca. – Wskazał wolne miejsca daleko w samym rogu, a ja zeszywniałam, jęcząc. Poczułam ból w swoich stopach w zbyt wysokich i za ciasnych szpilkach. Bolały mnie strasznie łydki z powodu wspinania się po schodach. Nie wyobrażałam sobie schodzić z powrotem i znowu do góry, po takiej ilości schodów. Właściwie to prawie dostałam niewielkiego ataku paniki. Twarz nie wyglądała przy tym słodko ani seksownie, kiedy pokrywał ją pot spowodowany chodzeniem.

– To jest w porządku? – Popatrzył na mnie, ale już ponownie ruszył po schodach, dlatego też wiedziałam, że w zasadzie nie oczekiwał mojej odpowiedzi. Z góry założył, że wszystko jest okej.

– Taa, spoko. Chcemy zobaczyć scenę – zażartowałam, chociaż szczerze mnie to nie obchodziło. Uwielbiałam Sama Smitha i wiedziałam także, że będę zachwycona słuchaniem go na żywo, ale zdawałam sobie sprawę, że moje myśli będą skupione na Aidenie, bardziej niż na czymś innym. Właściwie to zastanawiałam się, czy on czegoś spróbuje. Czy będzie głaskał moją nogę? Czy będzie próbował posadzić mnie na swoich kolanach i czy mnie pocałuje? Byłam tak podekscytowana tak dużą ilością różnych możliwości, że nie potrafiłam myśleć. Jediną pozytywną stroną tego było to, że moje myśli rozpraszały mnie przed przeraźliwym bólem, jaki czułam w stopach. Nie byłam nawet pewna, dlaczego w ogóle pofatygowałam się włożyć szpilki na dłużej niż dwie minuty. Zawsze kończyło się to tym, że nie czułam swoich stóp i chciałam się z tego powodu dobić. Wiedziałam, że jako kobieta muszę przetrwać ból wydłużenia sobie nóg, ubierając szpilki. Seksownie i zabójczo wyglądające nogi, które sprawiają, że mężczyznom miękną kolana, ale, ludzie, to było trudne. Cześć

mnie zdawałam sobie sprawę, że nie jest to tego warte. Ta sama część mnie nie czuła stringów, wbijających się w mój tyłek w tym samym czasie i ta sama część nie czuła się wygodnie w opinającym ją staniku i gorsecie, który podtrzymywał mój tłuszcz przed wypłynięciem. Nie byłam nawet pewna, dlaczego próbowałam stworzyć iluzję tego, że nie mam dodatkowego tłuszczu. Aiden znał prawdę; wiedział, że miałam brzusek i że mój sześciopak był ukryty. Pomimo tego, że wiedział, nie przejmował się tym. Uważał, że jestem seksowna taka, jaka jestem.

– Zaskoczyłem cię? – zapytał mnie, kiedy czekaliśmy aż zacznie się oficjalna część.

– Czy byłam zaskoczona tym, że zabrałeś mnie do San Francisco na naszą pierwszą randkę? Och, tak – zaśmiałam się. – To jest najlepsza randka z możliwych. Nie jestem pewna, czy teraz jakikolwiek inny facet będzie w stanie przyćmić tą pierwszą randkę.

– Cóż, miejmy nadzieję, że żaden inny facet nie będzie miał takiej okazji – powiedział, obracając się. Serce prawie wyskoczyło mi z piersi na te słowa. Byłam w szoku. Praktycznie mi się oświadczył. Cóż, nie tak do końca, ale wiecie, o co mi chodzi. Poczułam potrzebę napisania do Liv i zapytania jej, co myśli na temat jego komentarza, ale wiedziałam, że teraz nie był na to odpowiedni czas.

– Taa, zobaczymy – odpowiedziałam od niechcenia, a on odwrócił się z powrotem w moją stronę z uśmiechem na twarzy.

– Zobaczymy, co? – Przechylił głowę na bok. – Masz w planach jakieś inne pierwsze randki?

– No tak, Henry chce mnie porwać na kawę – odpowiedziałam łagodnie, na co on się zaśmiał.

– Chcesz, żebym przełożył cię teraz przez kolano? – Wyszeptał do mojego ucha. – Ponieważ to zrobię, Alice.

– Słucham? – pisnęłam.

– Przełożę cię przez kolano i dam klapsa – wyszeptał ponownie, kiedy jego palce przesuwaly się po mojej nodze. – Będę dawał klapsy w ten tyłeczek i pocierał go. Będiesz tak mokra, że nawet nie zechcesz zostać na koncercie.

– Chciałbyś – odpowiedziałam, biorąc gwałtowny oddech, kiedy zsunął swoje palce pomiędzy moje nogi. – Aiden, nie możesz. – Zepchnęłam jego palce na bok. – Tutaj są ludzie.

– Sądzę, że powinnaś pamiętać, że nie obchodzi mnie to, kto mnie widzi. – Mrugnął do mnie. – Możesz siedzieć teraz na moich kolanach i ujeżdżać mnie, a ja nie powiedziałbym nie.

– Wsadzą nas do więzienia za publiczny seks. – Pokręciłam głową.

– Może. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu. – Możemy spróbować i zobaczymy, co się stanie.

– Nie – zaśmiałam się. – Myślę, że nie.

– Kiedy spotykasz się z Henrym? – Zmienił temat, wyglądając poważniej.

– Dlaczego pytasz?

– Bo ja też przyjdę. – Przyglądał mi się bez jakiegokolwiek wyrazu.

– Nie musisz przychodzić.

– Wiem, że nie muszę, ale przyjdę. – Pocałował mnie mocno. – Chcę się tylko upewnić, że wiem, że jesteś moja.

– Nie jestem twoja. Nie jestem własnością – powiedziałam, ale moje serce pędziło.

– Jesteś moją dziewczyną – odpowiedział łagodnie – i chcę, żeby wszyscy o tym wiedzieli.

– Teraz jestem? – Uniosłam brew, ale moje serce galopowało szybko z powodu podniecenia, jakbym była na olimpiadzie.

– Mam nadzieję – złapał mnie za rękę. – Będiesz moją dziewczyną, Alice?

– Już myślałam, że nigdy nie zapytasz. – Uśmiechnęłam się do niego, a moje serce zatrzepotało, kiedy przyciągnął mnie bliżej i dał dużego buziaka.

– Chcę, żebyś została dzisiaj wieczorem ze mną. – Przyciągnął mnie bliżej, na co jęknęłam, a on się zaśmiał.

– Myślisz, że jesteś taki bystry, prawda?

– Nie jestem jedynym, który tak uważa.

– Aiden. – Ujęłam jego twarz i pocałowałam mocno. – Nie, nie jesteś jedynym. – Spojrzałam w jego oczy. – Jedyna różnica jest taka, że nie tylko sądzę, że jestem mądra, ale ja to po prostu wiem.

– Cóż, zatem zgaduję, że wieczorem to ty będziesz nauczycielem. – Mrugnął do mnie. – Może nauczysz mnie kilku rzeczy z całą swoją mądrością.

– No tak, jeśli chcesz mnie położyć, będziesz musiał być posłusznym i mnie słuchać – zachichotałam, na co on śmiał się z szeroko otwartymi oczami.

– Zaraz cię tutaj położę, jeśli chcesz.

– Och Aiden, marz dalej – odpowiedziałam zadziornie, kładąc palec na jego ustach, kiedy George Ezra, supporter, rozpoczął, wchodząc na scenę, a tłum ludzi zaczął krzyczeć i klaskać.

English Fairies

Rozdział 15

Serce pluszowego misia

– Zeszła noc była fantastyczna – powiedziałam do Aideny, gdy szliśmy po nasze śniadanie. – To najlepszy urodzinowy weekend w całym moim życiu.

– Całym życiu?

– Całym. – Pokiwałam głową i uśmiechnęłam się radośnie. – Sam Smith na żywo był niesamowity, nawet bardziej, niż mogłabym sobie wyobrazić. Nie wierzę, że zdobyłeś bilety i zabrałeś nas tutaj. To musiało być strasznie drogie.

– Z pewnością nie będzie to najdroższy podarunek, jaki kiedykolwiek ode mnie dostaniesz – powiedział, a moje serce prawie przestało bić. Po raz kolejny muszę się przyznać, że chciałam piszczeć z radości i zadzwonić do Liv. Czy tylko sobie to wyobraziłam, czy to zabrzmiało, jakby miał w planie mi się oświadczyć? To znaczy, oczywiście, że on nie zamierzał oświadczyć mi się w ten weekend (choćby to zrobił, nie powiedziałabym: „nie”), ale mimo wszystko to zabrzmiało tak, jakby może pewnego dnia chciał to zrobić.

– Och? – Zareagowałam delikatnie, próbując udawać, że moje serce nie wywija koziołka.

– Chodźmy do Ferry Building. – Zmienił temat, ale jego oczy tańczyły z radości. – Słyszałem, że mają tam niesamowitą kawę Blue Bottle i serowe kanapeczki w Amce Bakery, a wiem, że uwielbiasz francuski chleb.

– Zatem ruszajmy – krzyknęłam podekscytowana.

– Jeśli będziesz dobra dziewczynką, wezmę dla ciebie ciastko z Miettie’s.

– Co to za miejsce?

– Ta ładna ciastkarnia obok Blue Bottle.

– Och, jestem cała podekscytowana! – Prawie podskakiwałam, kiedy szliśmy. – Ale jest coś, o co chciałabym poprosić.

– Tak?

– Możemy z powrotem złapać taksówkę? – Rozejrzałam się wokół wzniesienia, z którego właśnie schodziliśmy. Na serio, nie uśmiechało mi się wracanie po tych wszystkich pagórkach.

– Haha, w porządku. Będę miał dla ciebie wieczorem inne zadania.

– Och, taa?

– Dokładnie tak. – Obliznął usta i oboje się zaśmialiśmy. Szliśmy dalej w ciszy i rozglądałam się około z zainteresowaniem. To był mój pierwszy raz w San Francisco i było to naprawdę piękne miasto. Przypominało mi odrobinę Nowy Jork, oprócz tego, że było pełne pagórków.

– Och, popatrz, pchli targ! – Powiedziałam i pobiegłam to do faceta sprzedającego jakieś obrazy. – Te są fantastyczne.

– Dziękuję – odpowiedział mężczyzna i przyglądałam się, jak malował coś na płótnie przed sobą.

– Jest niezły – wyszeptałam do Aiden'a, a on pokiwał głową, rozglądając się dookoła.

– Chcesz to malowidło? – zapytał, ale pokręciłam głową.

– Nie, nie. – Chwyciłam go za rękę. Nie chciałam, żeby myślał, że wykorzystuję go do kupowania mi różnych fajnych i drogich prezencików. Dalej szliśmy przez różne stragany, aż doszliśmy do kobiety szyjącej coś, co wyglądało jak pluszowe misie. Podeszłam do stołu, przyglądając się ręcznie robionym króliczków, sowom i misiom i stopniało mi serce. Wszystkie były takie słodkie i oryginalne.

– Wspaniale. – Uśmiechnęłam się do kobiety.

– Dziękuję, zrobiłam je wszystkie własnoręcznie. – Odwzajemniła uśmiech. – Do ich zrobienia użyłam starych sweterków.

– Och, fajnie. – Popatrzyłam na nie, wzdychając. Wiedziałam, że jestem zbyt stara, aby kupować sobie misia, ale naprawdę go chciałam.

– Szukasz upominku? – zapytała, ale ja pokręciłam głową.

– Nie, po prostu oglądam coś dla siebie. – Zaśmiałam się, a ona uśmiechnęła się szeroko.

– Hej, co my tutaj mamy? – Aiden dołączył do mnie, uśmiechając się do kobiety. – Cześć.

– Witam. – Uśmiechnęła się, patrząc na mnie. – Czy to twój mąż?

– Och, nie. – Zarumieniłam się. – Jest moim... - Głos mi zadrżał, kiedy popatrzyłam w kierunku Aiden. Czułam się lekko zawstydzona, aby nazywać go swoim chłopakiem przed nim.

– Jestem jej chłopakiem. – Złapał moją dłoń ściskając. – A ona jest moją nieznośną dziewczyną.

– Dokładnie tak – zażartowałam i zaczęłam odchodzić z miejsca. – Musimy iść.

– Nie, jeszcze nie. – Pokręcił głową. – Chcę kupić ci jednego.

– Och, nie, Aiden – zaprotestowałam. – Nie musisz tego robić.

– Ale chcę. – Uśmiechnął się, podnosząc małego czerwonego misia z żółtą twarzą i dużym czarnym nosem. Miał pledowe, zielone serce z czerwonym szwem dookoła, zakrywające jego brzuch. Wyglądał cudownie. – Chciałbym podarować ci tego. – Podał mi go, obracając się do kobiety. – Ile?

– Dwadzieścia osiem dolarów – odpowiedziała zniecierpliwiona, a ja przytuliłam do siebie misia. Gdsy Aiden zapłacił, wyszliśmy ze stoiska.

– Dziękuję – powiedziałam cichutko. – Nie musiałeś mi nic kupować.

– Chciałem. – Przesunął mnie na bok. – Ten miś reprezentuje mnie, a serce znajdujące się z przodu jego ciała reprezentuje moje serce i miłość, jaką cię darzę.

– Miłość? – Zapytałam, rozszerzając oczy ze zdziwienia.

– Tak, miłość. – Pokiwał głową, a jego oczy odbijały się w moich. – Zawsze byłem twój Alice. Kocham cię i chcę, żebyś o tym wiedziała. Moje serce bije dla ciebie.

– Też cię kocham – odpowiedziałam. – Chociaż moje serce bije, by żyć.

– Och, Alice. – Zaśmiał się, całując mnie. – Wiesz o tym, że nie zabrałem cię tutaj, ponieważ Liv nie mogła odprawić ci urodzin, prawda? Liv nie mogła tego zrobić, ponieważ powiedziałem jej, że powinna wyjechać z miasta, gdyż chciałem zabrać cię na ten koncert i spędzić z tobą weekend z tobą.

– Och, Aiden, nie miałam pojęcia. To takie romantyczne. Dziękuję.

– To najmniejsza rzecz, jaka mogłem zrobić – roześmiał się. – Chodzi mi o to, że zabrałaś mnie do sklepu z BDSM tylko dla zabawy. Musiałem się upewnić, że twoje urodziny będą odlotowe.

– Cóż, zdecydowanie tego dokonałeś. – Pocałowałam go w policzek –
Było idealnie.

– Najlepsze jeszcze przed nami – uśmiechnął się szeroko. – Mam również dla ciebie niesamowitego tortu.

– Och?

– Tak! – Chwytał moja dłoń. – Możesz go zjeść, kiedy wrócimy do hotelu.

– Och, cóż za idealny dzień – powiedziałam, gdy wróciliśmy do hotelowego pokoju i przytuliłam misia do swojego serca.

– Jeszcze się nie skończył. – Uśmiechnął się.

– Tak?

– W dalszym ciągu masz swojego tortu i kolejną niespodziankę.

– Jaką niespodziankę? – zapytałam podekscytowana.

– Idź do łazienki i wróć za 10 minut. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu –
Potem zobaczysz.

– Ooch, okej – pisnęłam, odkładając swoje rzeczy. – Dziesięć minut?

– Tak, wróć za dziesięć minut i bez podglądania.

– Nie będę – zaśmiałam się, spiesząc w kierunku łazienki, aby poczekać. Zastanawiałam się, co będzie moją niespodzianką. Byłam tak podekscytowana, że ledwo mogłam ustać. Zerknęłam na zegarek i jęknęłam, kiedy dostrzegłam, że minęła tylko minuta. – Mogę już wyjść? – krzyknęłam, ale nie uzyskałam odpowiedzi. To było najdłuższe dziesięć minut w całym moim życiu. Patrzyłam na zegarek chyba przez wieczność, po czym otworzyłam powoli drzwi. – Wychodzę – powiedziałam, wychodząc. – Aiden? – Zapytałam, a moje oczy przyzwyczajały się do ciemności.

– Upps, poczekaj – powiedział. – Zapomniałem zapalić świeczkę. – Pokiwał głową w kierunku nocnego stolika. – Zapalniczka jest u góry, czy mogłabyś ją zapalić?

– Okej. – Podeszłam do czegoś, co mogłam nazwać świeczką. – Och – zachichotałam, gry ciepłe światło wypełniło pokój. – Och, Aiden – powiedziałam, pochodząc do łóżka. Aiden leżał na nim nagi. Na jego klatce piersiowej były truskawki, pokryte bitą śmietaną i czekoladą. Zerknęłam w dół jego ciała i uśmiechnęłam się do siebie, kiedy zauważyłam, że jego penis także pokryty był bitą śmietaną. – Aiden, co się dzieje? – zaśmiałam się.

– Wszystkiego najlepszego – zaśpiewał. – Czas na twój urodzinowy tort.

– Ty jesteś moim tortem? – zaśmiałam się.

– Jestem dość dobry, by mnie zjeść. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu. – Jestem cały twój.

– Czy ty czasem też nie jesteś głodny? – zapytałam, siadając i zlizując bitą śmietaną z jego piersi. – To jest smaczne. – Polizałam odrobinę więcej, po czym oblizałam usta. – Pozwól, że najpierw ściągnę ubrania. Nie chcę, żeby się ubrudziły.

– Jak dla mnie brzmi świetnie. – Powiedział chrapliwym głosem. – Też jestem głodny – odpowiedział, przyglądając się mnie. – Mam nadzieję, że dostanę coś do jedzenia po tobie.

– To da się zorganizować – opowiedziałam, zdejmując ubrania.

- Mam więcej bitej śmietany.
- Hmm, zatem, może ty będziesz jadł pierwszy? – zaśmiałam się.
- Chcesz, żebym to ja jadł pierwszy? – podniósł się zniecierpliwiony, a ja popchnęłam go z powrotem na łóżko.
- Zjem pierwsza, dziękuje. – Pocałowałam go, dołączając do niego do łóżka. Moje nagie ciało przycisnęło się do jego i mogłam poczuć mieszankę śmietany i sosów na skórze. – Dziwnie się czuję. – Śmiałam się, całując jego szyję, następnie zjeżdżając do jego sutków i ssąc je delikatnie. Podrażniłam je językiem, po czym ruszyłam dalej w dół. Następnie smakowałam jego fiuta, tak jakby był kawałkiem banana i był to najsmakowitszy banan, jaki kiedykolwiek jadłam. Aiden jęknął pode mną, kiedy ssałam jego fiuta, na co uśmiechnęłam się szeroko do siebie, gdy przerzucił mnie na plecy, rozszerzając moje nogi, by się do mnie dostać.
- Och Aiden – jęczałam, kiedy jego język ślizgał się po mojej łechtaczce, po czym wtargnął we mnie. – Och Aiden! – krzyczałam, nie będąc w stanie zatrzymać wypełniającej mnie fali przyjemności.
- Smakujesz lepiej niż ciastko – powiedział Aiden, całując mnie, po tym jak doszłam na jego twarzy,
- A ty masz język nie z tego świata – przyciągnęłam go blisko siebie. – Może powinieneś być ukoronowany jako nowy Pan Języczek.
- Sądzę, że podoba mi się nowe imię.
- A co sądzisz o Panu Dużym?
- To też spoko. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu.
- Nie, jest już jeden taki w filmie *Seks w wielkim mieście*.. A co myślisz o Panu Zarozumiałym?
- Nazwij go Pan Duży Zarozumiały i dobijemy ofertę.
- A co z Panem Dużym Kutasem? – zapytałam, piszcząc, kiedy ugryzł mnie w dolną wargę.
- Może Pan Sprawiający Rozkosz? – zasugerował, oblizując moje usta.

- A może Pan Rozkosz?
- Podoba mi się.
- W porządku, zatem od teraz jesteś moim Panem Rozkosz.
- Jestem nim i będę całą noc. – Rzucił mnie na plecy. – Jesteś gotowa na pierwszą rundkę?
- Oczywiście. – Pokiwałam głową i krzyknęłam, kiedy wszedł we mnie szybko jednym gwałtownym pchnięciem. To zdecydowanie były najlepsze urodziny w moim życiu.

English_Fairies

Rozdział 16

Początek wspałości

– Jesteś w domu? – Liv wbiegła do mojego pokoju, gdy tylko wróciła do mieszkania.

– Tak. – Siedziałam na łóżku, ale podniosłam się, aby ją przytulić. – Wróciliśmy z powrotem do mieszkania.

– Och, ale Aiden chyba tutaj nie ma, co? – Rozejrzała się z rozczarowanym wyrazem twarzy.

– Nie, Pana Rozkoszy tutaj nie ma – zaśmiałam się, gdy zobaczyłam jej wielkie oczy.

– Pan Rozkosz? – jęknęła – Proszę, daruj sobie.

– To jego nowe imię, bo...

– Nie, nie, nie – przerwała mi. – To dla mnie za dużo, Alice.

– Co? – Uśmiechnęłam się szeroko. – Nawet jeszcze nie powiedziałam, dlaczego.

– Nie chcę wiedzieć o żadnych magicznych sztuczkach, jakie robi swoim przyrodzeniem.

– Ba, bardzo magiczne rzeczy. – Zaśmiałam się, łapiąc ją za rękę. – Chodźmy do kuchni po jakąś gorącą czekoladę i wtedy opowiem ci wszystko, co wydarzało się w ten weekend, a oprócz tego, jak wiele razy...

– Nieee. – Liv zakryła sobie uszy. – Nie chcę słuchać, jak wiele razy miałaś orgazm.

– Chciałam ci powiedzieć, ile razy wyznaliśmy sobie miłość.

– Co zrobiliście? – Krzyknęła, chwytając mnie. – Powinnaś zacząć od tej informacji. – Zaczęła skakać i pisać. – Nie mogę uwierzyć, że już powiedzieliście sobie, że się kochacie!

– Dał mi też misia. – Zamknęłam oczy, przypominając sobie wszystko. – To było wspaniałe.

– W dalszym ciągu nie mogę uwierzyć, że mój brat, Pan Wejdz Mi W Dupę, powiedział, że cię kocha.

– Powiedział, że czuł coś do mnie od dłuższego czasu. – Uśmiechnęłam się szeroko. – Tak jak ja. Nie chciał nic przyspieszać ani naciskać na mnie, aby się związać, ponieważ chciał się upewnić, że z mojej strony nie było to tylko zauroczenie. Chciał wiedzieć, że to dorosła Alice podejmuje decyzje, a nie jeszcze ta niedojrzała.

– Nie powiedział tak. – Wywróciła oczami.

– Wiem. Nie mogłam w to uwierzyć, nawet gdy to powiedział – zaśmiałam się. – Chciałam powiedzieć: *Co masz na myśli, mówiąc „niedojrzała Alice”?*, ale zamknęłam buzię na kłódkę. – Wyszczrzyłam zęby w uśmiechu. – Nie chciałam zrujnować kąpieli.

– Kąpieli? Nie chodziło ci o daną chwilę?

– O chwilę, która miała miejsce w wannie, po tym jak mieliśmy urodzinowy tort.

– Och, ale słodko. Dał ci torta?

– Poniekąd. – oblizyłam usta.

– Co to znaczy: „poniekąd”?

– Cóż, dał mi do niego przybranie: bitą śmietanę, truskawki, czekoladowy sos i dał go na podstawę.

– Jaką podstawę? – zapytała, krzywiąc twarz. – O mój Boże, on był bazą, prawda?

– Dokładnie tak. – Pokiwałam głową, otwierając lodówkę. – Najlepsze urodzinowe ciasto w moim życiu.

– Och, Alice – zachichotała. – Nie mogę uwierzyć, że mój brat miał śmiałość zrobić z siebie tort.

– Serio? – Posłałam jej pytające spojrzenie.

– Okej, na serio nie wierzę, że mógł coś takiego zrobić. – Otworzyła szafkę. – Chcesz ciasteczek?

– Mamy kruche ciasteczka?

– Prosto ze Szkocji, kochaniutka. – Pokiwała głową, wyciągając pudełko ciasteczek Walkers Shortbread.

– Jupi! – Wzięłam dwie filiżanki z szafki i nasypałam do nich gorącej czekolady z proszku. – Nigdy nie byłam taka podekscytowana, Liv. Wiem już teraz, jak się czujesz, będąc z Xanderem.

– To niesamowite, nie? – Uśmiechnęła się, kiedy pomyślała o swoim przystojnym narzeczonym. – Czasami nie mogę po prostu uwierzyć, jaką szczęściarą jestem.

– Wiem – odpowiedziałam, czekając aż zagotuje się woda. – Kiedy ty i Xander się zaręczyliście, byłam odrobinę zazdrosna. Źle się czułam z tego powodu, ale myślałam w kontekście swojej osoby, czy kiedyś tego też doświadczę? Czy ktoś pokocha mnie tak bardzo, że będzie chciał się ze mną ożenić?

– Och, Alice. – Jej twarz była smutna. – Przepraszam, że tak się czułaś.

– Ani się waży tak czuć. – Wyjęłam mleko z lodówki, obracając się do niej. – To było egoistyczne z mojej strony, nawet pomyśleć tak w tak ważnej dla ciebie chwili. Zrobiłam to jednak i to mnie zmartwiło. Jedyne, o czym byłam w stanie myśleć, to że nie wiedziałabym, co mam zrobić, gdyby na końcu okazało się, że Aiden tak naprawdę mnie nie lubi. Wiem, że umawiałam się z innymi chłopakami, ale to on miał zawsze szczególne miejsce w moim sercu.

– Alice, wiesz przecież, że jesteś wyjątkowa. Gdyby to nie był Aiden, byłby to jakiś inny fantastyczny facet.

– Żaden inny fantastyczny facet nie byłby Aidenem.

– Ani inna dziewczyna, z którą by się związał, nie byłaby tobą.

– Jak mogę mieć tyle szczęścia, mając cię za najlepszą przyjaciółkę? – Zapytam, mieszając mleko z czekoladą.

– Myślę, że to było przeznaczenie – powiedziała poważnie. – Zostałyśmy ostatecznie najlepszymi przyjaciółkami, więc możesz się spotykać z moim bratem, a potem może zostaniemy siostrami.

– Tylko wtedy, jeśli Aiden i ja się pobierzemy.

– Och, zrobicie to – zaśmiała się. – Jestem do tego pozytywnie nastawiona, siostrzyczko.

– O Boże, to znaczy, że zyskam także Gabby, jako siostrę.

– Nie wymawiaj imienia pani nadaremne, Alice – zaśmiała się, podnosząc filiżankę. – Chodźmy do salonu pooglądać jakieś filmy i będziemy mogły porozmawiać.

– Jak dla mnie super. – Podążyłam za nią i obie usiadłyśmy w wygodnej dla siebie pozycji na kanapie. – Będę za tobą tęsknić, jak się wyprowadzisz.

– Ja także będę tęsknić. – Popatrzyłyśmy na siebie zaskoczone, słysząc dzwonek u drzwi.

– Kto to? – Zapytałam z przyspieszonym biciem serca w nadziei, że to będzie Aiden.

– Nie mam pojęcia – zaśmiała się. – Myślałam, że Xander szedł do domu. Obie popędziłyśmy do drzwi, kiedy dzwonek rozbrzmiał ponownie. – To musi być Aiden. – Wywróciła oczami. – To jedyna osoba, którą znam, będąca niecierpliwą i dzwoniącą do drzwi wiele razy na sekundę.

– Och Liv – powiedziałam, ale pospieszyłam do drzwi, by je otworzyć. – To faktycznie Aiden i Xander. – Uśmiechnęłam się szeroko do Aidena, który patrzył na mnie z wyrazem pożądania na swojej przystojnej twarzy.

– Cześć wam. – Aiden wpadł do środka, podnosząc mnie i dając mi dużego buziaka.

– Co tutaj robicie, chłopaki? – Liv podeszła i złożyła pocałunek na policzku Xandera.

– Nie chcieliśmy zostawiać naszych dwóch ulubionych dziewczyn samych w domu. – Wyszczerył się Aiden, gdy opuścił mnie w dół. – A poza tym nie chciałem, byście wpakowały się w jakieś kłopoty.

– Jakie kłopoty możemy mieć w niedzielną noc, Aiden?

– Znając was obie, mógłbym powiedzieć, że wiele różnych rzeczy – wypalił Xander, śmiejąc się, kiedy Liv uderzyła go w ramię.

– Właściwie miałyśmy zamiar oglądać telewizję. – Pocałowałam Aiden'a lekko w usta. – I piłyśmy też gorącą czekoladę.

– Kocham czekoladę – powiedział i zassał moją dolną wargę.

– Wiemy – krzyknęła głośno Liv, po czym odchrząknęła.

– Już jej powiedziałaś? – jęknął, patrząc w kierunku swojej siostry. – Alice!

– Co? Jest moją najlepszą przyjaciółką.

– A ja jej bratem. – Pokręcił głową.

– Powiem mamie i tacie, że zasłużyli na nagrodę – powiedziała Liv z uśmiechem.

– Za co ta nagroda? – zapytał Aiden z zaciekawieniem.

– No za stworzenie Pana Rozkoszy – droczyła się, a ja mogłam zauważyć, jak twarz Aiden'a zmienia kolor na czerwony.

– Zabiję cię, Alice. – Palcami złapał mnie pod rękę i zaczął łaskotać. – Poważnie, mam zamiar to zrobić.

– Nie. – Próbowałam go z siebie zepchnąć, gdy zaczęłam piszczeć i śmiać się jednocześnie. – Nie możesz mnie łaskotać. Nie! – Wrzeszczałam, kiedy jego ręce rozpoczęły atak. – Aiden, proszę! – Złapałam jego dłoń, próbując go powstrzymać. – Nie powiem jej nic więcej.

– Kłamczucha. – Pstryknął mnie w nos. – Jeśli nie przestaniesz kłamać, to coś będzie ci rosło.

– Nie kłamię – zachichotałam. – To znaczy, oczywiście, zamierzam powiedzieć jej rzeczy...

- Jestem tutaj, kochani – wtrąciła Liv. – W dalszym ciągu was słyszę.
- Może powinniśmy dać im trochę prywatności – powiedział Xander, obejmując ją za biodra. – Albo to my możemy iść do twojego pokoju.
- Niobe. – Pokręciła głową. – Alice i ja planowałyśmy oglądać telewizję i rozmawiać. Jeśli wy, chłopaki, chcecie zostać, to możecie z nami.
- Musimy? – Aiden wykrzywił twarz, patrząc na mnie. – Mam dla nas znacznie bardziej ekscytujące plany.
- Będą musiały poczekać – odpowiedziałam, wyszczerzając się do Liv. – Mamy zaplanowaną dziewczęcą noc, zatem jeśli chcecie zostać, musicie w niej wziąć udział.
- Co to znaczy? – zapytał Xander.
- Znaczy to, że pomaluję ci paznokcie. – Liv chwyciła go za rękę. – Możesz wybrać kolor.
- Grr – warknął Xander, ale w dalszym ciągu się uśmiechał. – Myślę, że będę potrzebował piwa albo dziesięciu.
- Zaraz przyniosę. – Odsunęłam się od Aideny. – Chcesz coś?
- Oprócz ciebie teraz w łóżku? – delikatnie wyszeptał do mojego ucha.
- Aiden – jęknęłam, czując, jak pieści moje plecy. – Pytałam, czy chcesz coś do picia?
- Hmm, oprócz twoich soczków, gdy dochodzisz w moich ustach? – ponownie wyszeptał, a moja twarz zrobiła się purpurowa.
- Aiden! – Klępnęłam go w ramię. – Maszeruj szybko do salonu z Xanderem, natychmiast.
- Tak, Aiden – Liv wskazała swoim palem na brata. – Zachowuj się lepiej.
- Albo co? – zripostował.
- Albo pokażę ci, co się dzieje z chłopcami, którzy nie umieją się zachować. – Złapałam za rąbek jego koszuli i pociągnęłam go w moją stronę. – Kupiłam pejcz przez internet i przyszedł, kiedy nas nie było.

- Pejcz, mówisz? – Jego oczy zatrzymały się na mnie.
- Tak, pejcz. – Przyciągnęłam go bliżej siebie. – Wcale nie boje się go użyć.
- Mam nadzieję, że nie boisz się go również poczuć – powiedział łagodnie. – Bo moja ręka aż mnie świerzbi, żeby dać ci teraz porządne lanie.
- Och, tak? – wyszeptalam przy jego ustach, udając zdziwienie – Sądzę, że muszę się zatem upewnić, aby to się nigdy nie zdarzyło i tym razem to ja użyję kajdanek wieczorem i przywiąże cię do łóżka.
- Ach, tak? – zapytał, ciągnąc moją dolną wargę.
- Mam zamiar drażnić cię, aż będziesz błagał mnie, abym cię wzięła. – Polizałam jego dolną wargę, na co warknął.
- Co, jeśli będę błagał cię właśnie teraz? – Przyciągnął mnie do siebie tak, że mogłam wyczuć jego męskość na swoim brzuchu. – No, co, jeśli bym błagał?
- Nie miałoby to znaczenia. – Dałam mu szybkiego buziaka, odsuwając się. – To ja teraz jestem odpowiedzialna. Pójdziemy do łóżka, kiedy powiem. – Zobaczyłam, jak opada mu szczeka z zaskoczenia, na co uśmiechnęłam się szeroko, idąc korytarzem do salonu i kołysząc biodrami. Spojrzałam za siebie, zbliżając się do drzwi i zobaczyła Aideną stojącego tam i patrzącego na mnie zmrużonymi oczami i z ogromnym uśmiechem na twarzy. Weszłam do środka, czując ciepło i podekscytowanie. To rzeczywiście był początek czegoś niesamowitego i ryzykownego między nami.

Rozdział17

Czekanie jest częścią zabawy

– Żadnego Monopolu dzisiejszego wieczoru – oznajmiła Liv, kiedy wszyscy usiedliśmy wokół stołu w jadalni jej rodziców. Zwróciła się prosto do Aideny, na co on skrzywił twarz.

– Spoko – odpowiedział, łapiąc moje dłoń pod stołem. – Zatem w co chcesz zagrać?

– Obojętnie – odpowiedziała, patrząc na Elizabeth. – W co chcesz zagrać?

– Kto, ja? – Zarumieniła się. – Ja się w ogóle cieszę, że tutaj jestem. Zaskoczyło mnie wasze zaproszenie. – Spojrzała na mnie.

– Och, w porządku – zaśmiałam się. – Byłaś niezłą aktorką, ale zawsze byłaś miła. Cieszę się, że tutaj jesteś. Razem z Liv potrzebujemy kolejnej dziewczyny w grupie.

– Jejku, dziękuję. Jestem szczęśliwa, będąc tutaj. – Uśmiechnęła się do mnie, a następnie do Liv. – Cieszę się, że mogę poznać nowych przyjaciół w mieście.

– Och, sądziłam, że dość szybko zdobywasz sobie przyjaciół – powiedział Scott z dziwnym wyrazem twarzy.

– Fajnie, że sprawiałam takie wrażenie – odpowiedziała z surowym wyrazem twarzy.

– Myślę, że wszyscy odnieśliśmy takie wrażenie, prawda? – Rozejrzał się po stole i mogłam dostrzec, że wyglądał na lekko zirytowanego. Posłałyśmy sobie z Liv spojrzenie i umierałam z niecierpliwości, żeby z nią porozmawiać o całym tym napięciu pomiędzy nimi. O co tu chodziło?

– Z przyjemnością pokażę ci miasto – powiedział Henry ze swojego miejsca, siedząc obok Scotta. Jego zielone oczy spoglądały przyjaźnie, gdy uśmiechał się do niej i był wyraźnie nieświadomy napięcia w pokoju. Typowy mężczyzna.

- Och, dziękuję. – Odwzajemniła uśmiech. – Jasne, chciałabym.
- Jestem przekonany, że tak – wypalił Scott, po czym wypił duszkiem całe piwo. – Zatem, w co będziemy grali?
- Myślę, że powinniśmy zagrać w cokolwiek Liv z Xanderem zechcą zagrać – powiedziałam. – To ich noc gier.
- Taa, jestem za – powiedział Chett, wstając. – Wybaczcie, ale właśnie sobie przypomniałem, że leci wyścig NASCAR. Muszę to sprawdzić. Mama z tatą poszli spać, więc mogę zmienić kanał.
- Chett! – Liv się roześmiała. – Spoko, idź i oglądaj swoje wyścigi.
- Ej, przynajmniej przyszedłem. – Wyszczrzył się. – Gabby nawet się nie pofatygowała..
- Żadna niespodzianka – zaśmiała się Liv, a Xander potarł swoje czoło.
- Nie powiem, żebym narzekał. – Wykrzywił twarz. – Mam dość grymasów Gabby na resztę swojego życia.
- Wiem! – Liv klasnęła w dłonie. – Zagrajmy w *Prawda czy Wyzwanie*.
- Okej. – Pokiwał głową Aiden, prostując się na krześle. – Wszyscy w to wchodzi?
- Tak – wszyscy potwierdziliśmy chórem.
- Spoko – powiedziała Liv. – Zróbmy koło, a ja zacznę zadawać pytania. Elizabeth rozpocznie, a następnie będziemy szli w około, pasuje?
- Jasne. – Wszyscy pokiwaliśmy zgodnie głowami.
- Zatem, prawda czy wyzwanie? – Liv zapytała Elizabeth.
- Prawda. – Uśmiechnęła się, po czym skrzywiła. – Mam nadzieję, że nie będę tego żałowała.
- Dlaczego zdecydowałaś się na udawanie dziewczyny? – Zapytała Liv, a mnie zaskoczyło jej pytanie, chociaż sama się nad tym zastanawiałam.
- Potrzebowałam pieniędzy. – Spojrzała na mnie. – Straciłam pracę, a to była pierwsza propozycja, jaką dostałam, a potrzebowałam tych pieniędzy, żeby zapłacić za czynsz. Plus to, że Aiden nie wydawał się podejrzany. Wy tłumaczył

mi, że chciałby sprawdzić, czy dziewczyna, którą kocha, jest nim naprawdę zainteresowana, czy tylko się z nim bawi. Trochę go rozumiałam. Potem poznałam Alice i wiedziałam, że byli dla siebie idealni. – Uśmiechnęła się w moją stronę. – Muszę się jednak przyznać, że czułam się z tym źle, szczególnie z powodu tych linii na nadgarstkach. Wydawało mi się, że to idzie za daleko, ale myślę, że Aideną poniosło.

– Tak było. – Pokiwał głową, całując mnie w policzek. – Chciałem zobaczyć, jak daleko mogę cię naciskać, wybaczone. No i chciałem sprawdzić, co z tym zrobisz. Poniekąd podobało mi się, kiedy widziałem cię zazdrosną.

– Aiden! – Uderzyłam go w ramię. – Jesteś okropny.

– Wiem, przepraszam.

– Kochani. – Liv uśmiechnęła się do nas szeroko. – To kolejka Elizabeth, a wy będziecie mieli swoją szansę później.

– Wybaczone. – Odwzajemniłam jej uśmiech.

– Zatem masz teraz pracę? – Liv zapytała Elizabeth, na co ona pokręciła głową.

– Jeszcze nie – westchnęła. – Szukam.

– Może ja będę mógł pomóc – wtrącił Scott. – Sam szukam pomocy.

– Och, na serio? – Elizabeth spojrzała na niego, wyglądając niepewnie.

– Taa, porozmawiamy później. – Pokiwał głową.

– W porządku – odpowiedziała, a w międzyczasie Liv posłała mi ogromny uśmiech. Gra toczyła się jeszcze kilka rund i prawie każdy z nas wybrał wyzwanie, zamiast prawdy. Szalone było to, kiedy Xander wyzwiał Henrego, żeby ten pocałował Elizabeth. Nie wiedziałam, w jaką grał grę, ale jeśli spojrzenie mogło zabijać, Scott zabiłby ich obu.

– Okej, Aiden, teraz ty – powiedziała Liv. – Prawda czy wyzwanie?

– Prawda – odpowiedział od razu, a Liv zamyśliła się na chwilę, zanim zaczęła mówić.

– Kiedy zdałeś sobie sprawę, że czujesz coś do Alice? – zapytała cicho, a moje serce prawie wyskoczyło mi z piersi, kiedy spojrzałam na niego. Zastanawiałam się również skąd wiedziała, i kochałam ją za to, o co go zapytać.

– Hmm. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu i popatrzyła na mnie. – Mogłem się spodziewać, że to nastąpi.

– Poproszę o odpowiedź. – Odwzajemniłam uśmiech.

– Pierwszy raz wiedziałem, że zakochałem się w Alice, wiele lat temu – powiedział, przyciskając moje ręce do swojego serca. – To było lato, kiedy skończyłem college. Byłem z mamą w kuchni, a ty weszłaś, wpadając przez drzwi jak promień słońca i tęcza, posyłając mi ogromny uśmiech tak, że z wrażenia zaparło mi dech. Pamiętam, że stałem tak i patrzyłem na ciebie i pomyślałem, że przeobraziłaś się w przepiękną dziewczynę.

– Wow. – Spojrzałam w jego oczy. Dokładnie pamiętałam ten moment i doszło do mnie, że emocje i uczucia, jakie czułam tego lata nie były tylko częścią mojej wyobraźni, ale były prawdziwe.

– Wtedy już wiedziałem, że Alice to ta jedyna – zachichotał, wyglądając na skrępowanego. – Brzmi to staroświecko, prawda?

– Nie. – Pokręciłam głową i przyszła mi do głowy pewna myśl. – Zatem wiedziałeś już zanim wślizgnęłam ci się do łóżka?

– Wślizgnęła się do łóżka? – Henry wyglądał na rozbawionego. – Co?

– Nie teraz, Henry – zareagował Xander, kręcąc głową.

– Tak – potwierdził Aiden z uśmiechem. – Wiedziałem, że się w tobie zakochałem już przed naszą wspólną nocą.

– Nie wiedziałam. – Popatrzyłam na niego zdumiona. – Nie mogę uwierzyć, że o tym nie wiedziałam.

– Dlaczego sądzisz że posunąłem się do przodu, kiedy wślizgnęłaś się do mojego łóżka? – Zaśmiał się. – Nie śpię z każdym.

– Miło mi to słyszeć – zaśmiałam się, tuląc się do niego. – Bałam się w tobie zakochać i wszystko zepsuć. Jesteś bratem mojej najlepszej przyjaciółki i

myślałam, że zaprzepąściłam wszystko przez tę noc, szczególnie dlatego, że nigdy ze mną o tym nie rozmawiałeś.

– Alice, byłaś zbyt młoda. Chciałem żebyś się umawiała, poszła do college'u i zobaczyła, co będziesz czuła po kilku życiowych doświadczeniach. Nie chciałem zaczynać czegoś z tobą, żebyś później żałowała zmiany zmieniała zdanie. Nie wiem, czy mógłbym sobie z tym poradzić.

– Rozumiem. – Pokiwałam głową, całując go. – Dziękuję.

– Uuu, kto to wiedział, że mój duży brat był taki miękki? – Liv zaśmiała się szczęśliwa.

– Teraz jesteśmy jedną wielką rodziną.

– Nie do końca – zaśmiał się Xander. – Nie wyskakuj z bronią, Liv.

– Myśle, że uczciwie można powiedzieć, że jeszcze nie – Aiden ścisnął moją dłoń, po czym przeczesał moje włosy. – Będziemy oficjalnie jedną, wielką rodziną pewnego dnia.

– A ja będę Panią Rozkosz pewnego dnia? – zapytałam szczęśliwa.

– Tak myślę – zaśmiał się, całując mnie delikatnie. – Jak tylko zdasz wszystkie testy.

– Testy? – Wydęłam wargi.

– No, wiesz. – Wyszczrzył zęby. – Nasze specjalne testy.

– Jestem gotowa już teraz przystąpić do egzaminu. – Poglądziłam jego udo, na co jęknął.

– A ja jestem gotów, by wykonać testy. – Powtórzył, a Liv zajęczała.

– Dostyc tego! – Podniosła ręce w górę. – Ta noc gier jest przyjazna dla niepełnoletnich – zachichotała. – Musicie iść gdzieś indziej na swoją nockę dozwoloną od osiemnastu lat.

– Och, nie martw się o to, mała siostrzyczko – powiedział Aiden i mrugnął do mnie. – Już zaplanowałem naszą pierwszą noc dozwoloną od osiemnastu lat.

– Zaplanowałeś? – zapytałam go, a moje serce przyspieszyło. – Gdzie?

– Musisz poczekać i zobaczysz. – Uśmiechnął się szeroko. – Czekanie jest częścią zabawy.

English_Fairies

Epilog

Wiesz, kiedy wiesz

Zawsze zastanawiałam się, skąd będę wiedziała, że spotkałam tego jedyne i że to będzie prawdziwa miłość. Mogę wam teraz powiedzieć, że kiedy już ją będziecie mieli, przestaniecie się zastanawiać, bo spotykając prawdziwą miłość, będziecie wiedzieli o tym ze swojego wnętrza. Nic tego nie zastąpi i nie przebije uczucia widoku twarzy ukochanej osoby. Jak spotkacie tę właściwą miłość, nie będziecie się zastanawiać, czy jest prawdziwa. Nie, bo jeśli to będzie ta prawdziwa, po prostu będziecie chcieli ją zatrzymać, aby nigdy nie stracić czy pozbyć się tego uczucia. Jak już znajdziecie tę jedyną, zobaczycie, co to znaczy być spełnionym i kompletnym.

– Czy wiesz, Alice, jaki jestem szczęśliwy? Czy zdajesz sobie sprawę, jak bardzo cię kocham?

– Tak – odpowiedziałam, kładąc się obok niego na łóżku. – Wiem, bo czuję to samo.

– Mamy szczęście, wiesz o tym, prawda?

– Wiem. – Lekko skubnęłam jego pierś i spojrzałam na niego. – Ciągle nie mogę uwierzyć, że udawałeś bycie Domem.

– Jestem zaskoczony, że tak szybko mi wybaczyłaś. – Uszczypnął mój tyłek. – Czy to dlatego, że jestem taki uroczy?

– Wybaczyłam tak szybko, bo wiem, że byłam trochę niedojrzała w przeszłości. Wywiń mi jeszcze raz taki numer, a będziesz musiał się ucharakteryzować dla mnie.

– Tak? – zaśmiał się. – Sądzę, że już zrobiłem to dla ciebie, nie uważasz?

– Dlaczego? Bo lubisz mnie wiązać i dawać klapsy?

– Nie, ponieważ pozwoliłem ci się również związać – śmiał się. – Oraz namówić na masaż dla par.

– Poszedłeś tam ze mną tylko dlatego, że myślałeś, że będziemy uprawiać seks w basenie.

– Skąd mogłem wiedzieć, że tam w basenie będzie pięć innych par? – jęknął. – To nie było seksowne.

– Za to było zabawnie, a potem oboje czuliśmy się zrelaksowani.

– Przyznaję. – Przyciągnął mnie do siebie, całując czubek mojej głowy. – Zawsze jestem zrelaksowany, będąc z tobą.

– Serio? – Objęłam go mocniej.

– Tak, sprawiasz, że jestem zrelaksowany i szczęśliwy, Alice. Jesteś dla mnie wszystkim i jesteś najlepszą rzeczą, jaka mi się kiedykolwiek przydarzyła.

– Mówisz tak tylko dlatego, że zarezerwowałam dla nas pokój w Kat's Corner na następny tydzień.

– Cóż, a ty nie jesteś podekscytowana tym, że wypróbujesz huśtawkę miłosną? Jego palce musnęły moje usta, kiedy mi się przyglądał.

– Hmm, jeśli o to chodzi... – powiedziałam, wstając. – Mam dla ciebie małą niespodziankę.

– Tak? – Oczy rozszerzyły mu się z radości. – Co to takiego?

– To wcześniejszy urodzinowy prezent. – Wskoczyłam z łóżka i wzięłam dużą plastikową torbę, która była obok mojej walizki. – Pomyślałam, że może będziesz chciał ją wcześniej.

– Och, no pokaż, co to takiego? – Chwytał za torbę i wyciągnął z niej pudełko z erotyczną huśtawką, którą kupiłam dla niego. – Wow – powiedział z ogromnym uśmiechem, przyglądając się pudełku. – To jest gorące, poważnie gorące.

– Możemy teraz tego wypróbować, jeśli chcesz? – Mrugnęłam do niego i zaśmiałam się, kiedy wyskoczył z łóżka i rozerwał pudełko. Patrzyłam na niego, podczas, gdy składał huśtawkę do seksu i uśmiechnęłam się do siebie. To oznaczało, że będzie to coś dla odważnych i lubiących zabawę. Nie musiałam

grać w żadne gierki z Aidenem ani próbować wzbudzić w nim zazdrość. Wiedziałam, że on kocha mnie, a ja jego i to było wystarczające.

– Musisz trzymać się tych pasków i włożyć swoje stopy w to miejsce. – Podniósł mnie do góry tak, że mogłam dopasować się do huśtawki.

– Mam nadzieję, że to nie spadnie. – Powiedziałam z niepokojem.

– Nie martw się – powiedział, dając mi szybkiego buziaka. – Będę tutaj, żeby cię złapać, gdybyś upadła. Zawsze cię złapię, Alice. Będę tutaj zawsze, żeby cię złapać. – Stopniało mi serce na te słowa, podczas, gdy jego oczy błyszczały w moich zanim wszedł we mnie długim, głębokim pchnięciem.

English_Fairies

Od Tłumaczki

Kamilo, chciałabym podziękować Ci za czas i pracę, którą włożyłaś w poprawianie mnie. Muszę przyznać, że dzięki temu wiele się nauczyłam. Jest to moje pierwsze tłumaczenie, ale bez Ciebie nie byłoby takie dobre. A nawet bardzo dobre. Jestem z siebie dumna. Jestem z nas dumna.

Dziękuję także Administratorce-Szefowej English_Fairies, Ronnice, za cierpliwość i trud wkładany w dopieszczanie mojego tłumaczenia.

Przede wszystkim chcę podziękować Wam, czytelnikom, za wierne i cierpliwe śledzenie losów Aideny i Alice i za dopingowanie mnie w mojej pracy. To dla Was tłumaczmy!

Wajolkaa

English_Fairies